R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
Part Code
ST1316
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

CZYTELNIA
"ŚWIATŁO"
UL. PRZE...
...27

Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES PICTA .COM

CZYTELNIA
„ŚWIATŁO"
UL. PRZEJAZD 9 M. 27

Adwokat
Dr. Teodor Seelber
Stanisławów.

LUDWIK BERNHARD
PROFESOR NAUK POLITYCZNYCH UNIWERSYTETU BERLIŃSKIEGO

SYSTEM MUSSOLINIEGO

POLITYCZNY, ADMINISTRACYJNY, GOSPODARCZY, METODA REWOLUCJI

TŁUM. H. B.

PRZEJRZAŁ I UZUPEŁNIŁ
DR. ANTONI PERETIATKOWICZ
PROFESOR UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO

Z PORTRETEM MUSSOLINIEGO

POZNAŃ
Wielkopolska Księgarnia Nakładowa Karola Rzepeckiego
1925

9(45).321.6

32563/2

Prace Prof. Peretiatkowicza:

1. Konstytucja turecka na tle porównawczem, Warszawa, 1909 (wyczerpane)
2. Literatura encyklopedji i filozofji prawa w latach ostatnich, Kraków, 1916 (wyczerpane).
3. Idea umowy społecznej w rozwoju historycz., Poznań, 1920 (wyczerpane)
4. Rousseau „Umowa społeczna", tłumaczenie z objaśnieniami, wydanie drugie, str. 120, Poznań, 1920, Gebethner i Wolff, Cena 3 zł.
5. Wojna a idea prawa, wydanie drugie, Poznań, 1920, Gebethner i Wolff. Cena 1 zł.
6. Prąd nowy w prawoznawstwie (ustawa a sędzia), wyda[redacted] str. 38, Poznań, 1921, Fiszer i Majewski (Wende). Ce[redacted]
7. Filozofja społeczna J. J. Rousseau'a, wydanie drugie rozszer[redacted]ne, Poznań, 1921, str. 216, Fiszer i Majewski (Wende). Cena 5 zł.
8. Tłumaczenie Jellinka „Ogólna nauka o państwie", księga pierwsza, Warszawa, 1921, str. 151, F. Hoesick.
9. Zarys encyklopedji prawa jako wstęp do nauk prawnych, Poznań, 1922, str. 80 Fiszer i Majewski (Wende). Cena 60 gr.
10. Doktryny polityczne XIX i XX wieku, uzupełnienie tłumaczenia Janeta „Historja doktryn politycznych", 2 tomy, Poznań, 1923, Fiszer i Majewski (Wende). Cena 12 zł.
11. Encyklopedja prawa obowiązującego w Polsce, praca zbiorowa. Część I: prawo publiczne. Część II: prawo karne i proces karny wszystkich dzielnic. Cześć IV: prawo handlowe, nowe prawo wekslowe i czekowe, Poznań, 1923—1925, Fiszer i Majewski (Wende). Cena 6 zł.
12. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej i ważniejsze ustawy polityczne i administracyjne uzupełnione statutem Ligi Narodów oraz wyciągami z traktatu wersalskiego i traktatu ryskiego, wydanie trzecie, Poznań, 1924, str. 391, Fiszer i Majewski (Wende). Cena 6 zł.
13. Państwo współczesne (1. Wiadomości ogólne. 2. Ustrój polityczny Anglji. 3. Ustrój polityczny Francji. 4. Ustrój polityczny Stanów Zjednoczonych. 5. Ustrój polityczny Rosji Sowieckiej. 6. Konstytucja polska), Wydanie piąte rozszerzone, Poznań, 1924, str. 130. Cena 4 zł.
14. Polska Współczesna, praca zbiorowa (geografja, kultura, ustrój), Warszawa, 1924, str. 174, Książnica — Atlas. Cena 4 zł.

WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej 1942 D. 123

Spis rzeczy.

str

Wstęp 1
Technika rewolucji 1
Duch rewolucji 5

Część pierwsza.

Zdobycie władzy państwowej.

Wystąpienie faszyzmu 13
Środki i metody bojowe rewolucyjnego faszyzmu 18
Finansowanie faszyzmu 18
Metoda przenikania 21
Metody przemocy 26
Opanowanie kolei 31
Polityka rewolucyjnego faszyzmu 36
Wiara w osobowość 36
Narodowa zasada produktywności gospodarczej 41
Pochód na Rzym 45

Część druga.

Rządy Mussoliniego.

Dyktatura 53
Organizacja centralna 58
Milicja 64
Parlament faszystowski 70
Hierarchja faszystowska 76
Partja faszystowska 76

str.

Faszyzm oficjalny 82
Faszyzm nieprzejednany 85
Faszyzm rewizjonistyczny 86

Korporacje faszystowskie 88
Powstanie faszystowskich związków zawodowych 88
Organizacja związków faszystowskich 92

Polityka Mussoliniego 99
Włoski przemysł żelazny 100
Mussolini i wielki przemysł żelazny 103
Nawrót od „demagogicznej" polityki gospodarczej 106
Reforma podatku spadkowego 108
Reforma opodatkowania rolnego 110
Reforma kolei żelaznych 113
Uporządkowanie budżetu państwowego 116
Ożywienie rynku kapitałów 118
Zagadnienia morza Śródziemnego i Bałkanu 123

Zakończenie 129

Tablica chronologiczna 131

Źródła ważniejsze 139

SYSTEM MUSSOLINIEGO

CZCIONKAMI DRUKARNI POLSKIEJ T. A., W POZNANIU



Benito Mussolini

Przedmowa.

Rewolucja, dokonana przez faszyzm włoski z Mussolinim na czele, należy do niezwykłych zdarzeń historycznych. Zajmują się nią żywo zarówno zwolennicy, jak przeciwnicy polityczni. Nie było w czasach współczesnych postaci, którąby się tak bardzo interesowała prasa całego świata, jak osobą Mussoliniego. Uznanie i krytyka, uwielbienie i nienawiść, przewijają się od lat trzech przez szpalty dzienników, omawiających wypadki włoskie.

Jednakże, a może właśnie dlatego, system Mussoliniego nie był dotychczas przez nikogo przedstawiony w sposób objektywny i dokładny. Widzieliśmy tysiące ocen politycznych, nie widzieliśmy ani jednej analizy naukowej. A przecież na analizę taką zasługuje system, który wprowadził nowe metody państwowe, który wywołał silny odgłos poza granicami włoskiemi, system, którego wartość można ocenić dopiero wówczas, gdy się jego genezę i treść istotną dokładnie poznało.

Książka Prof. Bernharda jest pierwszą próbą naukowej analizy obecnego systemu włoskiego. Poza paru drobnemi odchyleniami, gdy chodziło o sprawy związane z Niemcami, książkę całą charakteryzuje znaczny objektywizm i rzeczowy sposób przedstawienia. Twierdzenia autora, który odbywał kilkakrotne podróże naukowe do Włoch, nie są gołosłowne, lecz poparte faktami, cyframi, cytatami. Przytem autor nie ogranicza się do wyjaśnienia genezy rewolucji i jej przebiegu, ale usiłuje przedstawić konkretne reformy, dokonane przez Mussoliniego w dziedzinie politycznej, administracyjnej i gospodarczej. Jakkolwiek autor odnosi się naogół z wielkiem uznaniem dla reform dokonanych, jednakże nie ukrywa słabych stron tkwiących w podstawach systemu politycznego faszyzmu włoskiego.

Zaznaczyć przytem należy, że zrozumienie istotnej treści reform Mussoliniego nie jest bynajmniej tak proste i łatwe, jakby się pozornie wydawało. Weźmy np. sprawę reformy wyborczej do parlamentu, która w ostatnich czasach tyle hałasu w prasie całego świata wywo-

lala. Przeprowadzona w styczniu 1925 r. ponowna zmiana ordynacji wyborczej w kierunku okręgów jednomandatowych, zrozumiana została przez prasę i wielu publicystów, jako zasadniczy zwrot od systemu obecnego i powrót do dawnego parlamentaryzmu włoskiego.

W rzeczywistości zapowiedziana przez Mussoliniego i uchwalona przez parlament włoski w styczniu 1925 r. reforma wyborcza nie jest bynajmniej tak istotna, jakby się pozornie wydawało. Przyjmuje ona wprawdzie okręgi jednomandatowe, ale w połączeniu z systemem angielskim większości względnej, która otrzymuje mandat w danym okręgu, choćby miała mniej głosów, aniżeli inne stronnictwa razem wzięte. A na czem polegał dotychczasowy system Mussoliniego? Także na zasadzie decydującego znaczenia (⅔ mandatów) większości względnej, tylko obliczanej w całym kraju, nie zaś w poszczególnych okręgach. Dotychczasowy system Mussoliniego przewidywał, iż stronnictwo, które ma mniejszość głosów wogóle oddanych (byle tylko względnie najwięcej) otrzymuje przewagę w parlamencie. Tak samo system angielski umożliwia uzyskanie większości w parlamencie przez stronnictwo, które otrzymało mniejszość głosów w kraju. Konserwatyści angielscy np. uzyskali w wyborach 1924 r. mniejszość głosów oddanych wogólności, a jednak mają około $^3/_5$ mandatów. Istota więc systemu angielskiego, podobnie jak dotychczasowego systemu Mussoliniego polega na tem, iż nie uznaje on zasady większości absolutnej, która jest często w praktyce utrudniona, opiera się natomiast na zasadzie większości względnej z tą tylko różnicą, że dotychczasowy system Mussoliniego obliczał głosy w całym kraju, system angielski zaś przeprowadza obliczenie w poszczególnych okręgach jednomandatowych.

Wybrałem przykład powyższy z tego względu, iż książka Prof. Bernharda wydana w sierpniu 1924 r., nie mogła tej najnowszej reformy uwzględnić i zanalizować. Tłumaczy to również potrzebę pewnych uzupełnień, które do przekładu dodałem, a które obejmują zdarzenia najnowsze.

Nie potrzebuję zaznaczać, iż przekład tej książki dokonany został ze względów naukowych i nie miał bynajmniej na celu propagandy rewolucyjnych metod faszystowskich w Polsce, która potrzebuje przedewszystkiem spokoju i praworządności.

Antoni Peretiatkowicz.

Poznań, 15 lutego 1925.

Wstęp.

Technika Rewolucji.

Rewolucja musi mieć przedewszystkiem pewną metodę. La rivoluzione deve avere sopratutto un metodo, mawiał Mussolini swoim burzliwie pchającym go do niej zwolennikom i nie ustawał w ostrzeganiu przed „Improwizowaniem rewolucji". Jako uzasadnienie „metodycznego" postępowania, powtarzały się w mowach i programach Mussoliniego myśli, wskazujące na określone wyraźnie środowisko, z którem Mussolini był w stosunkach od mniej więcej 1903 r. (miał wówczas 20 lat) do 1914 roku: jest to Koło „Akcji bezpośredniej", które z Paryża wpływ swój wywierało.

Studjując paryskie pismo „Action Directe" i ściśle z nim złączone „Mouvement Socialiste", czytając artykuły nadających w owem Kole ton Lagardella, Jerzego Sorela, Pougeta, Brouilheta, znajdujemy się wśród świata myśli, z którego technika rewolucyjna Benita Mussoliniego wypłynęła.

„Action directe" oznacza z jednej strony przeciwieństwo do fatalizmu Marxa, z drugiej do demokratycznego parlamentaryzmu. „Action directe" oznacza odstępstwo od wiary w „samodzielność tłumu", zwrot ku kierującej osobistości. „Action directe" oznacza metodę, za pomocą której świadoma celu mniejszość zdobywa władzę, oznacza metodę rewolucji.

Pytanie, czy i o ile teorja o „Action directe" była oryginalną, ma dla nas znaczenie: nietylko „przedmarxoskie" zapatrywania wysunięto tu znowu, lecz na system myślowy „Action directe" wpływał człowiek, którego ojciec Benita

Mussoliniego, kowal wiejski Aleksander Mussolini, wysoko cenił: Michał Bakunin. Wielki ten rosyjski agitator nowoczesnego anarchizmu, ów prorok czynu, rozszerzał we Włoszech swoje ideje. Znał dobrze drobnych dzierżawców i robotników wiejskich z Romanji, żyjących w przygniatającej zależności od wielkich właścicieli. Jego zapalony zwolennik, Andrea Costa, zakładał w Romanji rewolucyjne kółka, a do jednego z nich „Gruppo internazionale di Dovia" należał ojciec Mussoliniego.

Wzrastał więc Benito w takich zapatrywaniach na rewolucyjne czyny, to zaś, co odnalazł później jako młody socjalistyczny dziennikarz w pismach i mowach „Action directe", odpowiadało zupełnie jego usposobieniu. Wprawdzie kierownicy tych kółek byli tylko teoretykami, lecz teoretykami czynu. Czyn był przedmiotem ich wspaniałej dialektyki. Tworzyli wspólnie jakoby wyższą szkołę rewolucyjnego czynu, a nieprzepartej ich sile pociągającej ulegały osobistości, dla których czekanie na przepowiadaną przez Marxa „negację kapitalizmu, następującą z koniecznością procesu naturalnego" zbyt długo trwało.

Praktyczne znaczenie politycznego Koła „Akcji bezpośredniej" leżało w jasno pomyślanym i świetnie sformułowanym sposobie, w którym wykazywano, jak zgodny z naturą proces rozwoju, dzięki zręcznej taktyce, może być znacznie przyspieszonym. Po drugie jednakże — i to jest punkt kulminacyjny zwłaszcza w wywodach Sorela — uważało Koło jako zupełne pomieszanie pojęć, przypuszczenie socjalnych demokratów, jakoby przez parlamentaryzm, ową polityczną metodę demokracji, doprowadzić mogli do celu. Demokratyczno-parlamentarny system większości jest tylko podstępem, aby burżuazji panowanie nad tłumem zapewnić, „nieukształcona bowiem i ociężała masa" niezdolną jest rozpoznać położenia swego i drogi ku polepszeniu bytu. Tak więc przez mechanizm powszechnego prawa głosowania, przenosi się kierownictwo na przedstawicieli tłumów nieoświeconych i nieudolnych, a przygniata się mniejszość, która kryje w sobie przyszłość.

Owa mniejszość, owa „elita" musi stanąć na czele ruchu, musi porwać masy przez propagandę środ-

ków gwałtownych, które instynktowi mas odpowiadają.

W czasie, gdy młody Mussolini już w Szwajcarji wszedł w stosunki z tem Kołem, były sabotaże, „gaspillage", „badigeonnage" wychwalanemi środkami gwałtu, dzięki którym małe grupy świadomych celu robotników miały unieruchomić wielkie warsztaty przemysłowe i przedsiębiorstwa komunikacyjne. Wystarczyło rzucić trochę ziarnek piasku do smarów, aby cenne precyzyjne maszyny zrobić nieużytecznemi, obluźnić zębate kółko w głównym trybie fabryki lub zaciemnić jasne okna nowoczesnych pracowni za pomocą gryzącego środka itd. — Kierujące pismo „Le mouvement socialiste" przynosiło zwłaszcza w roku 1905 i 1906 ożywione rozprawy o tej formie działania. W przemyśle eksperymentowano nią praktycznie. Opinja publiczna była w najwyższym stopniu rozgoryczona. Jerzy Sorel przestrzegał, że nie można zatrzymać się przy takim negatywnym sposobie walki.

Wkrótce przyłączyła się do tej negacji pozytywna myśl o wkładaniu systematycznem „rozrodczych komórek" do państwowego aparatu administracyjnego i kapitalistycznych przedsiębiorstw. Dwóch lub trzech mądrych, zdolnych do kierowania, zaufania godnych zwolenników miało podobne „zawiązki" tworzyć. Jako zwykli robotnicy i jako robotnicy handlowi albo techniczni, funkcjonarjusze mieli rozwinąć w fabrykach, gdzie pulsuje gospodarcze życie społeczne, a jako urzędnicy w gminach i państwowych urządzeniach, tajemniczą robotę werbowania, oraz czynną kontrolę, aby w rozstrzygającej chwili uchwycić panowanie nad pojedyńczemi częściami państwa i gospodarstwa. — Była to droga do idei rewolucyjnego systemu rad, jak to później urzeczywistnił Lenin w Rosji.

Wybuchu rewolucji oczekiwała „Action directe" po wojnie europejskiej. Jak bystro patrzono w przyszłość, wskazuje następujący ustęp ogłoszony przez Dufoura na rok przed rozpoczęciem wojny, aby światło rzucić na zbliżające się wypadki. Pisał on w roku 1913: „Hipoteza: wojna kończy się podpisaniem pokoju, który

przypieczętowuje klęskę, albo rodzajem status quo. Partje zarzucają sobie wzajemnie winę wojny... Armja wyczerpana, zdemoralizowana gotowa jest zostawić rzeczom wolny bieg. W tej hipotezie położenie (dla powodzenia rewolucji) jest dość pomyślne, gdyż wszyscy robotnicy zorganizowani lub nie, są — powiedzieć można — sami z siebie w ruch puszczeni, podczas gdy potęga państwa zmniejsza się przez wyczerpanie i częściowe odpadnięcie armji... Jeśli dokona się odstępstwo całej armji, wówczas oficerowie i podoficerowie tworzą rewolucyjne oddziały z rozpuszczonych żołnierzy... Aż do pełnego zniszczenia kapitalistycznego ustroju muszą rewolucjoniści panować za pomocą terroru"...

Zupełnie jasno trzeba zdać sobie sprawę, że mniejszość wystarczy i wystarczyć musi, by taką rewolucję przeprowadzić: „Rewolucja musi siłą rzeczy stać się dziełem świadomej mniejszości. Wcale nie jest potrzebnem, by większość narodu brała udział w rewolucji, gdyż doświadczenie od dawna ustaliło, że silna mniejszość starczy, aby porwać leniwe, nieoświecone masy i wolę im narzucić!"

Coraz więcej oddalano się od idei przewrotu socjalnego, wywołanego dążnością rozwoju ekonomicznego, coraz ściślej krążyły myśli wokoło „techniki" i „metody rewolucyjnej".

Taki rozwój „akcji bezpośredniej" musiał koniecznie prowadzić do dwuznacznego wyniku, we właściwem słowa znaczeniu, gdyż owa zaledwie osłonięta pogarda, z którą mówiono o „bezkształtnych, ociężałych masach" i dumny nacisk, że tylko „elita" coś znaczy dla przyszłości, nie były właściwie zdolne wzmocnić ideału socjalistycznego. Zwłaszcza koncentracja na „technikę" i „metodę" rewolucji musiała przyczynić się do powstania myśli, że należy się chwycić tej dobrze rozważonej metody rewolucyjnej także dla osiągnięcia niesocjalistycznych celów.

Że Mussolini może iść taką drogą, przeczuwali chyba ludzie „bezpośredniej akcji", bo Jerzy Sorel pisał — jak

Zdobycie władzy państwowej.

Wystąpienie faszyzmu.

W czasie, gdy Gabrjel d'Annunzio w Fiume upadł, nabrały nagle znaczenia związki bojowe Mussoliniego w górnych i środkowych Włoszech. Zupełnie niespodzianie wystąpiły one pod koniec roku 1920, chociaż już wtedy od półtora roku istniały. Publiczność mało o nich słyszała, gdyż dzienniki wszystkich stronnictw zaprzysięgły sobie wobec ruchu Mussoliniego zawzięte milczenie, la congiura del silenzio, jak mawiają we Włoszech. „Pewnego dnia będziecie mówili o faszyźmie", odpowiadał Mussolini.

„Sprzysiężenie milczenia" nie miało żadnych głębszych politycznych powodów, było tylko taktyką prasy. Gazety chciały przez to uniknąć reklamy dla kierowanego przez Mussoliniego dziennika medjolańskiego „Popolo d'Italia". Ganili oczywiście, że kierownik gazety uzbroił waleczne oddziały i stworzył sobie rodzaj obrony; jednakże znajdowali, że najmędrzej jest nie dać wyrazu swej niechęci, lecz rzecz tę nieprzyjemną zabić przez przemilczenie.

Jak doszedł kierownik pisma, Mussolini, do wzięcia udziału w grasujących po wojnie związkach bojowych? Przedewszystkiem nie miał żadnych wysokich politycznych celów, potrzebował tylko obrony, gdyż był zagrożony. Zrewolucjonowani socjaliści, którzy w przemysłowym Medjolanie opanowywali ulice coraz więcej, pogardzali Mussolinim i nienawidzili go jako „zbiega", jako zdrajcę, który w roku 1914 z pokojowego, socjalistycznego międzynarodowca przeskoczył do nacjonalistycznego ruchu wojennego. Dla socjalistycznego stronnictwa Włoch był to straszny cios, że właśnie Mussolini, naczelny redaktor socjalistycznego organu partyjnego „Avanti", poszedł między podże-

gaczy wojny. Zwolniono go z redakcji „Avanti". Wtedy założył 15 listopada 1914 r. własne pismo „Il Popolo d'Italia", które wyszydzało „bierność" socjalistów i wkrótce stało się biczem dla socjalistycznego stronnictwa, gdyż pisał w niem ktoś, co znał najskrytsze i najwrażliwsze strony socjalistycznej organizacji, a umiał używać mowy, jako batoga.

Skoro skończyła się wojna i radykalny ruch socjalistyczny znów torował sobie wolną drogę, zdawało się, iż przyszła godzina zemsty na Mussolinim i pora zniszczenia jego pisma. W zimie 1918/1919 było mieszczaństwo komunistycznemi demonstracjami i napadami wystraszone, bezpieczeństwo policji zawiodło, owe szczególnie zagrożone koła nacjonalistyczne stawały się coraz więcej odosobnione i do samopomocy zniewolone.

Takim środkiem samopomocy był „związek bojowy" (Fascio di combattimento), który Mussolini dnia 23 marca 1919 r. w Medjolanie założył.

Jest zrozumiałem, że pochlebcy i także Mussoliniemu szczerze oddani uczniowie włożyli w ów akt założenia wszystko, co stało się później, a było przedtem. Do nieuniknionych cieniów dzisiejszej świetności należy gorliwe fałszowanie historji, która stara się bronić dyktatora przeciwko podejrzeniu jakoby zbyt szybkiej zmienności sposobu myślenia, dowodząc wszędzie „continuita del pensiero mussoliniano". — O jakiejś „stałości" można serjo tylko o tyle mówić, o ile Mussolini idei „akcji bezpośredniej", bezwzględnej władzy, zawsze wiernym pozostał. I tak kazał krótko po założeniu pierwszego „Fascio" swoim wiernym ruszyć na budynek pisma „Avanti" i wszystko rozbić w drzazgi, a skoro redaktora „Popolo d'Italia" Piotra Belli pewien komunista ciężko zranił, kazał Mussolini biura komunistycznego dziennika „Il Lavoratore" gwałtem zdobyć i całe urządzenie spalić.

Faszyzm był więc przedewszystkiem odmianą tak zwanego „squadrismo", słowa nie do przetłomaczenia, można je chyba wyrazić „bojówka". To dało oczywiście faszyzmowi Mussoliniego od początku szczególną cechę, że wódz był zarazem wydawcą wielce czytanego, świetnie redago-

wanego dziennika, tak, że siła propagandy dziennikarza Mussoliniego, szybko zjednała zwolenników Mussoliniemu, naczelnikowi bojówek.

Organizacja Mussoliniego doszła do wyższego politycznego rozmachu dopiero w związku z marszem Gabrjela d'Annunzio na Fiume w jesieni 1919 r. Wtenczas posłał Mussolini na pomoc swoje fasci, tak samo jak inni kierownicy bojowych związków, oczywiście stawił też sławnemu poecie swój dziennik do dyspozycji. Tym sposobem ukazały się w „Popolo d'Italia" publikacje d'Annunzia, słynny jego list do Dalmatów i jego „Konstytucja Regencji w Carnaro".

W czasie gdy publiczna uwaga we Włoszech zupełnie zaprzątniętą była walką d'Annunzia o trwałe utrzymanie Fiume — więc w roku 1920 — przygotowywał rewolucyjny ruch robotników rozstrzygający cios we Włoszech.

Pod wodzą Ercola Bucco i Henryka Malatesty została radykalna władza ześrodkowana w Bolonji. Formacje czerwonej gwardji były po rozmaitych placach Romanji i innych prowincjach rozdzielone, aby się móc połączyć w chwili czynu. Że się zbliżał krytyczny moment, nie było wątpliwości, gdyż komuniści musieli rozpocząć walkę, jeśli nie chcieli być wyprowadzeni w pole przez tak zwane „białe" (chrześcijańskie) organizacje robotnicze. Jak dalece postępował ruch wśród — zwłaszcza po wsiach — wpływowych „chrześcjan", okazał w marcu 1920 r. kongres w Pizie, który żądał przejścia od „negatywnej formuły kontroli" do pozytywnego zajęcia dóbr przez robotników.

W lipcu 1920 r. zasiadał w Bolonji kongres radykalnej, skierowanej zupełnie ku rewolucyjnemu czynowi „Unione Sindacale Italiana". To była zarazem ostatnia rewja przed rozstrzygnięciem:

Miesiąc później wybuchł strajk w firmie Romeo w Medjolanie i nagle ogłosił związek robotników metalurgicznych (krótko „Fiom" nazwanych) o b s a d z e n i e f a b r y k i p r z e j ś c i e d o a k c j i b e z p o ś r e d n i e j.

We wrześniu powiewały w Lombardji, głównym okręgu nowoczesnego wielkiego przemysłu, na większej części fabryk czerwone chorągwie i oznaki sowieckie. Czerwona

straż strzegła zdobytych przemysłowych budynków. Czerwone trybunały powoływały przedsiębiorców przed sąd i osądzały w imię światowej rewolucji. Rząd włoski starał się pośredniczyć. Giolitti obiecał ustanowić dziewięciogłową komisję (6 robotników, 3 techników), która miała podjąć się kontroli fabryk. Życie gospodarcze całkowicie ustało. — W Emilji wybuchł strajk rolny z celem gwałtownego wywłaszczenia. Kraj cały był pod klątwą wyuzdanej siły. Władza państwowa zawiodła. Narodowe związki bojowe zdawały się bezsilne. Kilka mężnych grup zostało wymordowanych. Niewysłowione oburzenie wywołało, skoro Juljusza Giordaniego, w wojnie ciężko okaleczonego człowieka, zabito, gdy próbował bronić starego mówcy. Działo się to w Bolonji 21 listopada 1920 r.

W takiej chwili wystąpił Mussolini. Jego wezwanie brzmiało krótko: „Vendetta! Zemsta!“ — Lecz pierwszym jego celem było oswobodzenie zajętych fabryk, w szczególności wielkiego przemysłu węglowego w Górnych Włoszech.

Genjalnym wzrokiem wybrał porę dla stanowczego kroku. Mussolini nie byłby mógł przeszkodzić obsadzeniu fabryk swojemi związkami bojowemi, istniało przecież w szerokich kołach ludności mniemanie, że socjalizowanie przemysłu jest konieczne, a może być tylko przez przemoc osiągnięte. Lecz samo zajęcie zachwiało mniemanie to w przeciągu niewielu tygodni. Dopiero podczas wojny powstał we Włoszech zupełnie nowocześnie urządzony przemysł stalowy, który wymaga doświadczonych kierowników. Rewolucjoniści zaś od tego zaczęli „przejęcie fabryk“, że technicznie wykształconych przewodników, dyrektorów zarządu i naczelnych inżynierów rozpędzili, a na ich miejsce postawili robotników. Kosztowne walcownie Ilvy i Fiata nietylko stanęły, lecz były przez niedoświadczonych robotników mocno uszkodzone. Piece elektro-stalowe, duma włoskiego przemysłu, poczęści tak ucierpiały, że kilkomiesięczne naprawy były potrzebne. Materjały i gotowe wyroby znikły z magazynów przemysłowych. Do tych strat w przemyśle, już znajdującym się w ciężkim kryzysie, przyłączyła się groźba i prześladowa-

nie nietylko bogaczy, ale i całego mieszczaństwa.

To sprawiło, że okrzyk Mussoliniego: „Vendetta“ przyjęty był w Górnych i Środkowych Włoszech z burzliwą zgodą. Miano dosyć czerwonego teroru. Gdzie się faszyści pokazali, witano ich krzykiem radości i tysiące spieszyły, by wziąć udział w wykonaniu zemsty. W niewielu tygodniach ze związków bojowych powstała armja.

Przeciwnicy Mussoliniego twierdzili, że on zabił ruch komunistyczny wtedy, gdy już dogorywał. W twierdzeniu tem leży prawda, lecz czynu Mussoliniego przez to się nie obniża. Dokładna znajomość metod zrewolucjonizowanego socjalizmu i zmysł dla psychologicznych skutków politycznych czynności, kierowały nim. „Rewolucja musi mieć przedewszystkiem metodę“, odzywał się do niecierpliwych. Spokojnie wyczekał, skoro latem 1920 r. rozpoczął się wyścig między trzema rywalizującemi ze sobą związkami robotniczemi: Komunistycznemi, socjalistycznemi i chrześcijańskiemi. Wiedział naprzód, że radykalny ruch załamie się. Wiedział, że własne jego siły przed kryzysem użyte byłyby zdruzgotane, natomiast po kryzysie może rozwinąć nieprzezwyciężoną potęgę i wówczas dokładnie zrobić porządek. Mussolini tak postąpił, jak wielcy strategicy na wojnie. Poszedł do ataku, gdy nieprzyjaciel pokazał słabą stronę, a pobitego nieprzyjaciela zniszczył pościgiem. Od listopada 1920 r. do sierpnia 1921 r. nie opuścił faszyzm ani jednego dnia, by nie zburzyć socjalistycznych i komunistycznych biur, cechów, domów robotniczych, drukarni lub gmachów gazeciarskich. Każde zebranie socjalistów i komunistów było wytropione i rozpędzone. Każda publiczna demonstracja była powstrzymana.

Środki i metody bojowe rewolucyjnego faszyzmu.

Finansowanie faszyzmu.

W zimie w 1920/21 r. doprowadziło zręczne wyzyskanie politycznych wydarzeń do zdumiewającego rozwinięcia potęgi faszyzmu. Dla utrzymania tej potęgi jednakowoż koniecznem było jeszcze oparcie finansowe.

Oparcia takiego użyczyć mogły wielki przemysł i większa własność ziemska, a nie ulegało też wątpliwości, że tak przemysł jak i rolnictwo miały poważny interes w utrzymaniu związków bojowych Mussoliniego. Obsadzenie fabryk przez komunistów, rabunki majątków ziemskich i zastój komunikacji, pochłonęły były bowiem przerażające sumy. Siła państwowa zawiodła w zupełności. W razie osłabienia potęgi Mussoliniego należało oczekiwać nowych ataków komunistów.

Mussolini znów ze swej strony kładł wielką wagę na posiadanie takiej finansowej podpory dla faszyzmu, na którą mógłby liczyć najzupełniej. Wszystkie jego organizacje narzekały stale na brak pieniędzy. Prywatne związki bojowe rozpadają się prawie zawsze z powodu kosztów ich utrzymania. Zostają one zwykle dlatego zniszczone, iż pod grozą wyczerpania się środków finansowych, dają się pchnąć do przedwczesnych politycznych decyzyj, lub też rozpadają się dlatego, iż za długo zmuszone były czekać na nadejście decydującej chwili.

W ten sposób wywiązała się zatem na tle walk o obsadzenie fabryk, wspólność interesów pomiędzy przemysłem a faszyzmem i ta właśnie wspólność interesów dozwoliła Mussoliniemu przeprowadzić dzieło swe spokojnie i pla-

nowo do końca. Jak spoistym był ten wzajemny stosunek, można poznać po tem, że Związek Przemysłowy (Confederazione Generale dell'Industria) wystąpił bardzo energicznie za Mussolinim w październiku 1922 r. w przełomowych dniach „pochodu na Rzym", gdy wielu zajęło stanowisko trwożliwie wyczekujące. Generalny sekretarz tego Związku Przemysłowego, Gino Olivetti, udał się wówczas z Rzymu do Medjolanu, skąd Mussolini kierował akcją, a Związek Przemysłowy w Rzymie polecił zakomunikować wahającemu się jeszcze królowi, że przemysł stoi po stronie Mussoliniego.

Confederazione dell'Industria jest Związkiem Związków, do którego należy około osiemdziesięciu organizacyj przemysłowych, więc Zarząd jego (Giunta esecutiva) posiada skutkiem tego wpływ bardzo daleko sięgający.

W tem współdziałaniu przemysłu z faszyzmem polegał udział przemysłu przedewszystkiem w przyjmowaniu faszystów na posady robotników oraz technicznych i handlowych funkcjonarjuszy, co przeprowadzano w porozumieniu z miejscowymi „Fasci".

W ten sposób mogli miejscowi faszyści nietylko zapewnić swoim ludziom pracę, (co wobec bezrobocia 1921 r. stanowiło wielką korzyść) lecz mieli teraz możność rozdzielenia systematycznie swych zwolenników pomiędzy poszczególne przedsiębiorstwa i tak stworzyć związki, które wobec przemysłu, jako siła, działały.

Po drugie, świadczenia przemysłu polegały na bezpośredniem wspomaganiu organizacyj faszystowskich, dzięki czemu mogły ruchome ich formacje być utrzymywane i od biedy uzbrojone. Jednocześnie zwrócono się do większych właścicieli ziemskich z odezwą, aby i oni ponieśli ofiary dla przywrócenia i zabezpieczenia porządku w gospodarczem życiu Włoch; zwłaszcza w najbardziej przez czerwoną gwardję wyniszczonych okolicach Bolonji, Modeny i Ferrary wprowadzono systematyczne wspieranie faszystowskich organizacyj, dając im materjalne oparcie, które zaważyło wiele na korzyść rozwoju faszyzmu. Po mniejwięcej półtorarocznej usilnej pracy, udało się w tych właśnie rolniczych okręgach wokoło Bolonji, Modeny

i Ferrary utworzyć pierwszą faszystowską armję (z końcem maja 1922 r.).

Nie należy jednak wystawiać sobie tej pomocy pod postacią niezmiernie wydatnych bieżących zasiłków. Faszystowskie oddziały bojowe były nawet w chwili tak zwanego pochodu na Rzym bardzo skromnie uzbrojone. Wielu z nich miało tylko potężną pałkę, a Mussolini nie liczył się nigdy na serjo z możliwością, aby jego ludzie zmierzyć się byli mogli z wojskami regularnemi. „Rewolucji nie robi się przeciwko wojsku, ale z wojskiem", mówił; myśl ta była tak dalece jego głębokiem przekonaniem, że zbywał zawsze tych, którzy się do niego z fantastycznemi planami uzbrojenia zwracali.

Trzeba też zważyć, jeżeli chcemy sobie wyrobić rzeczywiste pojęcie o kosztach, jakie pociągnęły za sobą przygotowania do faszystowskiej rewolucji, że gdy tylko liczba zwolenników Mussoliniego dosięgła 100.000 ludzi, rozpoczął jego zaufany, Gaetano Postiglione, pomiędzy faszystami propagandę na rzecz tworzenia wspólnych organizacyj gospodarczych kooperatywnych. Umiał on przekonać ich, że wspólny zakup n. p. środków żywności zapewni im znaczne korzyści. W ten sposób założył w latach 1920 i 1921 wielką ilość spółek, szczególnie spożywczych. W Medjolanie założył centralę dla wspólnego zakupu i dla systematycznego rozdzielania pojedyńczym spółkom spożywczym pod nazwą: „Włoski Syndykat Spółek" (Sindicato Italiano delle Cooperative). W grudniu 1921 r. organizacja ta była w sposób uroczysty podporządkowana dyrekcji faszystowskiej partji. Tym środkiem zdobył Mussolini gospodarcze narzędzie, które mu znacznie ułatwiło przeprowadzenie swej wielkiej politycznej organizacji, jak wskazuje następujące zdarzenie: Skoro Mussolini w październiku 1922 r. przedsięwziął militarne osaczenie Rzymu z 200.000 do 300.000 faszystów, nawet nieprzyjaciele jego podziwiali sprawność, z jaką wielkie masy ludzi w obozach swych pod Neapolem i wkoło Rzymu tanio i dobrze byli odżywiani. Prezydent Ministrów Facta mylił się wówczas gwałtownie, spodziewając się, że osiągnie przez zwlekanie załatwienia żądań Mussoliniego doprowadzenie

faszyzmu do utraty tchu, z powodu kosztów zorganizowanego dowozu żywności. Ten właśnie wzorowy porządek dowozów umożliwił wojskowemu kierownictwu Mussoliniego działać spokojnie i planowo i tem więcej zaimponować powodzeniem. „Generalnym intendantem“ Mussoliniego był wówczas Gaetano Postiglione, organizator spółek spożywczych. Bez wyciskania olbrzymich sum od przemysłu, potrafił Postiglione zapewniwszy sobie regularne kredyty, zapełnić magazyny faszystowskich spółdzielni. W Perugji, skąd cały pochód był kierowany, oraz w innych miejscowościach, położonych wzdłuż linji kolejowej wiodącej do Rzymu, założył z pomocą tych spółek składnice etapowe, które zaopatrywały w żywność obozujące wokoło Rzymu oddziały bojowe.

Zatem uwzględniwszy interes przemysłu i wielkiej własności ziemskiej w ochronie przedsiębiorstw i majątków, następnie współdzielczą organizację faszyzmu, opartą na gospodarczem zużyciu środków, a w końcu wyrzeczenie się kosztownego nowoczesnego uzbrojenia związków bojowych, można zrozumieć, jak taka wielka prywatna bojowa społeczność rozwijała się bez rozbicia o kwestję finansową.

Metoda przenikania.

Skoro tylko oparcie finansowe zapewnionem zostało przez wspólność interesów z przemysłem i przez pomoc wielkiej własności ziemskiej, rozwinął Mussolini sztuki organizacyjne, które był podpatrzył u „action directe“ rewolucyjnego socjalizmu, oraz w taktyce szturmowych drużyn.

Organami jego akcji były „Nuclei“ tj. „komórki“ lub „zawiązki“, które grały wielką rolę w technice bojowej rewolucyjnego socjalizmu, również „Squadri d'azione“ t. j. szturmowe drużyny, które w ostatniej wojnie zyskały znaczenie.

Talent Mussolini'ego w kierunku dobierania odpowiednich t. j. niestrudzonych, przezornych ludzi dla swych „zawiązków“, był zawsze podziwiany nawet przez jego przeciwników.

Zadaniem takich „zawiązków“, złożonych z dwóch albo trzech ludzi, było przedewszystkiem zorganizowanie kontroli. Nie mogli rozpoczynać propagandy, ani działać widocznie, zanim służba kontroli nie funkcjonowała tak sprawnie, iż kierownictwo centralne, a później, po dostatecznym rozwoju organizacji, kierownictwo prowincjonalne, otrzymywało na swe określone pytania jasne i wyczerpujące odpowiedzi. Kontrola wysuwała się w pierwszych czasach tak bardzo na pierwszy plan, że faszystowskie „zawiązki“ nazywano wprost „Il Controllo“. Musiały one zdawać sprawę o gospodarczych stosunkach miasta lub gmin wiejskich, o wpływowych w życiu ekonomicznem osobach, o tem czy istnieją fabryki, jak wielką jest liczba robotników, jakie ich zarobki. Miały też donosić o prądach politycznych, o tem, które stronnictwa wzięły górę, którzy agitatorzy najbardziej są wpływowi, w jaki sposób odbywa się agitacja, jaką rolę odgrywają politycy w zarządzie miasta. Musiały obserwować wojsko i policję, czy radykalne nastroje (nacjonalistyczne lub komunistyczne) zauważyć można między oficerami i szeregowcami, gdyż siła zbrojna była ze zmieniających się rządów mało zadowolona. Musiały też donosić o wyższych urzędnikach państwowych, zwłaszcza o prefektach: przez jaką klikę w Rzymie, polityczną czy finansową, kościelną czy wolnomularską, są protegowanymi i jakie koła znów oni sami na prowincji wyróżniają.

Skoro tylko splot ekonomicznych, politycznych, kościelnych lub osobistych nici przez kontrolę ujawniony został, oraz osobistości, które nici owe miały w ręku, zaczynała działać propaganda, a sposób jej najdokładniej był przepisany. Na terenach bardzo trudnych n. p. w fabryce steroryzowanej przez komunistów, zaczynano bardzo ostrożnie od skrytykowania dajmy na to jakiejś nieudanej akcji komunistycznej, lub wykrywano małe korupcje, wyśledzano zaciętego podżegacza. Gdy w ten sposób powstały pierwsze wyłomy, mogły się „zawiązki“ odważyć na dyskretną propagandę. Z ust do ust podawano hasła, z rąk do rąk artykuły. Hasła te i artykuły pochodziły często od samego Mussoliniego, który jest mistrzem lapidarnego sło-

wa. „Kto potrzebuje pięciu słów, by wyrazić, co może być powiedziane w jednem słowie, jest niezdolnym“ — mawiał nieraz. Agitator i dziennikarz Mussolini znał potęgę propagandy. Gdy raz jeden z przyjaciół w dniu największej akcji zastał go przy biurku pogrążonego w myślach i spytał, jak może w chwili tak przełomowej zajmować się pisaniną, odpowiedział mu Mussolini: „Rozstrzygnięcie zależy obecnie od wykucia nowego hasła“.

Gdy „zawiązki“ zyskały już nieco terenu przez tajną propagandę, rozpoczynała się najważniejsza część roboty „La sostituzione“, czyli substytuowanie, podsuwanie, wciskanie się, zastępowanie, usuwanie. Dotykamy tutaj tego elementu organizacyjnej sztuki Mussoliniego, którą umiał on zastosować racjonalniej i pełniej, a zatem skuteczniej, niż inne organizacje polityczne. Każde stronnictwo osiągające zwycięstwo dąży do tego, by umieścić swoich ludzi na wpływowych stanowiskach i tem nagrodzić gorliwych zwolenników i umocnić osiągniętą władzę. Jednakże podczas gdy większa część przywódców uważa usuwanie to jako zakończenie akcji i ukoronowanie zwycięstwa, dla Mussoliniego było owe usuwanie właśnie warunkiem zwycięstwa. Już jego „zawiązki“ miały odrazu za zadanie upatrzeć stanowiska, które wywierają wpływy. Nie zawsze są nimi — jak każdy wie — „stanowiska kierujące“, lecz bardzo często raczej stanowiska sekretarzy, służba podoficerska lub techniczna, lub jakiś urząd. Gdy tylko „zawiązek“ zdobył trochę wpływu, rozpoczynał przy wyborach lub mianowaniach wprowadzanie danych osób na dane stanowiska. Nie zawsze musieli to być faszyści. Wystarczyło, by nimi byli ludzie zbliżeni do faszyzmu pod względem nastroju narodowego, albo tacy, co do których można było przypuszczać, że dadzą się powodować. Im większą stawała się potęga faszyzmu, tem dalej można było doprowadzać ową „sostituzione“. Zwłaszcza stanowiska zarządu gminnego zostały rychło obsadzone przez faszystów. W życiu gospodarczem było takie postępowanie o tyle ułatwionem, że kierownicy przedsiębiorstw przemysłowych i właściciele majątków ziemskich przywiązywali wielką wagę do zjednania sobie przychylności faszy-

stów. Zręczne to taktyczne przenikanie, wciskanie się, zrobiło ogromny krok naprzód, gdy Mussolini, poparty przez wielki przemysł, zbudował swoją „gerarchia tecnica", system odpowiadający temu, co stworzono w Niemczech dla ochrony instalacyj gazowych, wodnych i elektrycznych pod nazwą „Technische Nothilfe". Oczywiście, że Mussoliniego „gerarchia tecnica" była skuteczniejszem narzędziem walki, gdyż podlegała żelaznej karności faszystowskiej, stała na rozkazy jednego człowieka i była bardziej niż w Niemczech skierowaną do owładnięcia urządzeniami komunikacyjnemi, szczególniej kolejami.

Największe trudności przeciwstawiał owemu planowemu wsuwaniu osobistości faszystowskich organizm administracyjny, państwowy i prowincjonalny. Centralistyczny system włoskiej administracji państwowej umożliwiał bowiem uczynienie faszystowskich zdobyczy personalnych iluzorycznemi za pomocą przeniesień i nowego obsadzenia urzędów. I właśnie w jednym z najkrytyczniejszych dla faszyzmu momentów nastąpiła taka przeciwobrona administracji państwowej pod rządem Bonomiego w lecie i jesieni r. 1921. Bonomi wstąpił był w lipcu r. 1921 na miejsce Giolittiego, który krótko przedtem oświadczył był w parlamencie, iż potęgi faszystów przełamać się nie da. Partja liberalna i populari, które dysponowały większością w parlamencie, liczyły na to, iż Bonomi, będąc ministrem wojny w gabinecie starca Giolittiego, rozwinie dostateczną energję, by pozbyć się faszystowskiego zabarwienia z systemu administracji państwowej. Skutkiem tego Bonomi przeprowadził złożenie z urzędu, a poczęści także i ukaranie tych wyższych urzędników, którzy ugięli się przed potęgą faszyzmu. Na obszarach, objętych największą przewagą faszyzmu, przedsięwzięto w ten sposób sensacyjne nawet oczyszczenie aparatu administracji państwowej i obsadzono na nowo prawie wszystkie stanowiska prefektów.

Rząd poznał zatem dobrze niebezpieczeństwo uprawianego przez Mussoliniego systemu „sostituzione", owego stopniowego wciskania się w państwowe organy władzy i pozornie dobrze zapobiegł temu. Mussolini jednak wy-

trwale trzymał się swojej zasady „przeniknięcia“ najpierw urzędów państwowych, a dopiero potem pochwycenia władzy państwowej. Zmodyfikował on jedynie swoje „sostituzione“ w ten sposób, że wszędzie tam, gdzie nie dało się przeprowadzić „usunięcia“, przechodził na system „duplicati“, to znaczy, że w razie, gdy dany organ państwowy nie dał się opanować faszyzmowi, umieszczać miano obok tegoż organu rządowego drugi, faszystowski.

Ta myśl właśnie doprowadziła faszyzm na szczyt. Przeprowadzenie jej jednak wymagało wydatnych zmian w organizacji faszystowskiej. Dotychczas bowiem upatrywał Mussolini szczególną wartość swej potęgi w tem właśnie, że dysponował mnóstwem łatwo ruchomych, pozornie nie złączonych ze sobą organów bojowych, które niespodzianie to w ten to w inny sposób grupował, a które podlegały tylko jego osobistemu urokowi. Teraz poznał, że rząd, stosujący państwowe środki władzy energicznie i umiejętnie, może obronić się bardzo łatwo przed organami faszystowskiemi ruchomemi i skutkiem tego zbyt mało spoistemi.

Dlatego też wyzyskał Mussolini ciężki kryzys faszyzmu, w ciągu którego w sierpniu r. 1921 złożył swą władzę, aby powrót swój ponowny uzależnić od spełnienia postawionych przez siebie warunków, tyczących istotnych zmian organizacyjnych.

W listopadzie r. 1921 zostały zmiany te uchwalone na kongresie faszystowskim w Rzymie. Liczne lokalne organy faszyzmu, po części luźno tylko pomiędzy sobą połączone, zostały spojone w jedną wielką ogólną organizację, obejmującą całe państwo, podzieloną na organizacje prowincjonalne i okręgowe pod nazwą: „Il Partito Nazionale Fascista“. Wewnątrz tej ogólnej organizacji stworzono całe stopniowanie, cały porządek starszeństwa urzędów faszystowskich, zwany hierarchją polityczną, „Gerarchia Politica“. Posiadacze urzędów nie byli wybierani przez członków faszystowskiego stronnictwa, lecz mianowanymi przez Mussoliniego. Członkowie partji byli zobowiązani do ślepego posłuszeństwa względem posiadaczy tych urzę-

dów: La disciplina fascista. Bezwzględne podporządkowywanie się jest honorem faszyzmu.

Tej konstrukcji, podobnej do budowy państwa, postawił Mussolini za zadanie: „wykonywanie tych funkcyj, w których spełnieniu rząd wykazuje swą nieudolność". W ten sposób została zasada „sostituzione" zastosowaną wprost do państwa samego. I powoli, w ciągu następnego roku, rozrastała się ta „sostituzione" we wszystkich kierunkach. Obok wysokich urzędów prowincjonalnych państwa, stanęły urzędy „Fascio", z mniejszym przepychem, lecz z większą władzą. W głównych okręgach faszyzmu, słuchała policja bardziej „Direttore" faszystowskiego, niżeli prefektów. Gdy powstawały jawne trudności, zwracali się właściciele chętniej do „Dirigenti" kierowników faszystowskich, aniżeli do państwowych urzędów.

W ten sposób stało się to, co drobne „zawiązki", „Nuclei" były rozpoczęły: ciągłe przenikanie, ostatecznie na wielką skalę wprowadzone w życie, by przygotować ostatnie rozstrzygnięcie.

Metody Przemocy.

Przeciwieństwem do dyskretnie i ostrożnie pracujących „zawiązków", były „Squadri d'azione", oddziały szturmowe faszyzmu. O ile tam zależało na mądrze obmyślanej przygotowującej metodzie, o tyle tutaj chodziło o dziarskość i niespodziewane uderzenie. Podczas gdy metoda przenikania trzymała się przynajmniej pozornie w granicach istniejącego prawa, postawił „Squadrismo" sam siebie poza granicę prawa i autorytu państwowego, a rozwojowi faszyzmu towarzyszył długi szereg krwawych gwałtów. Od listopada 1920 r. (oswobodzenie fabryk), aż do sierpnia 1921 r. (zawieszenie broni z socjalistami) nie znajdzie się chyba prawie dnia, w którym nie byłby został zamordowanym lub zranionym jaki agitator socjalistyczny, lub podpalonym jakiś budynek o charakterze politycznym, albo też jakieś zebranie z bronią w ręku rozpędzone. A znowu począwszy od listopada 1921 r. (reorganizacja faszyzmu), aż do października r. 1922 (pochód na Rzym) trzy-

mane były Włochy systematycznie pod zwiększającym się bezustannie naciskiem bezprawnej przemocy.

Tej przemocy bronił Mussolini 20 września 1922 roku w programowej swej mowie, wygłoszonej w Udine, w następujących słowach:

„Przemoc nie jest niemoralną. Przemoc bywa niekiedy moralnym nakazem. Zaprzeczamy naszym wrogom prawa skarżenia się na naszą przemoc; bo porównana z czynami gwałtu, które oni popełniali w nieszczęsnych latach 1919 i 1920, i porównana z czynami gwałtów bolszewików w Rosji, gdzie skazano na śmierć 2 miljony ludzi, a drugie 2 miljony wrzucono do lochów, są nasze czyny gwałtu zabawą dziecinną, un giuoco di fanciulli. Z drugiej strony trzeba też zastanowić się, że przemoc stosowana przez nas z rozwagą, wywarła wpływ zbawienny. W ten sposób przeprowadziliśmy z końcem lipca i początkiem sierpnia za pomocą systematycznie i w sposób wojenny zastosowanej przemocy w ciągu 48 godzin to, czego w drodze kazań i propagandy nie bylibyśmy osiągnęli przez lat 48.“ (Pokonanie wyobrażenia o niezwalczonej potędze generalnego strajku.)

„Ponieważ zatem przemoc nasza uleczyła kraj od choroby toczącej go, przemoc jest moralną, najświętszą i konieczną“. To jednakże odnosi się jedynie do systematycznej, według określonego planu stosowanej przemocy. „Istnieje przemoc, która jest moralną i przemoc, która jest głupią i niemoralną. Nie wolno z gwałtu robić sobie sportu, musi on odpowiadać potrzebie chwili.“

Tak daleko sięga zasada. Sam Mussolini nawet nie twierdzi, że faszyzm pozostał zawsze wiernym zasadzie. Jednakowoż trzeba przyznać, że żąda on wciąż na nowo od swoich zwolenników, by gwałt dawał pewien określony i przez faszystowskie kierownictwo pożądany rezultat. Musi on być gwałtem urzeczywistniającym „una violenza realizzatrice“. Mussolini wołał w Neapolu 24 października 1922 r., w przeddzień mobilizacji wszystkich bojowych sił faszystowskich: „Zawsze w historji, gdy interes i idea stają naprzeciw siebie w jaskrawem przeciwieństwie, rozstrzyga w końcu siła“. I stale przygotowywał swych zwolenników

na to, że urzeczywistnienie wszystkich ich dążeń zależnym będzie od „nieprzejednanego gwałtu decydującej godziny".

W jaki sposób rozwijał on taktycznie ten gwałt?

Faszyzm rozróżnia określone metody gwałtu i jest rzeczą charakterystyczną, że nazwy tych metod gwałtu wzięte są wyłącznie z wyrażeń, które używane są w polityce kolonjalnej wobec kolorowych.

Wyprawa polityczna (Spedizione politica).
Wyprawa karna (Spedizione punitiva).
Represalja (Rappresaglia).
Akcja onieśmielająca (Azione intimidatrice).
Branie zakładników (Ostaggio).
Służba nadzoru (Servizio di vigilanza).

Zanim Mussolini był przeprowadził w 1921 r. konstrukcję faszyzmu, podobną do konstrukcji państwowej, polegała jego moc budząca postrach w wielkiej części na tem, iż w sposób nie dający się przewidzieć w jakimkolwiek punkcie Włoch północnych lub Włoch środkowych, zastosowywał nagle jedną z tych kolonjalnych form działania. Nie wielu ludzi tylko wiedziało, że te pozornie przypadkowe czyny gwałtu złączone były ściśle z systematycznemi, regestrującemi raportami „zawiązków". Jeżeli dajmy na to jakiś „nucleo" zameldował, że komuniści odbędą danego dnia jakieś ważne zebranie, to zjawiało się niespodzianie dla komunistów kilku silnych drabów, którzy przypatrywali się spokojnie biegowi rzeczy, a których sama obecność już wystarczała, aby wywrzeć na zebraniu pewnego rodzaju uspakajający nacisk: Servizio di vigilanza.

Gdy faszystowski „zawiązek" był już tak dalece rozwinięty, że można było odważyć się na dyskusje w szerszem kole, to uczestnicy zastawali tam znowu pewną ilość młodych mężczyzn, wyglądających przedsiębiorczo, którzy temu faszystowskiemu przedsięwzięciu zapewniali pożądane bezpieczeństwo: Servizio di vigilanza.

Wielką rolę odgrywa w taktyce faszyzmu akcja onieśmielająca: azione intimidatrice. Do zastosowania tej akcji onieśmielającej przywiązywał Mussolini stale dużą wartość, gdyż zrobił był doświadczenie, że w ten sposób

małym zachodem stosunkowo wiele osiąga. Jego znajomość ludzi nauczyła go, że ci mówcy polityczni, którzy ciskają się najgwałtowniej, nie zawsze odznaczają się największą odwagą. Nierzadko wystarczało zwykłe listowne doniesienie: „Szanowny Poseł p. X. zechce nie wygłaszać już żadnej mowy w swoim okręgu wyborczym", by bojownikowi godności męskiej najzupełniej zamknąć usta, a Mussolini miał szczególne zadośćuczynienie, że trwożliwe zniknięcie takich przeciwników wywoływało nieraz niezmiernie śmieszne wrażenie.

Na całym świecie śmiano się z „kuracyj rycynusowych", które pojawiły się nagle jako „środek teroru", a włoskie obrazki humorystyczne ukazują niejednego pełnego godności polityka w przykrym znajdującego się kłopocie. Zawsze stanowiło trudny taktyczny problem, jakby można zniszczyć poważanych mężów, bez czynienia z nich męczenników. Mussolini znał się na tego rodzaju taktyce.

„Ostaggio", branie zakładników, było niekiedy stosowanem wówczas, gdy uczestnicy faszystowskiego przedsięwzięcia znajdowali się tak rażąco w mniejszości, iż musieli się obawiać stratowania przez otaczający ich tłum. Zachodziło to w szczególności w początkach (zima 1920/21 roku) przy usiłowaniach faszystów, by ważne przemysłowe przedsiębiorstwa utrzymać w ruchu za pomocą małych grup techników, kiedy to faszystom brakło jeszcze dostatecznej ilości ludzi, by te przedsiębiorstwa przed niespodzianemi atakami zabezpieczyć. Również i kolejowe transporty faszystowskie bywały okolicznościowo przeprowadzane pod osłoną zakładników, przez miejscowości znajdujące się we władaniu komunistów.

Nowoczesne prawo karne zna pochodzące z dawnych czasów zdanie: „Represalja są wolne od kary". Tego, który na obelgę odpowie obelgą, a na zranienie — zranieniem, może sędzia uznać za wolnego od kary. To stare prawo głęboko jest wyrytem w poczuciu ludzkiem, a specjalnie głęboko we Włoszech, gdzie do dziś dnia jeszcze w szerokich kołach ludowych obowiązuje vendetta, zemsta. Za szczególniej chwalebną uważaną jest ta vendetta, która następuje bezpośrednio po obelżywym czynie, tak jak

grom po błyskawicy. Bezpośredniość, la immediatezza, jest punktem honoru.

Mussolini, który pragnął osiągnąć władzę za pomocą czynów gwałtu, ale nie chciał rozgoryczać ludu przeciw sobie, wyzyskał wedle możności ten nastrój uczuciowy Włochów. La immediatezza della esecuzione, dla każdej represji żądał on od swych oddziałów szturmowych bezpośredniego wykonania. Gdy zostanie w ten sposób uszanowany sentyment ludu dla bezpośredniej zemsty, to wówczas może być zniesiona nieporównanie cięższa kara nałożona za przewinienie. Gdy dzisiaj przeszkodzono faszystowskiemu zebraniu, to jutro będzie można zgromadzenie przeciwników krwawo rozgromić. Gdy dziś socjalistyczna gazeta obrzuca pośmiewiskiem i kpinami socjalistyczną przeszłość Mussoliniego, będzie mógł jutro gmach redakcji być podpalonym. Jeżeli dziś znajdzie się zamordowanego faszystę, to jutro będzie można zastrzelić w temsamem mieście na ulicy przywódzców wrogiej partji. Na to, aby poczucie vendetty ożywić, poleca Mussolini wszelkiemi środkami propagandy podnosić zabitych i rannych faszystów do godności męczenników. Ubieranie swej akcji w ową taktykę represaljów jest dla niego tak doniosłem, iż swoje wielkie, krwawe wystąpienie po komunistycznem obsadzeniu fabryk rozgłasza jako krwawą zemstę, zemstę za „gran mutilato", zabitego w Bolonji inwalidę wojennego, Giulio Giordaniego. W Romanji, gdzie każda zemsta jest kwestją honoru, lud odczuł to żywo: Zamordowany człowiek może żądać wielu ofiar.

Rodzajem represaljów była też ekspedycja karna, la spedizione punitiva. Odznaczała się ona od wspomnianych dotychczas form faszystowskiej akcji wojennym sposobem wykonania. Nie wystarczyło już zamaszyste wystąpienie kilku ludzi chętnych do bójki, lecz duże związki musiały być ściągnięte, zaprowjantowane i poprowadzone. Najpierw były to setki, potem tysiące, a od wiosny 1922 r. nawet dziesiątki tysięcy, które należało ze zdumiewającą szybkością zwołać, uporządkować i uzbroić. Ekspedycja musiała aż do ostatniej chwili pozostać tajemnicą. Transport rozciągał się na dalekie przestrzenie. Rozstrzygające

uderzenie musiało być jaknajdokładniej przemyślanem, odwrót zręcznie zakrytym. Dostawa i ukrycie broni wymagało stałej czynności organizacyjnej. To też przyszło do tego, że ekspedycje karne stały się zarazem wyższą szkołą faszyzmu. Tutaj dopełniał się proces eliminacyjny, który dodatnio wyróżniał wybitnych przywódzców band. Tutaj stawało się widocznem, kto potrafi wywierać silny wpływ osobisty na podległych sobie ludzi. Gdy faszyzm zyskał na politycznej sile przyciągającej i jego wielkie ekspedycje wywierały także urok na urodzonych wodzów, stanęli doświadczeni sztabowcy do dyspozycji tej armji. W ten sposób skupił się wokoło Mussoliniego sztab generalny, w którym znalazł się obok młodego i działającego porywająco Italo Balbo, także i stary generał de Bono, pochodzący z armji królewskiej. Poza tymi dwoma, którzy stali się powoli dowódzcami armji Mussoliniego, posiadali jeszcze znaczenie: dobrze znany w całych Włoszech generał Fara, potem Gandolfo, de Vecchi, Stringa, Zamboni i inni.

Gdy Mussolini w ten sposób był zrobił ze Squadryzmu „poważną rzecz“, jak się sam wyrażał, mógł porwać się na wielkie przedsięwzięcia politycze „spedizioni politice“, za pomocą których przeprowadził już wprost polityczne zmiany w państwie.

W lecie r. 1921 musiał jeszcze spokojnie znieść to, że włoski rząd w głównych obszarach faszystowskiej potęgi, w Bolonji, Modenie itd. zamianował antyfaszystowskich prefektów i urzędników prefektury. Zato w maju r. 1922 był Mussolini już tak silnym, że zgromadził pod Bolonją armję liczącą kilkadziesiąt tysięcy (sprawozdania wahają się między 30.000 a 50.000) i tą wojowniczą groźbą osiągnął, iż rząd musiał przeprowadzić zażądane przez niego zmiany w obsadzeniu wysokich urzędów prowincjonalnych.

Opanowanie kolei.

„Ganglje“, „Ścięgna nerwowe“, „Arterje życiowe Państwa“ — oto są porównania, których Mussolini używa prawie zawsze, gdy mówi o znaczeniu kolei żelaznych, telegrafów, linij okrętowych. Potęgę polityczną, jaką zapewnia posiadanie kolei, okrętowych linij komunikacyjnych i te-

legrafów ma stale na oczach, a opanowanie kolei było dla niego najważniejszym punktem wyjścia dla rewolucji.

A przecież koleje żelazne były po wojnie nawskroś domeną socjalistycznych i komunistycznych związków robotniczych. Ich władza była tutaj tak wielką, że mogli odważyć się na sprzeciwienie się transportowi królewskiej gwardji. Strajki kolejarzy były na porządku dziennym. Od czasu, gdy w lecie 1919 r. przy zatargu o kwestję legalności strajków kolejarzy, rząd poniósł porażkę, było państwo bezsilnem wobec tych organizacyj. Rząd poradził sobie tylko dlatego, że zgodził się na żądania kolejarzy co do zwiększenia personelu i podwyższenia płacy, aby tem zjednać sobie życzliwość potężnych sekretarzy związków kolejarskich.

Od chwili, gdy Mussolini w listopadzie r. 1920 wdał się rozstrzygająco w walki robotnicze przemysłu Włoch północnych, począł potężny związek kolejarzy czuć się niepewnym. W porozumieniu z prezydjum partji socjalistycznej zaprosił związek kolejarzy (Sindicato Ferrovieri Italiani) w grudniu 1920 r. wszystkie związki robotników transportowych na zgromadzenie, aby zająć stanowisko wobec „reakcyjnej ofenzywy". Zgromadzili się wtenczas w Rzymie przedstawiciele obu związków kolejarzy (zwalczających się zazwyczaj wzajemnie), dalej związek syndykatów pocztowych, telegraficznych i telefonicznych (Federazione del Sindacati Postelegrafonici), wreszcie związki robotników portowych. Znamiennem dla sytuacji było, że przyłączył się do nich również związek marynarzy (Federazione Marinara), należący do obozu Gabrjela d'Annunzio. Związek ten, stojący pod przewodnictwem Giuliettiego, swego czasu poparł okupację Fiume przez d'Annunzia i umożliwił ją przez dostarczenie środków do walki, środków żywności, statków i ludzi. Członkowie jego byli dumni ze swej patrjotycznej postawy i w głębi duszy sprzyjali faszystom. Jednakże co do zagadnienia socjalistycznego przyznawał się Giulietti do hasła walki klasowej i musielibyśmy określić jego związek — jeżeli go chcemy porównać z niemieckiemi stosunkami — jako narodowo-socjalistyczny.

Te różnorodnie zorjentowane związki robotników transportowych: komuniści, socjaliści, narodowi socjaliści, wznieśli się ponad swe zasadnicze i metodyczne przeciwieństwa, połączyły się w „Sprzymierzenie pracy“ (Alleanza del Lavoro) i postanowiły wspólnie wszelkiemi środkami bezpośredniej akcji „podnieść znowu przygniecione siły proletarjatu“, a jeśli to będzie potrzebnem, użyć również i broni strajku generalnego.

Że się Mussoliniemu udało w tym murze wybić wyłom, zawdzięcza swemu wybitnemu pomocnikowi, Angelo Chiariniemu, który w ciągu lat 1921 i 1922 poddał koleje Włoch północnych i Włoch środkowych pod władzę Mussoliniego. By zrozumieć metodę Chiariniego, należy sobie uprzytomnić, że koleje włoskie podlegają od dawien dawna starannemu, dokładnemu nadzorowi policji. Włoska policja, carabinieri, wykonuje specjalną służbę kolejową. Prawie każda stacja kolejowa ma policyjną straż, w której ciągle pełni służbę najmniej dwóch karabinierów, każdy większy pociąg otrzymuje asystę policyjną złożoną z dwóch ludzi. Charini naśladował to oddawna istniejące urządzenie państwowe. Zaprowadził dla każdej stacji stałą faszystowską służbę dozorczą. Ci ludzie nie nosili ani oznak, ani ich broń nie była widoczna, lecz wybierano zuchów, którym nie wchodzono chętnie w drogę. Servizio di vigilanza była postawiona przez faszystowskie związki bojowe, a połączona z nią służba alarmowa mogła w każdym czasie ściągnąć szybko posiłki. Pod opieką owej dobrze zorganizowanej służby czuli się pewnymi kolejarze, którzy się do faszyzmu zwrócili, i tak rozwijały się pomyślnie „zawiązki“ założone przez Chiariniego między kierownikami lokomotyw, asystentów kolejowych, urzędników dworcowych, robotników torowych itd. Występując początkowo bardzo tajnie, zwolna jako faszystowskie grupy, „zawiązki“ rozpowszechniały myśl, że kolej żelazna jest sprawą narodową, która nie powinna być wydaną walce partyjnej politycznie prowadzonym związkom. Chiarini stworzył niby kodeks honorowy kolejarzy. Honor kolejarza wymaga zabezpieczenia ruchu. Strajk ruchu kolejowego obraża honor kolejarza świadomego swego powołania. Propaganda

Chiariniego przyszła bardzo w porę włoskiej administracji państwowej, gdyż koleje miały wielkie straty skutkiem wiecznych strajków i kolejowych zamachów. Wkrótce przeto państwowy dozór kolejowy działał ręka w rękę z Chiarinim. W końcu 1921 r. mógł Chiarini odważyć się faszystowskich kolejarzy połączyć w oddzielny związek, a skoro w styczniu 1922 r. zostały ujęte w jeden związek poszczególne faszystowskie organizacje robotników (Confederazione Nazionale delle Corporazioni Sindacali), pokazało się, że faszyzm właśnie między kolejarzami działał dziwnie skutecznie. Mussolini nazwał kolejarzy: „Przednią strażą legjonów syndykackich".

Ale praktyczne wypróbowanie jego potęgi kolejowej przyniósł dopiero 1 maja 1922 r. Jeszcze mam żywe wspomnienie z ówczesnego mego pobytu we Włoszech, jak z natężeniem oczekiwał każdy dnia tego. Socjalistyczny i komunistyczny związek kolejarzy zawyrokował o ustaniu ruchu kolejowego 1 maja. Na wszystkich dworcach widniały owe dwa plakaty, donoszące o uchwałach związków. Po południu 30 kwietnia pojawiły się na dworcach głównych linij kolejowych małe gromadki młodych ludzi. Przybili plakaty, wywołujące wrażenie tem samem, że nosiły barwy włoskiej trikolory. Plakat oznajmiał, że strajk kolejowy jest naruszeniem narodowego bezpieczeństwa i dlatego nie będzie dozwolonym. Wszyscy kolejarze są zobowiązani pełnić służbę 1 maja; faszyści będą na miejscu i ukarzą strajkujących. To podziałało. Znaczna część kolejarzy zjawiła się z oznaką faszyzmu. Inni przyszli trwożliwie ze strachu, że ich pobiją w razie opuszczenia służby. Równocześnie okazało się, że kierownicy faszystowskiego technicznego pogotowia, gerarchia tecnica, a byli to poniekąd techniczni oficerowie, znajdują się w wielkiej liczbie i z pomocniczemi oddziałami zręcznie rozdzieleni zostali na głównych linjach kolejowych. Próba była szczęśliwa. Chiarini zwyciężył. Od tego dnia miał Mussolini koleje w swojej mocy. Teraz jawnie wystąpiła faszystowska straż na stacjach, mostach i torach kolejowych, a wielkie pociągi otrzymały nawet faszystowską asystę.

Jeszcze raz 1 sierpnia 1922 r. próbowały socjalistyczne i komunistyczne związki robotników zrzucić jednym jedynym wielkim ruchem jarzmo faszystowskie, ogłaszając generalny strajk. Było zapóźno. Mussoliniego przeniknięcie gospodarki i zarządu elementami faszystowskiemi tak daleko postąpiło, tak była silną jego potęga bojowa, tak wydyscyplinowane jego związki robotnicze, że robota musiała być znów podjęta 3 sierpnia.

Żaden rozkaz włoskiego rządu, żadna odezwa policji i wojska nie byłaby tego przeprowadziła. W ten sposób wzrastał obok rządu, mającego oznaki władzy, człowiek, który dzierżył władzę samą.

Polityka rewolucyjnego faszyzmu.

Wiara w osobowość.

Włoski naród nie myśli politycznemi programami, lecz politycznemi osobistościami. Można sprzeczać się, czy to znak wyższej lub niższej kultury politycznej. Włosi, którzy we wszystkich warstwach narodu, gorliwymi są politykami, którzy żywym temperamentem śledzą wydarzenia publiczne, czują się — może więcej jeszcze niż inne narody — znudzonymi „programami“ i doświadczyli tysiąc razy, że polityczne myśli przewodnie tylko przeznaczone są na to, aby w pole wyprowadzić. Włoch chce politykę bezpośrednio odczuwać, chce widzieć i słyszeć kierujących ludzi, chce śledzić ich wyraz twarzy, chce rozprawiać o tem, jak się poruszają. Z owych skłonności powstał zwyczaj przezywać polityczne stronnictwa podług osobistości. Używa się rzadko oficjalnej nazwy partji, mówi się o Giolittyzmie, Depretyzmie, Nittyzmie. Również wtenczas, skoro jakieś stronnictwo, jako nieosobiste zjawisko, tak silnie występuje, jak socjalistyczna partja, lub (katolicka) partja ludowa, rzuca się lud z namiętnością na coś osobistego. Tak dalece jest to przyjęte, że silna osobistość bezwzględnie kurs zmienić może. W większej części wypadków, lud pójdzie za nią po nowych drogach. W większej części wypadków! — I to zdaje mi się być krytycznym punktem. — Nie zawsze! — Kiedy Włosi idą za nim? Skoro czują, że ma jeszcze coś do dania, skoro wyczuwają, że odpowiedzi jego mogą jeszcze być zbawcze. Właśnie ten ścisły osobisty stosunek, który łączy tak namiętnie politykującego Włocha z naczelnikiem partji, daje ludowi sąd instynktowny, czy kierownik może być jeszcze kierownikiem, czy jest jeszcze politycznie produktywny. Ta polityczna zdolność sądu

u ludu włoskiego jest rozmaicie silna podług okolic i czasów. W politycznie żywej i jakby wyrobionej ludności Włoch środkowych mają delikatniejszy sąd, niż w politycznie więcej przytępionej, a tradycjami związanej ludności Włoch południowych. W latach politycznej ospałości i okolicznościowej roboty przed wojną, pod przebiegłym rządem Giolittiego, stracił też zapewne polityczny instynkt ludu potrzebny węch. Lecz po wojnie była polityczna namiętność poruszoną przez wypadki i osobistości działające w wypadkach i wszystkie umysły ludu stały otworem dla ludzi umiejących radzić, działać, przedewszystkiem fascynować.

Że Benito Mussolini był taką osobistością, nie zaprzeczali nigdy jego najzajadlejsi przeciwnicy. Ale jego przyjaciele i admiratorzy oddają mu złą przysługę, skoro znajdują ideje Mussoliniego „bardzo oryginalnemi", skoro jego walkę przeciwko partyjnictwu jako coś osobliwego znamionują, skoro wychwalają jego ścisłą wspólność z przedsiębiorstwami prywatnemi, a jego walkę przeciwko biurokracji, jego wystąpienie przeciwko wolnomularstwu uważają jako coś w swoim rodzaju nowego. Gdy próbujemy zapatrywania Mussoliniego pojąć jako zupełnie pierwotne twory, nie chwytamy istoty rzeczy. Przeciwnie: można Mussoliniego przemowy i artykuły z łatwością opatrzeć uwagami, wskazującemi, skąd każda idea pochodzi. Gdybyśmy chcieli zrobić tę samą próbę z mowami i pismami młodszego Pitta, Disraelego, albo nawet Bismarka, doszlibyśmy z trudnością wielką — często wcale nie — do celu. Mussolini, który wiele czytywał, z namiętnem zainteresowaniem czytywał, rozporządza kierunkiem myśli francuskich syndykalistów, tak samo jak kierunkiem myśli nowoczesnych imperjalistów. Jego pogarda dla partyjności politycznej, dla parlamentaryzmu i całego liberalnego mechanizmu państwowego, pochodzi z nauki „action directe", jego zmysł indywidualności w gospodarstwie i polityce dla znaczenia osobistej inicjatywy pochodzi z literatury, którą koła nacjonalistyczne, zgrupowane przy Federzonim czerpały z Nietschego, albo raczej z romantycznego przez Ernesta Seillères przekształcenia Nietschego; jego myśli

o wskrzeszeniu „honoru pracy“, o braterstwie zawodów pochodzą od Giuseppe Mazziniego i Gabrjela d'Annunzio.

Ale może właśnie dlatego, że żaden z tych elementów nie jest dzieckiem jego umysłu, nie jest w żadnym zakochany, przeto nigdy jednostronny. Obchodzi się z owym duchowym arsenałem zupełnie swobodnie, wybiera swym ostrym wzrokiem, obliczonym na psychologiczne działanie, co jest najwłaściwsze i łączy części w skuteczną całość. Ten sposób odpowiada mu także, skoro występuje jako mówca. Myśli jego nie są nowe, lecz zdania działają zdumiewająco. Umie tworzyć hasła, które z ust do ust przelatują, a obliczone są na propagandę. Na murach domów włoskich ulic nie przylepiają mów Mussoliniego, tylko zdania wyrwane, zwięzłe, porywające.

Lecz dopiero kiedy Mussoliniego głos zadźwięczy, wywołują zdania te pełne wrażenie.

W przeciwieństwie do większej części włoskich mówców, mówi on spokojnie. Jest artystą retorycznej sztuki. Zaczyna lekkim, ironicznym harcem, prędko wpada w potrzebny mu nastrój. Następnie pochyla się nad tłumem, wykłada spokojnie i wiąże logicznym szeregiem wywodów dowód za dowodem. Stoi tu na twardym gruncie; każdy czuje, że występuje człowiek, wiedzący czego chce. Nagle rzuca w zgromadzenie osłupiające zdanie, zadziwiająco sformułowany paradoks. Teraz jest mówca Mussolini w swym żywiole. Jego opanowanie retorycznej sztuki w użyciu antytezy jest nieprześcignione. Przez rafinowanych, politycznych mówców wyszkoleni słuchacze krzyczą radośnie. Jego ostre twierdzenia, którym przeciwstawia jeszcze ostrzejsze przeciwstawienia, przenikają głowy i serca tłumu. Teraz wykonuje mówca ruch, pewien charakterystyczny ruch. W czasie początkowego zdania, które wyraża jakąbądź sytuację, jakiebądź mniemanie, wywija prawem ramieniem wysoko nad głową, jakgdyby rzucał lasso, arkan; natomiast podczas końcowego zdania, niosącego wyrok, hasło, groźbę, ciska lasso w tłum. Coraz burzliwiej, coraz namiętniej płyną zdania porywające. Już ma tłum za sobą! Nagle urywa w środku zdania i w naprężonej ciszy woła dźwięcznym głosem: „Co znaczą teraz sło-

wa? Chodźcie ze mną! Venite con me!“ Opuszcza salę, z szumem otacza go tłum, a przez ulice miasta idzie przeczucie jego nadchodzącej potęgi.

Wiara w potęgę osobowości, odrzucenie wiary w potęgę mechaniczną, oto mamy treść politycznego poglądu Mussoliniego. I taki mniej więcej jest tok jego myśli. Nasz wiek cierpi na tem, że ludzie szukali od przeszło stu lat mechanicznego, automatycznego, przymusowego rozwiązania politycznych zagadnień.

Strach przed samowolą poszczególnych osobistości, ucieczka od kombinacyj myślowych absolutnej monarchji, przyczyniły się do tego, że w XVIII wieku powstała idea, jakoby można masy uczynić zdolnemi do rządzenia państwem przez system państwowy wypływający z wyboru, a polegający na postanowieniach większości, „chociaż przecież“, dodaje chłodno Mussolini, „rozliczanie jest przeciwieństwem logicznego wniosku ostatecznego, a liczba przeciwieństwem rozsądku“. — Spowodowana zazdrością względem osobistości, życzeniem zdetronizowania historycznej osobistości, powstała wiara, że rozmaite formy państwowego porządku następują po sobie z przymusowej konieczności. „Nie wierzymy, aby historja polegała na obowiązującym planie jazdy, nie wierzymy, aby po demokracji nastąpić musiała koniecznie naddemokracja“. Słabość, wątpiąca o sile twórczej osobistości, zwiększyła wiarę w nieprzepartą przemoc i w zniewalającą siłę socjalnych stosunków. Twierdzenie, że byłoby możliwem z pomocą mechanizmu powszechno-ekonomicznego usunąć biedy socjalne, na które ludzie tak cierpią, nie jest udowodnione przez żadne historyczne doświadczenie, ani przez żadne rozumowe rozważanie.

Mechaniczne próby rozwiązania kwestji doprowadziły do kryzysów, które można dziś dostrzec we wszystkich prawie nowoczesnych państwach, do kryzysu w liberalnem państwie, do kryzysu w parlamentaryźmie, do ujawniającego się najstraszliwiej w Rosji kryzysu socjalistycznego eksperymentu; z tych kryzysów jest tylko jedno wyjście: powrót do panowania osobistości. Oto najgłębszy sens re-

wolucji faszystowskiej: „mechanizm państwowy“ winien być zastąpiony przez państwo opanowane i ożywione duchem osobistym. W tem nie mieści się zupełnie uznanie dla monarchistycznej formy państwa; faszyzm jest raczej z tendencyj swych republikańskim (Il Fascismo è tendenzialmente repubblicano). Chodzi właśnie o to, aby rząd otrzymał formę, któraby umożliwiła silnym osobistościom ożywczo rządzić państwem.

Mussolini myślał do wiosny 1922 r. o usunięciu konstytucyjnej monarchji przez faszystowską rewolucję i o założeniu, pod maską republiki, faszystowskiej oligarchji lub dyktatury. Przekonał się jednak na wiosnę 1922 r., że wielka część związków narodowych opiera się o monarchję domu sabaudzkiego. Skoro król włoski w kwietniu 1922 r. odwiedził Medjolan, a Mussolini dał rozkaz swym zwolennikom nie przeszkadzać wprawdzie wjazdowi króla, lecz go także nie obchodzić świątecznie, przygotowały królowi niefaszystowskie narodowe związki entuzjastyczne przyjęcie. Nie mogła także powstać wątpliwość, że wielka część, prawdopodobnie przeważająca część, korpusu oficerskiego armji nie ścierpiałaby upadku monarchji.

Te okoliczności skłoniły Mussoliniego do ustępstw.

Skoro 20 września 1922 r. w Udine zapowiadał w wielkiej, programowej mowie początek rewolucji, przeszedł w następujących słowach do monarchistycznego punktu widzenia:

„Doskonałe formy rządzenia są tylko możliwe w książkach filozofów. Myślę, że stałoby się wielkiem nieszczęściem dla starej Grecji, gdyby się było tam rzeczywiście zastosowało teorję państwową Platona... Chciano wsadzić na kwadratową czaszkę Niemców frygijską czapkę. Lecz Niemcy nienawidzą republiki i w rzeczy samej, ponieważ była im narzuconą przez ententę jako rodzaj „Ersatzu“ (una specie di ersatz), znajdują Niemcy nowy motyw wstrętu do republiki... Nie można pochwalić lub ganić państwowych form, uważając je jako wieczne urządzenia, ale trzeba je wybrać stosownie do umysłowego i gospodarczego położenia poszczególnego narodu.“

W tym momencie przerwano Mussoliniemu okrzykiem: „Niech żyje Mazzini!“ Zwrócono uwagę na republikański ideał Mazziniego, wychwalany dawniej przez Mussoliniego. Jednak z przytomnością umysłu mówił on dalej: „Opieram się na odezwaniu mego republikańskiego przyjaciela. Mazzini, mistrz doktryny republikańskiej, znalazł, że doktryna jego da się pogodzić z monarchicznym węzłem jedności Włoch. Nie było to jego ideałem, ale nie zawsze można ideał osiągnąć. Myślę w gruncie rzeczy, że monarchja nie ma żadnego interesu, by zwalczać, co odtąd określać będą jako faszystowską rewolucję, ponieważ gdyby monarchja uczyniła tak, stałaby się od razu celem naszej napaści, i nie moglibyśmy jej wtenczas oszczędzać, bo dla nas to kwestja życia lub śmierci.“

A potem zwrócił się do swoich wahających się jeszcze zwolenników republikańskich z następującemi zdaniami, które są wielce znamienne w treści swojej i formie dla sposobu myślenia i wyrażania się Mussoliniego:

„Musimy mieć odwagę być monarchistami! Dla czegóż jesteśmy republikanami? W pewnem znaczeniu dlatego, że widzimy monarchę, który dla nas nie jest dość monarchą!“ Lecz owo chłodne i ironiczne uznanie dla monarchji skojarzył z jednym warunkiem: cała socjalistyczno-demokratyczna państwowa nadbudowa, cały obecnie istniejący mechanizm państwa musi być „zdemolowany“.

Co jednak powinno zająć miejsce tego aparatu? Mistyczna odpowiedź Mussoliniego brzmiała: H i e r a r c h j a f a s z y s t o w s k a.

Narodowa zasada produktywności gospodarczej.

Ze wszystkich narodowych organizacyj, jakie powstały we Włoszech po wojnie, odróżniał się faszyzm jasnością zrozumienia ekonomiczno-politycznego.

Większa część kierowników związków narodowych mogła początkowo wogóle wcale nie myśleć o „polityce gospodarczej“. Gabrjel d'Annunzio był pierwszym, który w swojej ustawie „Ustawa o regencji w Carnaro“, postawił gospodarczą zasadę, określając porządek na wzór cechów średniowiecznych. Co wtenczas podał, było tylko pobudką,

która silnie działała na wielu, z pewnością także na Mussoliniego; była jednak niejasna i nie stała się jaśniejszą przez dodanie wszystkich poetyckich warjantów.

Narodowy związek marynarzy, którym się Gabrjel d'Annunzio interesował, dostał się w socjalistyczny prąd. Narodowe i socjalistyczne ideały lekko się stykają. Kto ceni jako rzecz najwyższą silną społeczność narodu, łatwo dojrzy rozwiązanie socjalnego zagadnienia w społeczności gospodarczej, obejmującej cały naród. Po wojnie zwłaszcza musiało to wyjść na jaw, skoro dorobkiewicze wojenni tuczyli się na koszt ogółu i szalona gra na giełdzie zachwiała życiem gospodarczem narodu. Niepokój panował zwłaszcza między robotnikami warsztatów okrętowych, gdyż właściciele okrętów zastępowali brak tychże nie budowaniem ich we Włoszech, lecz zakupami w Anglji, czem powiększyli bezrobocie. Kapitan Giulietti, kierownik narodowych organizacyj marynarzy, nie zajął wobec tych trudności stanowiska niezależnego tak, że dał się wciągnąć socjalistycznej i komunistycznej agitacji i stanął na gruncie walki klasowej.

Podobnie wzrastający ruch narodowo - socjalistyczny musiał koniecznie doprowadzić do pewnego rozłączenia z faszyzmem. Mussolini odwlekał rozłączenie to, jak tylko mógł. Dopiero bezpośrednio przed objęciem dyktatury, 10 dni przed „pochodem na Rzym", 16 października 1922 r. zawarł z Giuliettim ugodę, usuwającą rozdwojenie, nie naruszając zasady:

„Faszystowska partja zarówno jak związek marynarzy uznają absolutną potrzebę przyjścia do porozumienia, ze względu na interes narodowy, mając silne przekonanie, że zatarg partyjny na pokładzie okrętu oznacza największe niebezpieczeństwo dla karności, a karność chcą utrzymać obie organizacje w interesie przyszłości ojczyzny."

Jedność organizacyjna przywróconą była w sposób następujący: „Najpóźniej w 30 dniach partja faszystowska rozwiąże swoją korporację marynarzy i zarządzi, aby członkowie faszystowskich korporacyj wstąpili w szeregi Federazione Marinara (Giulietti). Federazione Marinara zatrzyma swoje dotychczasowe kierownictwo. Jeśli wybuch-

nie zatarg między Federazione Marinara, a przedsiębiorcami, zastępca faszyzmu zbada zażalenia Federazione Marinara i przeprowadzi w najkrótszym czasie umowę między marynarzami, a przedsiębiorcami. W razie naruszenia umowy, faszyzm wkroczy wszystkiemi siłami i razem z Federazione wymierzy sprawiedliwość bezpośredniemi środkami."

Układ ten z podpisami: Gabrjela d'Annunzio, Benita Mussoliniego i Giuseppa Giuliettiego, zostawił formalnie Federazione Marinara pełnię egzystencji pod własnem kierownictwem; ale przeniósł w rzeczywistości wszelkie ważne rozstrzygnięcia na „Representante del Fascismo". Układ ten był ważnym politycznie, gdyż dał wzór połączenia się z faszyzmem wszystkich narodowych grup. Formalnie istniały te grupy, zachowały swoich sekretarzy, otrzymały nawet tekę ministrów w gabinecie Mussoliniego, faktycznie jednak znikły w faszystowskiej władzy.

*

W czasie, gdy większa część związków nacjonalistycznych ścierała się z braku harmonji między zapatrywaniami nacjonalistycznemi a gospodarczemi, faszyzm postawił syntezę między ideałem narodowym i zasadą polityki gospodarczej. Autorem syntezy tej jest Edmund Rossoni, z pewnością duchowo najwybitniejszy współpracownik Mussoliniego. Rossoni, który był czynny w izbie pracy w Ferrarze, jest twórcą faszystowskch związków robotniczych (syndykatów) i stoi dzisiaj na czele tak zwanych „korporacyj", w których Mussolini chce zorganizować wszystkie zawody. Jego gospodarczo-polityczny pogląd jest następujący: N a r ó d m u s i t w o r z y ć s i l n ą s p o ł e c z n o ś ć. Stąd muszą wychodzić wszystkie rozważania gospodarczo-politycznej natury. Ale jest to zupełnie powierzchowny, jedynie zewnętrzny, formalny sposób myślenia, jeśli się sprzęże narodową społeczność z gospodarczo-politycznym kolektywizmem w przekonaniu, że się ugruntowało idealne żądanie. Naród nie jest sumą pojedyńczych, dziś żyjących osób, nie jest rodzajem spółki handlowej, która niby w życiu gospodarczem ma swoją ekspozyturę, ale jest organizmem zawierającym nieograniczony

szereg pokoleń, których pojedyńcze osoby stanowią na nowo organiczne części. Naród jest najwyższą syntezą wszystkich umysłowych i materjalnych wartości ludu. Krzywdzi się i zaprzecza tym wartościom, niwelując indywidualność pojedyńczych ludzi, osobliwość pojedyńczych ludzi przez dążenie do równości i wyłącza przez socjalistyczne eksperymenty to, co tworzy główną podnietę gospodarstwa: osobistą inicjatywę. Uszczupla się tym sposobem produktywną zdolność pojedyńczego człowieka i uszczupla również siłę narodowego organizmu.

Ideałowi narodowej społeczności sprzeciwia się absolutnie zasada walki klas. Nie przez bezwzględną walkę klas można usunąć szkody, które wynikają z prywatnej własności środków produkcji. Prywatna własność jest jednym z najważniejszych bodźców osobistej inicjatywy, przedsiębiorczości, gospodarczego rozwoju; musi zatem pozostać i być ochraniana. Państwo bowiem jest niezdolne wprowadzić taką swobodną inicjatywę. Biurokratyzm nie może nigdy zastąpić prywatnego przedsiębiorcy. Szkody wypływające z prywatnej własności, dadzą się zmniejszyć tylko przez postawienie, w miejsce zasady walki klas, zasady „współpracy klas“, la collaborazione di classe, i przez uznanie godności pracy. Przemysłowcy i pracodawcy nie powinni używać swojej gospodarczej przewagi na to, aby wyzyskiwać robotników. Powinni zastanowić się, że naród po większej części składa się z masy tych, co pracują, i że nie można myśleć o wielkości narodu, skoro ta masa pracująca jest niespokojna i bez roboty.

Lecz z drugiej strony nie powinna masa zagrażać bezpieczeństwu narodowemu: przez wzgląd na siłę narodową jest strajk powszechny niemoralny i przez to niedozwolony. Poszczególny strajk jest dopuszczalny, o ile nie narusza przedsiębiorstw publicznych (przedsiębiorstw ruchu, zaopatrywania w światło, siłę i wodę). Mechaniczne rozwiązanie zagadnienia socjalnego przez jakiebądź socjalistyczne urządzenia jest niemożliwe. Tylko silne rządy, nie lękające się ani robotników ani przedsiębiorców, nie usprawiedliwiające ani demagogicznej ani plutokratycznej polityki gospodarczej, mogą utrzymać pokój socjalny.

„Wiecie — mówił Mussolini, — że nie wielbię bóstwa „masa“. Historja uczy, że to zawsze były mniejszości, a mianowice małe mniejszości, z których wyszły przewroty społeczeństwa człowieczego... Lecz my potrzebujemy masy, jak artysta potrzebuje materjału, by z niego arcydzieło urobić.“

Pochód na Rzym.

Pięć razy próbowali zwolennicy Mussoliniego pchnąć swego kierownika do rozpoczęcia walki. Już latem 1919 r., skoro wszystkich drażniło grożące zrzeczenie się portu Fiume, parli go ku temu przyjaciele. Jednakowoż wiedział Mussolini, że wtenczas Gabrjel d'Annunzio więcej miał wpływu, i że o wiele za słabe były siły faszystowskie, aby przeprowadzić wielką akcję polityczną. Drugi raz: w październiku 1920 r., skoro rząd odmówił udziału w zwalczaniu teroru komunistycznego. Poznał jednak Mussolini, że jego waleczne zastępy nie mogą przyczynić się do żadnego rozstrzygnięcia w walce przeciwko przemocy państwa. Nie było jeszcze w użyciu faszystowskie „przenikanie“ administracji. Trzeci raz latem 1921 r. Wtenczas osiągnęły faszystowskie walki z bandami, „karne ekspedycje“ itd., zastraszającą dzikość. Wielu miało uczucie: jeśli teraz nie przyjdzie do rozstrzygnięcia wielkiego przedsięwzięcia, cały ruch pryśnie. Mussolini uważał organizację faszyzmu jako zanadto luźną, siłę rządu jako zbyt wielką. Czwarty raz: w październiku 1921 r., skoro przyszedł w Rzymie do skutku wielki dzień faszystów i tysiące przyklaskiwały swemu wodzowi. Mussolini jednakże dobrze był poinformowany o nastroju panującym w wojsku królewskiem. Było zawcześnie: „Nie robi się rewolucji przeciw wojsku, lecz z wojskiem“. Piąty raz: w maju 1922 r., skoro Mussolini stłumił włoską uroczystość majową i skoro faszystowskie wojsko zgromadziło się pod Bolonją. Obecnie doszło prawie do tego; lecz Mussolini chciał polepszyć swoją organizację wojskową: Podział wojsk faszystowskich na wzór starorzymski nie był jeszcze przeprowadzony.

Parcie jego zwolenników zagrażało często spoistości faszyzmu. W lecie 1921 r. musiał chwycić się Mussolini

ostatecznego środka, by zażegnać burzę. Złożył kierownictwo faszystowskiego ruchu! Skoro znów je objął, był pewniejszym niż kiedykolwiek. Miał teraz siły faszystowskie w ręku i mógł „dać metodę“ rewolucji. Przeprowadził wtedy rewolucję z taktyczną jasnością i spokojem, jak gdyby chodziło o grę wojenną. Rewolucjonista z zegarkiem w ręku.

Dnia 20 września 1922 r. miał Mussolini w Udine „ową“ mowę o rewolucji, il discorso della rivoluzione: „Zwracamy oczy nasze na Rzym. Nasz program jest prosty: Chcemy rządzić Włochami!“

W czasie ogromnego wzburzenia, w którem Włochy drżały po tem oświadczeniu, przeprowadzono planowo mobilizację wojsk faszystowskich.

Potem nastąpił niespodziany zwrot: Jeden oddział wojsk faszystowskich udał się z górnych Włoch nie ku południowi, jak oczekiwano, lecz na północ, do Trientu, Bozen, Meranu. Aż do Brenneru dostał się Tyrol nagle w ręce faszystów. Kierownictwo polityczne tej faszystowskiej akcji miało dwuch zaufanych ludzi Mussoliniego: Alberto de Stefani, który później pod rządami Mussoliniego został ministrem finansów, i Giunta, który po rozpoczęciu rządów Mussoliniego przejął kierownictwo faszystowskiej partji. Dnia 1 października obsadzili faszyści Bozen, a Stefani oświadczył: Uległość rządu włoskiego wobec niemieckiej ludności, spowodowała faszyzm do uchwycenia rządu w Tyrolu. Kierujący urzędnicy rządu włoskiego są odtąd poddani faszystowskiemu komisarzowi, niemiecki burmistrz Perathoner i niemiecka rada miejska są złożeni z urzędu. Wielka niemiecka szkoła będzie odtąd nosiła imię królowej włoskiej, Scuola Regina Elena. Nauka odbywać się będzie w języku włoskim.

Dnia 4 października spotkali się Giunta i Stefani w Triencie, siedzibie włoskich urzędów. Królewskiego komisarza, Credaro, zmuszono do ustąpienia i wyjazdu, a zastąpiono go komisarzem faszystowskim. Jako kierunek nowej polityki uznano żądanie Henryka Tolomei. Henryk Tolomei był już przed wojną pierwszym bojownikiem Włoch w południowym Tyrolu. Bezpośrednio po wojnie

napisał on o tyrolskich zagadnieniach nacjonalistycznych kilka fałszami historycznemi nadętych relacyj, które miały wykazać, że południowy Tyrol jest właściwie krajem włoskim, i żądał najostrzejszych rozporządzeń, by zitaljanizować cały wielki niemiecki obręb od Salurno do Brenneru, obręb z niemieckiemi miastami Bozen, Meran i Brixen. Jego żądania, które stały w rażącym przeciwieństwie do zasad o prawie samostanowienia narodów i do obietnic, które włoski rząd dał Niemcom, były teraz uznane przez faszystów jako podwalina polityki nacjonalistów, polityki „silnej ręki".

Skoro Stefani i Giunta zaprowadzili w południowym Tyrolu w kilku dniach faszystowski régime, skoro administracja państwowa, policja i pułki królewskie aż do Brenneru słuchały bez oporu faszystowskich kierowników, skoro niemieccy Tyrolczycy znikli z zarządu, zwłaszcza ten w całych Włoszech z powodu swego zaciętego, mądrego sposobu postępowania podziwiany i zarazem znienawidzony niemiecki burmistrz Perathoner, przez całe Włochy szła radość, jak gdyby teraz dopiero zdobyty był dla Włoch południowy Tyrol aż do Brenneru.

Ale Stefani z polecenia Mussoliniego oznajmił w publicznej przemowie do wojsk faszystowskich: „Jest to pierwszy etap pochodu na Rzym!"

W tym samym dniu, w którym Mussolini kazał zdobyć dla faszyzmu południowy Tyrol, w którym całe Włochy natchnione patrzały na stanowczą akcję Bozen, zamianował Mussolini tajemne kolegjum z 4 mężów złożone, aby dokonać wojskowego okrążenia Rzymu. Później było znanem, że ów czterogłowy komitet działania, ten quadrumvirat, składał się z trzech generałów: de Bono, Italo Balbo, de Vecchi i sekretarza generalnego partji faszystowskiej, Michała Bianchi. Mussolini wybrał też później, skoro egzekutywę wypuścił z ręki dla jakichbądź przyczyn, formę quadrumviratu, prawdopodobnie aby sobie zatrzymać rozstrzygnięcie w wątpliwych wypadkach, podczas gdy w triumviracie różnice poglądów rozstrzygane bywają bez pytania przez trzeciego członka.

Tajny quadrumvirat obrał sobie Perugję za siedzibę, miasto, które leżało między Florencją a Rzymem, mniej więcej na granicy władzy faszystowskiej. Organizacje faszystowskie bowiem opanowały wówczas Lombardję, Wenecję, Emilję i Toskanę. Natomiast małym był wpływ faszystowski wkoło Rzymu i na południe od Rzymu.

Quadrumvirat wysyłał teraz codziennie kilka tysięcy uzbrojonych faszystów przez linję graniczną faszystowskiej władzy, aż na południe. Po drogach maszerowali szeregowcy ku południowi i zostawiając Rzym na boku posuwali się w ciężarowych samochodach aż w okolicę Neapolu. Faszystowscy urzędnicy prowadzili dzień w dzień długie pociągi ku południowi. Rzym omijano, pod Neapolem kończyły się przewozy.

Podczas tego wielkiego manewru przewozowego prowadził Mussolini w Medjolanie układy z kierownikami nie faszystowskich, lecz narodowo usposobionych organizacyj, z prawicowemi pod Federzonim i socjalistycznie zorjentowanemi pod Giuliettim. Udało się dojść z obydwoma do umowy, zapewniającej przyłączenie się owych związków do akcji faszystowskiej. Równocześnie odbywały się poufne układy między Mussolinim a rządem, o których Mussolini później w następujący sposób wiadomości udzielił: Na pytanie rządu czego chcą faszyści, kazał Mussolini odpowiedzieć: żąda rozwiązania parlamentu, reformy wyborów i szybkich nowych wyborów, dalej stanowcze wyrzeczenie się przez rząd socjalizmu i „innych antynarodowych potęg", żąda energicznej polityki w Dalmacji i pięć foteli ministerjalnych, (spraw zewnętrznych, wojny, marynarki, pracy, robót publicznych), również komisarjatu dla lotnictwa. Mussolini dodał, że w razie przyjęcia tych warunków nie obejmie osobiście żadnego ministerstwa, lecz zatrzyma kierownictwo faszyzmu. Rząd odrzucił je, wspomniał jednak o kilku stanowiskach dla ministrów bez teki. Umowy rozbiły się.

Tymczasem zebrało się pod Neapolem wojsko faszystowskie, składające się po większej części z północnych Włochów i liczące około 40 000 żołnierzy. Główne siły faszystowskie na północ Rzymu wynosiły więcej niż 200 000.

Tak był Rzym otoczony. Dnia 24 października ukazał się Mussolini w Neapolu i urządził przegląd wojsk; po ukończeniu przeglądu Michał Bianchi, polityczny członek quadrumviratu, kazał przysiądz zebranym, że dzieło poprowadzą do końca.

O wypadkach, które następują, są rozgłaszane pewne oficjalne legendy, mające na celu przypisać królowi jasne, celowe postępowanie i tak ułatwić pójście ręka w rękę Mussoliniego z monarchją. W rzeczywistości, jak wskazują dokładne poszukiwania, zachowanie się króla było bardzo niepewne. W otoczeniu króla obawiano się, że zwycięski faszyzm powróci znów do swoich „republikańskich tendencyj", które Mussolini dawniej energicznie reprezentował. Czuło się zastawione sidła. Z tego powodu król zupełnie zgodził się na opór ministerjum Facty względem faszyzmu. Ten nastrój wzmocniła okoliczność, że wzbudzający trwogę rozkaz quadrumviratu marszu na Rzym nie odrazu został wydany.

Ani 25, ani 26, ani 27 października nie przeszli faszyści do ataku. Nabrano odwagi w Rzymie i w nocy z 27 na 28 października uchwaliło ministerjum podjąć walkę przeciw faszyzmowi, manifestując to przez ogłoszenie stanu oblężenia. Król twierdził później w formie bardzo stanowczej, że nie brał udziału w owem postanowieniu. Można jednak domyślić się, że w tym wypadku (dla uratowania korony) pamięć zawiodła króla. Istnieją powody do przypuszczenia, że król nie tylko zezwolił na ogłoszenie stanu oblężenia, lecz go nawet zażądał.

Dzień 28 października przyniósł rozstrzygający zwrot: 28 października ogłosił faszystowski quadrumvirat z Perugji proklamację rozkazującą pochód na Rzym. Tego samego dnia faszyści opanowali władzę w górnych Włoszech. Policja i wojsko ogłosiło po części swą solidarność z faszystami, po części zachowali się neutralnie.

O godzinie 10 minut 20 rano zawiadomiło oficjalne biuro telegraficzne l'Agenzia Stefani, że ministerjum uchwaliło potrzebne zarządzenia przeciw rewolucjonistom i że począwszy od godziny 12 w południe obowiązuje stan oblężenia we wszystkich prowincjach królestwa.

Pokazało się odrazu, że wojska zgromadzone dla obrony Rzymu nie będą walczyły przeciwko faszystom. Zjawiło się nawet wielu oficerów i żołnierzy z faszystowskiemi oznakami. W położeniu tem król oznajmił, że ministerjum Facty nie miało prawa ogłosić stanu oblężenia i że trzeba zaraz odwołać to rozporządzenie.

O kwadrans po 12-tej w południe zawiadomiło oficjalne biuro telegraficzne: Ogłoszenie stanu oblężenia jest cofnięte.

W tym samym czasie wezwał dawny prezydent ministrów Salandra, we Włoszech bardzo popularny, faszystowski quadrumvirat, aby wysłali pełnomocnika do króla. De Vecchi udał się z Perugji do Rzymu. Król przyjął go słowami: „Życzę sobie, aby Włosi dowiedzieli się, że nie chciałem podpisać dekretu stanu oblężenia". W kilku godzinnych rozprawach, jakie potem nastąpiły, uchwalił król ofiarować rządy Mussoliniemu ze współudziałem Salandry.

Mussolini odrzucił tę kombinację. Nazajutrz król wezwał Mussoliniego do objęcia rządów.

CZĘŚĆ DRUGA

Rządy Mussoliniego.

Dyktatura.

„Jestem za najsurowszą karnością. Tylko jeden rozkazuje: tym ja jestem.“ Tak utrwalił Mussolini swe stanowisko po zdobyciu władzy państwowej. Wkoło twardego ziarna położył miękką warstwę. Otoczył swą dyktaturę formami prawa zniszczonej przez niego państwowości. Wybrał parlamentarne formy konstytucyjnej monarchji. Był, jako kierownik miarodajnej partji, mianowany przez króla prezydentem rady ministerjalnej. Angielski szef rządu nie mógłby postąpić więcej prawidłowo: „Leader“ miarodajnej partji i „Prime Minister“, podwójne stanowisko parlamentaryzmu klasycznego. Tak samo Mussolini: wódz faszyzmu, „Duce del Fascismo“ i prezydent ministrów „Presidente del Consiglio dei Ministri“. Co do ogólnego położenia, przedstawił je Mussolini parlamentowi zupełnie jasno. „Byłbym mógł zrobić z tej sali posiedzeń biwak dla moich żołnierzy. Nie chciałem tego,“ ale grożąc dodał: „przynajmniej nie narazie jeszcze“. Tak powitał 16 listopada 1922 r. izbę poselską. — Kilka dni później żądał od tej izby, gdzie mieli faszyści tylko nikłą mniejszość, daleko idących pełnomocnictw. Wystraszony parlament przyznał rządowi dnia 25 listopada 1922 większością głosów wymagane pełnomocnictwa (275 głosów przeciwko 90). Z wyjątkiem socjalistów i republikanów głosowały poszczególne partje włoskie za rządem. Przez to dał parlament dyktaturze jego prawną podstawę powszechnego, równego prawa głosowania.

*

Mussolini, który miał wiele zmysłu ironicznego, usunął owem „parlamentarnem“ zdarzeniem cały szereg trudno-

ści. Ominął przez to wszelkie państwowo- i administracyjno-prawne niedogodności, które byłyby następstwem zamachu stanu; partje parlamentarne ośmieszyły się dobrowolnie, zdyskredytowały mocno parlamentaryzm, sprawiwszy radość antyparlamentarnemu faszyzmowi. Bardzo pomyślnie działało na włoskie życie gospodarcze parlamentarne osłonięcie dyktatury; przepadła troska, że panować będzie bezwzględnie żołdactwo. Na zewnątrz czyniło korzystne wrażenie to pozornie pełne umiarkowania zachowanie się dyktatury: zrozumiano w Paryżu i Londynie, że muszą liczyć się poważnie z nową potęgą.

Ale świetniej jeszcze okazała się kunsztowna taktyka parlamentarna Mussoliniego w sposobie wygrywania przeciwko sobie obu izb parlamentu. Podczas gdy izbę posłów, starających się o chleb polityczny szyderstwem obrzucał, czyniąc ich tym sposobem zupełnie sobie uległymi, powitał zdziwiony senat komplementem, że „uważa senat jako jeden ze stałych punktów narodu"... „Nie uważam senatu, podobnie do tej małej demokracji, jako zbyteczne urządzenie, lecz jako potęgę w państwie, jako rezerwę państwa, jako organ potrzebny dla dobrej, przezornej administracji państwowej." Nie można było lepiej utrafić w ton, jak utrafił Mussolini. Senat bowiem znajdował się od lat w ciągłym niepokoju o swoje istnienie. Izba poselska nie opuściła żadnej sposobności, by uwłaczać władzy senatu i wyjaśnić publiczności, że senat jest zbytecznym dodatkiem w nowoczesnym organiźmie parlamentarnym. Senat ten nadstawiał ucha, skoro mówił Mussolini, a skoro młodociany dyktator skłonił się potem przed czcigodnymi senatorami ze słowami: „Młodzież Włoch, w imieniu której tu przemawiam, spogląda na senat z żywą sympatją," porwali się wszyscy, zniewoleni jego ujmującem odezwaniem się, do hucznych oklasków.

To była szermierka; ale właśnie w niej Mussolini jest niedoścignionym. Ktoby chciał przedstawić dyktatora Mussoliniego symbolicznie, powinienby mu dać czujną postawę gotowego do wypadu szermierza.

Gdyby takim nie był, gdyby nie błyskała z jego zwrotów chęć potyczki, nie byłby się mógł nigdy w swej władzy

utwierdzić. Gdyż grożą mu nieprzejednani nieprzyjaciele, nawet we własnym obozie otaczają go niebezpieczni przeciwnicy. Szkicowo przynajmniej niechaj będą wspomniani nieprzyjaciele, aby wskazać „pole", na którem Mussolini stacza walkę, gdyż przy szukającym zmian, dziś natchnionym, jutro rozczarowanym ludzie włoskim, Mussolini musi zużyć większą część swoich sił na to, aby utrzymać dyktaturę swą przeciwko nieprzyjaźniom i machinacjom.

Socjaliści i komuniści są jego śmiertelnymi wrogami. Międzynarodówka z Moskwy nie prześladuje żadnego człowieka tak zaciętą nienawiścią; bo dla niej jest on odstępcą, jest on jeszcze zawsze żywym dowodem na to, że teror komunistyczny można własną jego bronią pobić. W tej walce nie ma żadnych względów. Agitatorzy komunistyczni, których faszyzm wyśledzi, nie są pewni życia. Gdzie schwycą pisma komunistyczne, zaraz je palą. Ale także niejednego faszystę, tego np., który ścigał komunistów w czasie ostatniego ruchu wyborczego, znaleziono zabitym. Wielki policyjny aparat obrony jest w nieustannym ruchu, aby propagandę komunistyczną zgnieść i dozorować ich przygotowania, wykonywane głównie w Szwajcarji.

Niejednolity jest stosunek Mussoliniego do partji, która przez socjalny katolicyzm poparta, organizuje wpływ katolickich duchownych: „Partito Popolare Italiano". Niemożliwem było istnienie podobnej partji tak długo, dopóki papież wyraźnie zakazał duchowieństwu trzymać się zdala od czynnej polityki. Przed wojną przeprowadzony był zakaz ten, a wypływał z „zasadniczego nieprzejednania Watykanu". Skoro jednak po wojnie wstrząsnęły Włochami wewnętrzne wichrzenia i radykalny socjalizm zwrócił się całą siłą przeciw katolicyzmowi, pozwolił Watykan nacierającym nań katolickim politykom stworzyć katolicką partję ludową, mającą za zadanie zająć się szerokiemi warstwami ludu i kierować politycznie wpływem katolickiego duchowieństwa. Partja, która w styczniu 1919 r. — zatem przed założeniem pierwszego Fascio przez Mussoliniego — weszła w życie, znalazła kierownika o wprost nadzwyczajnych zdolnościach, a był nim sycylijski ksiądz Sturzo. Sturzo zrozumiał, że trzeba postawić swoją partję

w roli zbawczyni Włoch, gdyż tylko katolicyzm jest zdolny uwolnić wzburzone masy ludu od komunistycznej propagandy. Powodzenie jego było tak wielkie, że przy wyborach w listopadzie 1919 mógł stworzyć z więcej niż 100 posłami jedną z najsilniejszych i mianowicie — z powodu jej pośredniego stanowiska między mieszczaństwem a klasą pracującą — decydującą frakcję w izbie poselskiej. Tak więc stał się Sturzo tajnym królem Włoch. Żaden gabinet nie mógł się wbrew jego woli utrzymać. Każdy kryzys ministerjalny był w jakikolwiek sposób w związku ze Sturzem.

Pochód do Rzymu położył koniec temu panowaniu, gdyż Mussolini osądził katolicką partję narodową jako „antynarodową" i wykluczał ją, gdzietylko mógł. Walkę przeciw katolicko-politycznej władzy prowadzi dyktator Mussolini jakoby „na drodze dyplomatycznej". Ponieważ Watykan może zakazać duchownym brać czynny udział w polityce, dobra wola papieża jest dla Mussoliniego najlepszym środkiem, aby księdza Sturzo usunąć na bok i aby złamać nie do zwalczenia władzę polityki konfesjonału. Stąd wyłania się dyplomatyczna gra, która przynosi stosownie do okoliczności konflikt albo zgodę między Mussolinim a Watykanem. Watykan zna jednak swoją siłę. Jego głos wobec wykroczeń faszystowskich, skierowanych w kwietniu 1924 r. przeciw katolickim politykom, był jak wiadomo stanowczy. Gwałtowne polityczne powodzenie, jakie przeżyli katolicy w roku 1919, wszyscy zachowali jeszcze w pamięci. Dyktator Mussolini wie, że musi liczyć się z potęgą teraz milczącą.

Zupełnie w innym rodzaju jest trzecia grupa nieprzyjaciół dyktatora i bardzo skomplikowany do niej stosunek. Zwycięstwo Mussoliniego zdmuchnęło bardzo wielu z tych, którzy utrzymywali mechanizm państwa, zarabiając w ten sposób na chleb i zadawalniając swoją ambicję: był to cały zastęp politykujących „intelektualistów". W gruncie rzeczy zawsze ten sam rodzaj: zawsze Giolitti, albo maniera Giolittiego. Był to trochę cyniczny liberalizm, w politycznych sprawach bardzo doświadczony, bardzo giętki, zupełnie nieważki, bez punktu ciężkości. Przyczyną zadzi-

wiającej siły owego koła była okoliczność, że nici i kontrola, któremi wpływało na państwo i po większej części opanowało je, biegły przez loże masońskie. Wolnomularstwo, la Massoneria, było jedną z większych sił politycznych we Włoszech. Ważne stanowiska urzędnicze w Rzymie i w prowincjach nie mogły być obsadzone przeciw woli lóż masońskich, albo przynajmniej nie długo utrzymane. Socjalistyczna partja rozważała w roku 1904 na kongresie w Bolonji niebezpieczeństwo potęgi masonów i uchwaliła wtenczas, że członkom partji nie wolno mieć żadnych stosunków z „Masonerją". Walkę tę prowadził dalej Mussolini jako faszysta. Znamiennem jest dla ważności, jaką sprawie tej przypisuje, że „Wielka Rada Faszyzmu" Gran Consiglio Fascista, na swojem drugiem posiedzeniu, po objęciu rządów przez Mussoliniego, zajmowała się wolnomularstwem i obradowała nad tegoż zwalczaniem. Leży jak na dłoni, że koła tak przyzwyczajone do władzy, nagle nie znikną. Po części działają jawnie przeciw faszyzmowi, popierają polityczny liberalizm, starają się przez tak zwaną „opozycję konstytucyjną" wytworzyć nastrój przeciwny faszyzmowi za pomocą ciągle czynnej, dobrze poinformowanej krytyki publicznej, np. w rzymskim dzienniku „Il Mondo". Dla dyktatora groźniejszą jest jednakowoż ta druga, prawdopodobnie większa część tych, którzy pogodzili się z położeniem. Ci „intelektualiści" słuchają nowego pana i doświadczone swe siły oddają na jego usługi, lecz starają się podkopać autorytet dyktatora przez ukryty, powiedziałbym nawet ironiczny sposób: robiąc uwagi, rzucając spojrzenia, zachowując się nieodpowiednio. Każdej krytyce, skierowanej przeciw jego czynom, dają ci intelektualiści dobitny wyraz; chętnie pozwalają domyślać się, że faszystowska dyktatura jest tylko „eksperymentem", że będzie to dla nich ciekawe przeżycie „esperimento fascista". Nieprzyjaciół takich trudno schwycić. Wpływ ich śledzić można w świecie uczonych i na uniwersytetach. Wprawdzie zewnętrznie nie wychodzi to na jaw, gdyż owi nieliczni profesorowie, którzy wydają dziś książki o polityce faszystowskiej, hołdują dyktatorowi, ale większa część milczy, i powoli wnika duch krytyki w studentów, którzy przed

opanowaniem władzy szli za swoim Benito Mussolinim z rozwiniętemi sztandarami.

Organizacja centralna.

Przeciw wszystkim tym grożącym mu nieprzyjaźniom, Mussolini miał się na baczności z pomocą organizacji, która osiągnęła jakby ostatnie możliwości pod względem centralizacji. Centralizacja jest postawą bojową, jest wzmożeniem gotowości do walki. Wszelkie ujemne strony prawie kurczowego objęcia całości wziął na siebie, aby zapewnić ustawiczną gotowość polityczną. Polityczna organizacja Mussoliniego równa się mechanizmowi kierowania wojskiem.

Spróbuję opisać organizację centralną. Jedna uwaga na wstępie: każdy wielki organizator nie dowierza organizacji. On bowiem wie, że im doskonalsze jest techniczne wyrobienie organizacji, tem więcej przynosi ona ulgi członkom i znarawia ich; wie, że nęci do zwalenia osobistych obowiązków na nieosobisty utwór. Dlatego w każdym wielkim organizatorze jest ukryta ochota złamać dzisiaj to, co wczoraj stworzył. Walka owa z własnemi dziełami sprawia zagadkową wielkość wodza.

„Moje dzisiaj nie stosuje się nigdy do wczoraj, — kładzie poeta w usta wielkiego mocarza, — rąbię wesoło na kawałki dzisiejszego Holofernesa i daję mu do jedzenia jutrzejszego Holofernesa."

Tak samo Mussolini: prawie każdy miesiąc przynosi jakąś zmianę organizacji. Stara się zwalczyć każdy kryzys faszyzmu przez zmiany w organizacji. Każde zaczepne wzburzenie publiczności odpiera zmianą organizacji. A jednak mimo wszystkie przemiany, styl jego form organizacyjnych jest wierny pewnym podstawowym wyobrażeniom. Grunt, mocna główna tkanina pozostaje zawsze charakterystyczną dla jego sposobu zmuszenia państwa, narodu do poddania się jego woli.

Centralnym organem egzekutywy jest „Dyrektorjat Narodowy" (Direttorio Nazionale).

Faszystowscy „dyrygenci" w Rzymie, członkowie Wielkiej Rady, którzy stali blizko Mussoliniego, prawie jedno-

głośnie byli zdania, że dyrektorjat musi się składać przynajmniej z dziewięciu członków. Prowincjonalni kierownicy faszyzmu życzyli sobie nawet znaczniejszego powiększenia, aby dać dyrektorjatowi niby charakter senatu, w którym byłyby reprezentowane interesy faszystowskich związków prowincjonalnych. Mussolini jednakże odrzucił wszystkie te plany, z okazji zaś wielkiej reformy zarządu w kwietniu 1924 r. ścieśnił dyrektorjat, ustanawiając kolegjum z czterech członków t. j. quadrumvirat. Pod naciskiem sprawy Matteottiego dodał jeszcze wtenczas do dyrektorjatu ośmiu członków; było to w czerwcu 1924 r. Jednakże już w sierpniu wrócił do swej centralistycznej zasady, przenosząc znów rzeczywiste kierownictwo spraw politycznych na quadrumvirat, t. j. wydział wykonawczy.

Zadaniem dyrektorjatu jest kierować wszystkiemi faszystowskiemi organizacjami i z pomocą tak centralistycznie prowadzonych organizacyj opanować lud włoski. Dyrektorjat — i to ma szczególne znaczenie — nie jest wcale organem państwa, lecz organem tak zwanej faszystowskiej „partji". Ponieważ zaś partja faszystowska nie jest wcale partją w zwykłem znaczeniu słowa, tylko organizacją zobowiązaną do zupełnego posłuszeństwa względem wodza, Duce, z wpisanymi członkami, z kontrolowaną znów przez dyrektorjat listą członków, przeto Mussolini posiada jako „Duce del Fascismo" centralistyczny prywatny aparat do opanowania Włoch.

Z drugiej strony dysponuje państwowym aparatem wykonawczym, jako prezydent ministrów obdarzony szczególnemi pełnomocnictwami, gdyż ministerstwa stoją do jego rozporządzenia bez żadnego oporu.

Możliwości, leżące w owej podwójnej władzy, są jeszcze do ostateczności wyzyskane przez to, że między państwową władzą wykonawczą ministerstw, a prywatną władzą wykonawczą dyrektorjatu, nie istnieje żadna unja personalna. Przeciwnie, Mussolini osiągnął przeprowadzeniem zakazu piastowania dwóch urzędów naraz, przeciw publicznemu mniemaniu i przeciw nastrojowi faszyzmu, że członkowie dyrektorjatu nie mogą być ministrami.

Mussolini jest zatem w stanie przeprowadzać swą wolę za pomocą państwowej i prywatnej egzekutywy. Może kontrolować jedną egzekutywę przez drugą, li tylko w jego osobie leży rękojmia jednolitej polityki.

Dyrektorjat wykonuje swą władzę w sposób następujący:

Po pierwsze i przedewszystkiem posługuje się dyrektorjat służbą kontrolną, przeprowadzaną przez generalnych inspektorów i przez stałych inspektorów do szczególnych poruczeń. Generalnymi inspektorami są starannie wybrani faszyści, którzy na zarządzenie dyrektorjatu obserwują ciągle zajścia w całym kraju, po zorganizowaniu w tym celu niższej służby inspektorów. Skoro gdziekolwiek w kraju powstaje poszczególna trudność, powierza się generalnemu inspektorowi osobną misję badania przyczyn owej trudności. Inspekcje są albo tak skrycie prowadzone, że kontrolowani nie dowiedzą się wcale o tem zajściu, albo jawnie posyłają inspektora, który nosi wtenczas tytuł Komisarza; jeśli chodzi o kontrolę wysokich urzędników np. prefektów, nazywają oficjalnie wysłanych inspektorów „wysokimi komisarzami", Alti Commisari. Commisari, głównie Alti Commissari, otrzymują często w danej chwili rozkaz zawieszenia w czynnościach kontrolowanych przez nich wysokich urzędników i wykonywania ich urzędu aż do nowego obsadzenia. Takie zdarzenie jest, łatwo się domyślić, aktem państwowej egzekutywy. Tutaj nagle przeskakuje prywatna kontrola dyrektorjatu do aktu egzekutywy ministerjalnej; zestawienie to jest tylko możliwe na mocy osobistego rozkazu dyktatora.

Oprócz tych generalnych inspektorów, którzy ciągle strzegą kraju, są do rozporządzenia dyrektorjatu „stałe inspektoraty", przeprowadzające zawsze określoną, ciągle ruchliwą kontrolę. Tak n. p. jest inspektorat dla organizacji młodzieży, drugi dla uniwersytetów itd. Inspektoraty owe czuwają nietylko nad zdarzeniami, lecz troszczą się o to, aby przy wielkich obchodach organizacyj młodzieży i uniwersytetów, faszyzm był reprezentowany przez wybitnych mówców.

Dalej podlegają Dyrektorjatowi dwa bardzo wpływowe urzędy: urząd propagandy (Uffizio Propaganda) i urząd prasy (Uffizio Stampa). Urząd propagandy ma wszelkiemi środkami rozpowszechniać „ideę faszystowską“ i dyktaturę Mussoliniego uczynić popularną na wewnątrz państwa i zagranicą. Urząd propagandy opracowuje duchowe drogi dla obrony faszyzmu, podstawowe idee, odpowiadające chwilowemu nastrojowi ludu. W coraz to innych odmianach starają się zrobić faszyzm miłym ludowi. Mussolini, jako doświadczony i namiętny reprezentant propagandy, czuwa osobiście nad rozwojem podstawowych idei, twierdzą także, że niejedna szczęśliwa myśl pochodzi od niego samego. Na podstawie linij przewodnich, organizuje dalej urząd propagandy służbę dla zebrań, uroczystości itd., wyszkolenie mówców i wydział plakat (naśladowany zdaje się z moskiewskiej propagandy techniki). Zwłaszcza uderzające są plakaty, zawierające jedno tylko zdanie lub hasło, które się nagle w wielu tysiącach ukazują wszędzie. Właśnie ten rodzaj bardzo przypomina Moskwę. Tak n. p. brzmiał jeden z plakatów Mussoliniego: „Faszyzm jest religją ojczyzny!“; a plakat Lenina w Moskwie: „Religja jest opjum dla mas!“ Chwilami groźnie: „Faszyzm obiecuje chleb przyzwoitym robotnikom; bolszewickim robotnikom — baty!“ Także w obrazach: Skoro np. kierownik katolickiej partji ludowej Don Sturzo, dostał od swego kardynała rozkaz cofnięcia się z polityki, pojawiły się plakaty z karykaturą Don Sturza o długim nosie. Ale wielka, kardynalskim pierścieniem ozdobiona ręka, chwyta za długi nos sfukanego wodza. Polityka zewnętrzna: Na lewej stronie plakatu widać wielkie mocarstwa, reprezentowane przez John Bulla, Uncle Sama itd. siedzące wokoło stołu, tymczasem Włochy stoją nieśmiało przy tylnem wejściu; ale z prawej strony, przez główne drzwi sali, wstępuje Italja, ozdobiona swoimi Fascio, i pełne uszanowania podnoszą się główne mocarstwa z zajmowanych miejsc. Tylko słowa: „Niegdyś i Dziś“ dodano do tego wymownego plakatu.

Urząd prasy sprawuje cenzurę prasy wewnętrznej i śledzi prasę zagraniczną. Jednak główna jego czynność po-

lega na zarzuceniu całych Włoch dobrze poinformowanemi, dobrze uposażonemi dziennikami faszystowskiemi. Co pod tym względem opowiadają o rządach Mussoliniego, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Mussolini, który swój rozrost zawdzięcza w dużej mierze prasie, który dzięki założeniu przez siebie w 1914 r. dziennika „Popolo d'Italia" stał się potęgą przeciw socjalizmowy, który też za pomocą dziennika tego stworzył wojsko, który przyzwyczajony jest przygotowywać przez rafinowaną propagandę prasy każdą akcję, każdy polityczny zwrot, przyznaje jej oczywiście, jako dyktator, pierwsze miejsce. Ma tak wysokie mniemanie o politycznem znaczeniu prasy, iż kryzys parlamentaryzmu tłumaczy właśnie tem, że dzienniki tworzą „codzienny parlament", w którym najdoświadczeńsze i najwięcej wykształcone osobistości sądzą o zagadnieniach życia publicznego ze znajomością rzeczy, już nie dającą się odnaleźć na ławach parlamentu (tak twierdził w swej mowie w Senacie 8 czerwca 1923). Dlatego można zrozumieć, że uczynił z urzędu prasy faszystowskiego dyrektorjatu potężną władzę. Kierownictwo zdał jednemu ze swych przyjaciół Cezarowi Rossi. Rossi już w 1919 roku był między wiernymi Mussoliniego, należał do małego kółka tych, którzy 23 marca 1919 roku utworzyli pierwszy zawiązek faszystowski w Medjolanie, nazywając się dumnie „faszystami pierwszej godziny", fascisti della prima ora. Będąc szefem urzędu prasy w dyrektorjacie Mussoliniego, Rossi zrozumiał, jak oddać na usługi faszyzmu poważne dzienniki włoskie, np. własny dziennik boloński „Il Resto del Carlino", jak założyć także liczne nowe dzienniki, które ze swoim wielkim aparatem ilustracyj i nowin, swoją sensacyjną wystawą, nie mniej forsowanym technicznie, wysoko rozwiniętym kolportażem, wysuwały się tak na pierwszy plan, że chwilami opanowały nastrój ulicy. Może się zdarzyć w dniach krytycznych, że widać w Rzymie tylko pisma faszystowskie, podczas gdy opozycyjne pisma zatrzymuje jakaś nieznana ręka.

Można domyślać się, jakie sumy pieniędzy pochłania aparat ten i jaka z tem złączona korupcja. Sprawa Matteottiego rzuciła na chwilę trochę światła w ową ciemność,

skutkiem czego w czerwcu 1924 r. Cezar Rossi znikł z horyzontu.

*

Dyrektorjat winien starać się także o przeprowadzenie karności w partji faszystowskiej. W wątpliwych razach tworzą się kolegja dyscyplinarne, a do wyboru ich zobowiązany jest Dyrektorjat, chociaż we wszystkich „wielkich" wypadkach sam Mussolini zatrzymuje sobie rozstrzygnięcie.

Jednym z członków Dyrektorjatu jest „Generalny Sekretarz" (Segretario Generale). Kieruje on centralnym sekretarjatem, który utrzymuje codzienny oficjalny ruch z prowincjonalnemi związkami faszyzmu i prywatnymi ludźmi. Ów generalny sekretarjat kontroluje imienne listy faszyzmu. Tak nazwani honorowi członkowie potrzebują zatwierdzenia generalnego sekretarza. O nowych członkach muszą związki prowincjonalne regularnie zdawać sprawę centralnemu sekretarjatowi. Codziennie ma generalny sekretarz dla „przyjaciół z prowincji" godziny przyjęć. Ze swej strony związki prowincjonalne odbierają od centralnego sekretarjatu wskazówki co do politycznego zachowania się i co do zamiarów dyktatora; wskazówki te podają dalej miejscowym grupom organizacji faszystowskiej.

Dyrektorjat dowiaduje się tym sposobem o wszystkiem, co gdziekolwiek w kraju zajdzie, jest w każdej chwili w możności przekazać dalej rozkazy dyktatora i czuwać z pomocą tajnej kontroli nad ich przeprowadzeniem. Użycie tych wszystkich środków technicznych centralistycznego nadzoru i rządzenia zaostrza się jeszcze w swojem działaniu przez to, że ów potężny nieodpowiedzialny gabinet nie jest poparty żadnemi zasadami, lecz albo chwyta się bez wahania środków zapobiegawczych, albo milcząco toleruje, co w swym sposobie bezprawnym, pozbawionym skrupułów, przypomina metody renesansu. Mężowie tacy jak np. Dumini i Volpi, mordercy wodza partji socjalistycznej Matteottiego, byli w ścisłych osobistych stosunkach z członkami Dyrektorjatu, zwłaszcza z Rossim.

*

Dla poparcia, w pewnej także mierze dla kontroli Dyrektorjatu, Mussolini zwołuje prawie co miesiąc „Wielką Radę faszystowską", Gran Consiglio Fascista, najwyższą instancję hierarchji faszystowskiej. Wprawdzie Mussolini oznacza członków Wielkiej Rady, jednak praktycznie związany jest z pewnym szeregiem ludzi. „Wielka Rada" składa się istotnie z tych osobistości, które kierują jakim urzędem centralnym, lub jakiem szczególnie ważnem politycznem albo wojskowem urządzeniem. Są to ministrowie, o ile są faszystami, następnie tacy faszystowscy podsekretarze stanu, którzy mają wielki wpływ ze względu na ich osobistość lub ze względu na ich wydział pracy. Po drugie kierownicy z organizacji partyj znajdujących się poza Rzymem, np. w Medjolanie, Bolonji i innych głównych miejscowościach faszystowskiej organizacji. Po trzecie komenderujący generałowie milicji faszystowskiej. Po czwarte, generalny sekretarz „korporacyj" faszystowskich i generalny sekretarz stowarzyszeń faszystowskich.

Pozatem Mussolini może wciągnąć dalsze osobistości, aby poinformować Wielką Radę co do jakiegoś odrębnego zajścia. Stosunek Wielkiej Rady do Dyrektorjatu jest f o r m a l n y (ale t y l k o formalny): Dyrektorjat jest obrany przez Wielką Radę, jest organem Wielkiej Rady i jest zobowiązany zdawać sprawę Wielkiej Radzie. W rzeczywistości Dyrektorjat jest mianowany przez Mussoliniego i często posiedzenia Wielkiej Rady mają tylko ten cel, aby członkom Rady, jako kierownikom urzędów centralnych, dawać wskazówki przygotowane już przez Dyrektorjat.

Zewnętrznie wygląda, jakoby na posiedzeniach Wielkiej Rady decyzje zapadały tutaj, w owej „najwyższej instancji faszyzmu". Dyktator posługuje się czasem uchwałami Wielkiej Rady ogłoszonemi w gazetach, dla obudzenia pozoru, że osobiście nie ma żadnej styczności z jakąkolwiek sprawą. Wielka Rada jest przeto w rzeczywistości tylko draperją dyktatora, albo najwyżej jego Hofratem.

Milicja.

Centralistyczny system rządzenia dyktatora utworzył sobie własną zbrojną obronę w tak zwanej Milizia Nazionale:

Mussolini, biorąc do swoich rozporządzeń chętnie wzór ze starego rzymskiego cesarstwa, stworzył ze związków bojowych, z któremi przeprowadził rewolucję, wojsko pretorjanów. W starym Rzymie, po bitwie pod Filippi, powstało ze zwycięskich legjonów wybrane wojsko, przeznaczone do strzeżenia głównej kwatery (praetorium). Jeszcze dzisiaj można w Rzymie oglądać resztki murów olbrzymich koszar pretorjańskich, wystawionych za panowania cesarza Tyberjusza przez Aeliusa Seianusa, reformatora straży pretorjańskiej. Gwardja pretorjańska, od sprawności której zależna była często polityczna władza, nawet egzystencja cesarza, składała się od czasów Tyberjusza tylko z ochotników, którzy — trzeba wyraźnie zaznaczyć — nie byli wybierani jak dawniej z pomiędzy weteranów wojskowych, lecz z pomiędzy młodzieży włoskiej. Prowincje niewłoskie wyłączono, za dobrych czasów straży pretorjańskiej, ze służby w owem cesarskiem wojsku przybocznem. Starannie baczono na narodowo rzymski charakter. Aby zapobiec nadużyciu władzy przez komendanta straży pretorjańskiej, powierzono — w przeciwieństwie do regulaminu wojskowego z czasów cesarskich — dwom lub trzem „Praefecti praetorio" dowództwo nad pretorjanami.

Wszystkie te rysy pretorjanów odnajdujemy w Milizia Nazionale Mussoliniego. Gdy Mussolini ze swoimi związkami bojowymi zajął Rzym 29 października 1922 r., zaopatrzył czemprędzej owe stosunkowo źle uzbrojone bandy, czerpiąc z zapasów wojska królewskiego, ześrodkowawszy je w kilku taktycznie korzystnie położonych koszarach wojska i w biwakach pod Rzymem. Przyłączyły się do jego czarnych koszul, camicia nera, „squadristi", związki bojowe innych grup nacjonalistycznych, ozdobione szczególnemi oznakami. Zwycięstwo squadrismu, małych związków bojowych, znęciło całą włoską młodzież do wystąpienia w kolorowych lub czarnych koszulach, jako element nowego régime'u. Groziło niebezpieczeństwo, że pod nowem panowaniem rozkrzewi się we Włoszech ogólny bandytyzm. Wtenczas rozkazał Mussolini, aby wszystkie związki bojowe znikły z dniem 1 lutego 1923 r.

Do przygotowania tych środków zaradczych zostawił parę miesięcy czasu, aby tymczasem wybrać z faszystowskich związków bojowych najpewniejszych ludzi. Utworzył z nich swoją straż pretorjańską: Milizia Volontaria Nazionale, podlegającą dwom generałom, generałowi de Bono i generałowi Italio Balbo.

Utworzenie faszystowskiego wojska odrębnego wywołało we Włoszech ogólne wzburzenie, powiększone jeszcze wiadomością uchwaloną przez Wielką Radę Faszystowską, że milicja nie będzie składała przysięgi ani na króla, ani na ustawę krajową. Wyjaśnienie Mussoliniego w senacie nie było tego rodzaju, aby usunąć niepokój: „Pytano dlaczego milicja nie składała przysięgi wierności Jego Królewskiej Mości? Sądzicie może, że nie myślimy o tem pytaniu? Mylicie się. Uchwała zapadła negatywna, gdyż jesteśmy zdania, iż osoba króla musi stać całkowicie poza milicją, mającą z konieczności ostry charakter (un carattere spiccatissimo)... Milicja ma służyć do bronienia rewolucji faszystowskiej na zewnątrz i na wewnątrz... Aby bronić tej specjalnej formy politycznego rządzenia, faszyzmem nazwanej, potrzebną jest koniecznie bardzo wielka ochotnicza siła zbrojna."

Przekształcenie band faszystowskich na wojsko regularne było trudne i też jeszcze do dzisiaj nie zupełnie przeprowadzone. Mussolini sam w mowie wygłoszonej 8 czerwca 1923 r. w Senacie, wskazał na trudności moralne i wojskowo-techniczne. Moralne: bandy przyzwyczajone „do poruszania się na terenie bezprawia" miały być przeistoczone w organ strzegący prawa. Wojskowo-techniczne: Stworzyć wojsko z band! Bezwzględna surowość byłaby niezdolną przezwyciężyć tych trudności. Przeciwnie, wtłoczenie band w instrukcje nowoczesnego wojska byłoby zniszczyło swoistego, nieskrępowanego ducha, który faszyzm uczynił wielkim. Temu niezawisłemu, li tylko osobistym urokiem wodzów opanowanemu duchowi, lubi Dyktator, zezwalający na panowanie tegoż ducha nakładać najostrzejszą karność, ostrzejszą niż wyuczony regulamin może kiedykolwiek osiągnąć. Skoro Mussoliniego zapytano w lipcu 1923 r. w izbie poselskiej: „Kiedy faszyzm

stanie się nareszcie mądrym?“ odpowiedział: „Nie życzę sobie, aby to za szybko nastąpiło. Wolę, aby faszyzm zachował jeszcze czas jakiś — dopóki się wszyscy z rzeczywistością faszystowskiego panowania nie pogodzą, — swego pięknego wojowniczego ducha.“

Niezupełnie ufał wojsku królewskiemu. „Wojsko powinno się przygotować na wojnę. Nie powinno pełnić żadnej służby policyjnej, a jeszcze mniej politycznej służby policyjnej, chyba tylko w bardzo wyjątkowych razach. Dziś w nocy np. kazałem zblokować pewną dzielnicę wewnętrzną w Livorno. Będzie urządzona razzia w wielkim stylu. Jednakże wojsko, szeregowcy i oficerowie śpią spokojnie w koszarach według swego prawa i obowiązku“.

Owa „razzia“ w Livorno była jednym z wielu sposobów, których się nowo założona milicja chwyciła wszędzie we Włoszech, aby odnaleźć ukryte związki bojowe i ukryte składnice broni. Przeprowadzono to zupełnie systematycznie z bezwzględną energją. Niejeden krwawy czyn gwałtu łączył się z temi nocnemi nagankami. Było jednak publiczną tajemnicą, że rozkaz dyktatora zatrzymał się przed pewnemi związkami bojowemi. Znaleźli się faszystowscy dowódzcy band, którzy się wzbraniali wstąpić do milicji, ale wzbraniali się także zniknąć. Nie byli to najgorsi; szalonej odwagi ludzie, których ślepo słuchała mała garstka, i którzy byli gotowi zaprzysiądz wprawdzie wierność naczelnemu wodzowi Mussoliniemu, ale którym jednak nie odpowiadał wojskowo-biurokratyczny regulamin państwowo zorganizowanego wojska. Owe autonomiczne faszystowskie związki bojowe były nietylko ochraniane, lecz uważane widocznie przez dyrektorjat Mussoliniego, jako cenne środki bojowe dla „szczególnych celów“. Podobne „szczególne cele“ wywiązały się przedewszystkiem z życzenia, aby śledzić akcje antyfaszystowskie, przygotowane przez komunizm za granicą i aby w danym razie wziąć się zagranicą do faszystowskich przeciwakcyj. Zrozumiałem jest, że rząd Mussoliniego musi trzymać się zdaleka od tego rodzaju drażliwych poczynań dla uniknięcia zewnętrznych politycznych trudności. Skoro się jednak

wódz autonomicznego związku bojowego udał do Paryża z 20 odważnymi zuchami, by tam „wykurzyć" centralę komunistyczną, albo jeśli w Szwajcarji znaleziono nieżywego antyfaszystowskiego agitora politycznego, nazywano to sprawą prywatną. Wprawdzie Mussolini zastrzega się bardzo ostro przeciw tym zjawiskom, ale „nagle i niespodzianie" używa wódz-psycholog zwrotów, które swą wyzywającą kokieterją przypominają zapatrywania polityczne renesansu. Coprawda chwilami wznosi się pozbawiony skrupułów duch renesansu do takiej wielkości, że publiczne niebezpieczeństwo Włoch bywa poważnie zagrożone. Skoro zaś na jaw wyjdzie, przy odsłonięciu krwawego czynu, ścisłe połączenie utrzymywane między „dzikim", a oficjalnym faszyzmem, powstają kryzysy, które Mussolini zdolny jest zwalczyć tylko dzięki swemu autorytetowi i osobistemu czarowi. Krwawe czyny popełniane podczas ruchu wyborczego w kwietniu 1924 r. i morderstwo Matteottiego były przykładem takich awantur, które dla faszyzmu mogły się stać niebezpieczne, bo wywołują nastrój paniczny.

Można więc milicję scharakteryzować jako wojsko pretorjańskie, ożywione ryzykanckim duchem, utrzymujące ciemne stosunki z wolnymi wodzami band i samemi bandami. Na wypadek powszechnej mobilizacji wszystkich sił faszystowskich, może być zatem wojsko pretorjanów w krótkim czasie znacznie powiększone. Nie ulega żadnej wątpliwości, że dość jest gotowej broni na taką chwilę.

* * *

Do politycznej sprawności milicji należy udatne miejscowe rozdzielenie formacyj podług stopni. Wojsko pretorjańskie cesarzy rzymskich stało w warownych koszarach przed bramą viminalską Rzymu. W ten sposób panowało nad Rzymem i jego głównemi ulicami. Od koszar, castra praetoria, do pałacu cesarskiego drogi były stale obsadzone przez pretorjanów, w samym zaś pałacu cesarskim miała ciągle jedna kohorta służbę strażniczą. Koncentracja ta odpowiadała wojskowo-technicznym stosunkom owych czasów i trzy wieki okazała się tak skuteczną, że często Castra Praetoria stanowiła o losie cesarstwa rzymskiego.

Dzisiejsze stosunki komunikacyjne wymagają innego miejscowego rozdzielenia, gdyż Mussolini sam dowiódł przez osaczenie Rzymu w październiku 1922 r., że koncentracja wojsk w stolicy nie może uratować rządu. Mussolini przywiązuje wiele większą, rozstrzygającą wartość do opanowania przez milicję głównych linij kolejowych Włoch i do postawienia koszar milicji blisko węzłów kolejowych. Każdy podróżujący po Włoszech spostrzega dzisiaj, jak rozszerzony jest system silnych posterunków na całe Włochy. Pierwszą rzeczą, którą widzi cudzoziemiec jadący do Włoch są koszary milicji, postawione bezpośrednio przy stacji granicznej, gdzie leży Brunner. Począwszy od tego miejsca prześladuje podróżnego wszechobecność dyktatora. Każdemu pociągowi towarzyszy kilku ludzi w czarnych koszulach. Uważnie, chociaż bez natarczywości śledzą podróżnych. W dniach krytycznych, jeżeli się można obawiać strajku kolejarzy, dość wielką jest liczba towarzyszących ludzi, by wywołać pewien nacisk na kierownika lokomotywy i palacza, którzy mogliby nie być faszystami. Milicja ma straż na każdej stacji i starannie kontroluje przebieg służby i ruch podróżnych. Telegrafy kolejowe są częściowo przez faszystów obsługiwane i stale przez faszystów strzeżone. W dniach niespokojnych milicja jest rozkwaterowana na dworcach.

Aby jednolicie prowadzić tę po całych Włoszech rozłożoną milicję, rozdzielone są Włochy na wojskowe „strefy", a każda strefa podlega jednemu „Commandante di Zona della Milizia". Komendanci strefowi znów podlegają komendzie generalnej milicji, prowadzonej przez dwóch generałów. Manewry i mobilizacja milicji w dniach politycznie niespokojnych wyćwiczyły zastosowanie tego systemu. Zadziwiająca była zawsze szybkość, z jaką ściągano posiłki.

Aby podnieść sprawność milicji, poddał Mussolini także całą policję komendantowi milicji, generałowi de Bono. Tak stała się służba bezpieczeństwa Włoch monopolem organizacji faszystowskiej. Ponieważ zaś milicja, jak widzieliśmy, ma nieoficjalną przyczepkę, nie zawsze stojącą na gruncie prawnym, powstało przykre

położenie, że generał de Bono, w swoim charakterze generalnego dyrektora bezpieczeństwa publicznego, byłby musiał chwycić się w danym razie ostrych rozporządzeń względem osób, które ten sam generał de Bono w charakterze swoim jako komendant milicji uważać mógłby za zbawców w politycznie krytycznych czasach. Tak się stało, że policja postępowała z wykryciem sprawy Matteottiego z przezorną ostrożnością. Paniczny nastrój publiczności był istotnie wywołany niedopisaniem policji. Było to więc ustępstwem dla opinji publicznej, że Mussolini po sprawie morderstwa Matteottiego, rozwiązał ścisłą łączność między milicją a policją, mianując w czerwcu 1924 r. popularnego wysokiego urzędnika dawniejszego systemu rządowego, Franciszka Crispo-Moncadę, generalnym dyrektorem publicznego bezpieczeństwa. Zawsze od nowa powraca opozycja do pytania, czy nie czas rozwiązać wogóle wojsko pretorjanów. Coraz więcej i więcej pcha ku temu opinja publiczna. Istnienie odrębnych oddziałów zupełnie od wojska niezależnych, niezaprzysiężonych ani królowi ani konstytucji, rozgorycza także wojsko.

Dlatego Mussolini kazał od maja 1924 r. generalnemu sztabowi wojska królewskiego i głównej komendzie milicji radzić nad tem, czy byłoby możliwem wciągnąć milicję w ramy wojska pod warunkiem „utrzymania tradycjonalnego charakteru milicji".

Czy zagadnienie owo rzeczywiście będzie rozwiązane, czy też Mussolini przestanie na pozornem rozwiązaniu go dla uspokojenia opinji publicznej?

Nie może jednak w żadnym razie być wątpliwości, że chodzi tu o rdzenny problem dyktatury Mussoliniego.

Parlament faszystowski.

Najoryginalniejszym środkiem zaradczym, jakiego chwycił się Mussolini dla wzmocnienia swej dyktatury, jest prawo wyborcze z 18 listopada 1923 r. Osobistemu wkroczeniu Mussoliniego udało się nie tylko w senacie, lecz także w izbie poselskiej wyszłej z powszechnego, równego prawa wyborczego, otrzymać większość dla ustawy, opierającej się na zasadzie uprzywilejowanej partji większości.

Owe interesujące prawo, którego ojcem duchowym jest Acerbo, faszystowski sekretarz stanu, żyjący osobiście w dobrych stosunkach z dyktatorem, ustanawia co następuje:

Izba poselska winna mieć 535 krzeseł. Partja, która w całych Włoszech otrzymuje najwięcej głosów (względna większość) oraz złączy w sobie przynajmniej 25 procent we Włoszech ważnie oddanych głosów, będzie uprzywilejowana w ten sposób, że otrzyma dwie trzecie wszystkich krzeseł w izbie poselskiej, a zatem 356 miejsc.

Wszystkie pozostałe partje, razem wziąwszy, otrzymują resztę, zatem 179 krzeseł. Rozdzielenie owych 179 miejsc między poszczególne partje mniejszości przeprowadza się podług metody wyborów proporcjonalnych.

Parlamentaryzm włoski w okresie powojennym znalazł się w stanie niemal beznadziejnym. Wprowadzona w 1919 r. zasada powszechności wyborów wraz z zasadą proporcjonalną i systemem głosowania na listy, spowodowały rozbicie izby poselskiej na kilkanaście stronnictw i frakcyj, a rezultatem tego była zupełna niezdolność do wytworzenia określonej i stałej większości parlamentarnej. Pogarszała sytuację okoliczność, iż partje we Włoszech grupowały się bardziej około pewnych osób (Giolitti, Orlando, Salandra, Nitti, Fera, de Nava itd.), aniżeli około pewnych idei politycznych. W tej sytuacji wszelkie rządy były nie tylko krótkotrwałe, ale także pozbawione wszelkiej energji i konsekwencji. Autorytet władzy państwowej upadał coraz bardziej. Wzrastała dezorganizacja administracji publicznej i w ślad za tem rosły wpływy komunistyczne.

Mussolini, po objęciu władzy w październiku 1922 r. powołał do życia komisję, która miała za zadanie zbadać różne możliwości reformy prawa wyborczego. Zadaniem komisji było opracowanie takiego projektu prawa wyborczego, któryby zachował podstawy demokratyczne, ale jednocześnie umożliwił stworzenie silnego rządu. Rezultatem tych prac był projekt zmiany istniejącej dotychczas ustawy wyborczej, podpisany przez Mussoliniego i przedstawiony parlamentowi w czerwcu 1923 r. Projekt ten został uchwalony w listopadzie 1923 r. i stał się ustawą obowiązującą. Na podstawie tej ustawy, noszącej tytuł „Legge contenente modificazioni alla legge elettorale politica" (18 novembre 1923) odbyły się w kwietniu 1924 r. wybory we Włoszech.

Jedną z najważniejszych podstaw nowego systemu wyborczego jest zasada, że stronnictwo, które uzyskuje przy wyborach względną większość głosów, otrzymuje ⅔ mandatów w izbie poselskiej. Jest tylko jedno zastrzeżenie, że stronnictwo to musi uzyskać conajmniej 25% wszystkich ważnie oddanych głosów.

Ciekawe są motywy tego radykalnego przepisu, niezwykłego w dziejach parlamentaryzmu. Motywy te zostały dołączone do projektu ustawy i również podpisane przez Mussoliniego. Wychodzą one z założenia, że wśród różnych koncepcyj prawa wyborczego, jeden cel wysuwa się na plan pierwszy, jako cel najważniejszy, a mianowicie, że wybrany parlament powinien być zdolny do wytworzenia Rządu w najstarszem i najkonkretniejszem tego słowa znaczeniu. Rząd jest organem powołanym do rozwiązywania w sposób szybki, pewny i jednolity wszystkich kwestyj różnorodnych powstających w działalności codziennej. Rząd nie powinien być krępowany przez uprzednie kompromisy, przez zakazy niewłaściwe. Rząd normalny nie może być wypaczony w zarodku przez rozbieżne dążności i kierunki.

Zadaniem obecnego systemu wyborczego jest zapewnić narodowi, który pragnie usunięcia z życia publicznego wszelkiej niepewności i wszelkiego zamieszania, jednolite działanie sił zbieżnych, zapewnić mu silny Rząd, świadomy swych obowiązków i zdolny do ich wykonania. Grono wyborcze zostaje wezwane w najlegalniejszej i najczystszej formie do udzielenia jasnej i wyraźnej odpowiedzi co do kierunku działania, jaki winien być decydujący dla Rządu państwowego.

W motywach projektu Mussolini wyjaśnia również, dlaczego proponuje proporcję ⅔ mandatów dla listy, która otrzymała najwięcej głosów. Sądzi on, że proporcja ta jest wystarczająca dla zapewnienia stałego Rządu, ale jednocześnie jest konieczna ze względu na większą gotowość do walki ze strony opozycji, zwykle aktywniejszej od większości, która wobec pewności zwycięstwa często wpada w wygodną bierność.

Dobra ustawa wyborcza, zdaniem Mussoliniego, winna zrealizować dwa zadania: uszanować sytuację stronnictw w kraju i zagwarantować trwałe życie Rządowi, który musi użyć całej swej energji dla rozwiązania poważnych problemów państwowych, nie zaś rozpraszać ją na walkę z zasadzkami ze wszech stron. Prawo decydowania o składzie Rządu powinny mieć wielkie kierunki polityczne w kraju, nie zaś zakulisowe zabiegi ambitnych konkurentów.

Pierwszemu zadaniu odpowiada proporcjonalność, ale odpowiada zanadto. Drugiemu odpowiada system proponowany, który nie przekreślając praw mniejszości, zapewnia trwałość Rządowi. Trudne problemy wewnętrznej i zewnętrznej polityki, wynikłe z wielkiej wojny, mogą być rozwiązane tylko przy stałości, jasności i ciągłości programów, które mogą być zrealizowane jedynie przez tego, kto nie potrzebuje ciągle oglądać się poza siebie.

Słowem, system włoski zapewnia względnej większości przy wyborach ⅔ mandatów. Pozostałe mandaty dzieli pomiędzy stronnictwa mniejszości według systemu proporcjonalnego, w stosunku do ilości głosów uzyskanych.

Obok zasady względnej większości system włoski przyjął zasadę jednego narodowego kolegjum wyborczego. Oznacza to, że dla zbadania, która lista uzyska ⅔ mandatów, oblicza się głosy oddane na określone listy we wszystkich okręgach, w całym kraju. Naród pragnie mieć Rząd odpowiadający jego większości? Naród cały powinien decydować o rezultacie. W ten sposób naród staje się istotnym czynnikiem tworzenia władzy parlamentarnej i nadaje jej większą powagę i większy autorytet. Nie oznacza to bynajmniej lekceważenia interesów lokalnych, tylko włączenie ich do programów narodowych, nadając im w ten sposób więcej godności i znaczenia. Przytem zasada jednego narodowego kolegjum wyborczego stosuje się tylko do listy większości.

Trzecią zasadą przyjętą w systemie włoskim jest t. zw. preferencjalizm. Wyborca głosując na pewną listę w swoim okręgu, może przesunąć na pierwsze miejsca danej listy jednego, dwóch wzgl. trzech kandydatów (z pośród wymienionych na pewnej liście), do których ma szczególne zaufanie. Jest to t. zw. voto di preferenza. W ten sposób wyborca jest mniej zależny od Komitetów i Zarządów partyjnych, układających i decydujących o składzie list i kolejności kandydatów. Wpływa to również na liczniejszy udział w wyborach, gdyż liczy się z naturą ludzką, która jest zwykle skłonną do ucieleśnienia swego wyznania politycznego w pewnych jednostkach.

Konkretne ukształtowanie zasad powyższych przedstawia się w sposób następujący:

Całe państwo zostało podzielone na 15 wielkich okręgów wyborczych. Każdy okręg ma określoną ilość mandatów przeznaczonych dla listy większości (lista prevalente) czyli dla listy, która uzyskała względną większość głosów w całym kraju oraz dla list mniejszości (liste di minoranza). Np. Rzym otrzymał 20 mandatów dla listy większości i 10 mandatów dla list mniejszości.

Wyborca głosuje tylko na jedną z list okręgowych, ogłoszonych przez poszczególne stronnictwa, przyczem może stosować preferencjalizm, jak to zaznaczaliśmy wyżej. Lista czyli stronnictwo, które uzyskało względną większość głosów (zsumowanych) w całym kraju, otrzymuje wszystkie mandaty przeznaczone dla listy większości we wszystkich okręgach wyborczych, czyli ⅔ mandatów poselskich (356 na ogólną ilość 535).

Rozdział pozostałych mandatów (⅓) pomiędzy listy mniejszości następuje w każdym okręgu zosobna według systemu proporcjonalnego, mianowicie systemu ilorazu wyborczego. Ogólna ilość głosów, które otrzymały wszystkie listy mniejszości w danym okręgu, dzieli się przez liczbę mandatów, przeznaczonych w tym okręgu dla list mniejszości. Otrzymany iloraz stanowi podstawę do podziału mandatów. Ilość głosów bowiem, otrzymaną przez każdą z list mniejszości, dzieli się na iloraz wyborczy danego okręgu i otrzymuje się w ten sposób ilość mandatów, przypadających danemu stronnictwu.

Gdyby w jakim okręgu pozostały jeszcze mandaty wolne, otrzyma je ta lista mniejszości, której głosy przy podziale na iloraz wyborczy miały największą resztę.

Na początku 1925 r. Mussolini przeprowadził zmianę ordynacji wyborczej w kierunku systemu angielskiego, czyli okręgów jednomandatowych w połączeniu z zasadą względnej większości. Nie jest to zmiana tak istotna, jakby się pozornie wydawało. Zatrzymuje bowiem zasadę decydującego znaczenia względnej większości, a tylko obliczanie tej względnej większości będzie następowało nie w całym kraju, jak dotychczas, ale w poszczególnych okręgach, jak w Anglji. (Dopisek Prof. Peretiatkowicza.)

Ponieważ Włochy cierpią na daleko idące rozstrzelenie partyj (nie mniej jak 23 rozmaitych list było podstawą wyborów w kwietniu 1924 r.), Mussolini mógł być pewnym, że faszyści otrzymają względną większość, a conajmniej 25 procent wszystkich głosów. Tak dalece był pewnym siebie, że mógł odważyć się na postawienie oprócz „listy większości“ jeszcze faszystowskiej „listy mniejszości“, i tak odbić mniejszości jakąś część przypadających na nią krzeseł. Z obawy aby eksperyment ów nie doprowadził do szkodliwego dla ogólnego wyniku rozstrzelenia głosów faszystów, była tak zorganizowaną owa wspólna gra obu list faszystowskich, że faszystowska lista większości kandydowała we wszystkich 15 okręgach wyborczych Włoch, gdy tymczasem faszystowską listę mniejszości wystawiono tylko w 4 okręgach wyborczych (Toscana, Abruzzi, Puglie i Lazio e Umbria). Udało się tym sposobem dojść do przeszło dwóch trzecich większości miejsc w parlamencie. Frakcja ta jest ukonstytuowana w izbie poselskiej pod oficjalną nazwą „większość parlamentarna“, i prowadzona przez Michała Bianchi, tego samego, który w październiku 1922 r. podczas rewolucji faszystowskiej i podczas tak zwanego pochodu na Rzym, czynnym był jako polityczny członek Quadrumviratu. Bianchi jest zaufanym Mussoliniego i należy do założycieli faszyzmu, do „faszystów pierwszej godziny“. Utworzył on z ogólnej liczby posłów faszystowskich ściślejszy komitet (Il Comitato di Maggioranza Parlamentare), który wkrótce zdobył sobie ważne moralne znaczenie w systemie faszyzmu. Moralne owo znaczenie objawia się w tem, że większość parlamentarna reprezentuje faszyzm prowincyj i tworzy

przeciwwagę do centralizmu rzymskiego rządu gabinetowego Mussoliniego. Tak np. do komitetu większości należy Farinacci, faszystowski organizator prowincji Cremona; podnosi on energicznie punkt widzenia, że mały dyrektorjat, pracujący na podobieństwo tajnego gabinetu, mógłby się stać niebezpiecznym dla faszyzmu. Wprawdzie Mussolini żąda także od tego parlamentarnego komitetu ścisłej karności, przywiązuje wielką wagę do przedkładania jemu rezolucyj, nie może się jednak uchylić od moralnego nacisku podobnych uchwał. Odczuwa się to w kraju bardzo wyraźnie, i jeśli ktokolwiek ma wnieść zażalenie przeciw centralizacji rzymskiej, zwraca się dzisiaj ze swemi troskami do parlamentarnego komitetu faszyzmu. W tem mieszczą się pewne możliwości powolnego złagodzenia dyktatury.

„Hierarchja“ faszystowska

Partja faszystowska.

Hierarchja (Gerarchia) — oto słowo bezustannie od lat przez Mussoliniego używane. Skoro przed zdobyciem władzy pytano go, co ma wstąpić na miejsce liberalnego mechanizmu państwowego, odpowiadał: hierarchja faszystowska. Skoro pytają go dzisiaj, w czem leży bezpieczeństwo jego systemu rządzenia, odpowiada: w hierarchji faszystowskiej. Jeszcze dzisiaj władca Włoch jest wydawcą politycznego miesięcznika, zwanego „Gerarchia“. Spróbowano w tytułowym obrazku uzmysłowić, co faszyzm rozumie pod nazwą „hierarchja“. Szereg uroczystych postaci stoi na stopniach, każda postać o stopień niżej od sąsiedniej. Wszystkie mają równą postawę. Każda z postaci trzyma do ust podniesioną tubę, aby zatrąbić sygnał. Rysownik chciał widocznie jako istotę hierarchji faszystowskiej uzmysłowić: uroczystość, ścisłą zgodność idei, głośne obwieszczenie, surowe, stopniowe podporządkowanie, karność i rzeczywiście taka jest myśl podstawowa.

Hierarchja faszystowska jest zasadniczo przewróceniem demokratycznego systemu reprezentacji. Podczas gdy reprezentacja polega na poglądzie, że budowa polityczna powinna służyć do przekazania woli ludu do najwyższej instancji za pomocą pośrednich instancyj, hierarhja faszystowska, przeciwnie, polega na poglądzie, że polityczna budowa służyć powinna do przeniesienia woli wodza „Duce“ na niższe instancje za pomocą pośrednich instancyj.

W zastosowaniu różnica nie jest oczywiście tak wielka. Doświadczenie uczy, że demokratyczny system repre-

zentacyjny prowadzi w wielu wypadkach do samodzielnego działania wodzów partji, i że „wszechmocna wola masy“ nie może się wybić, gdyż zbywa jej wogóle na psychologicznych przesłankach, koniecznych do stworzenia takiej woli. Wyższość wyszkolonych, dobrze obeznanych z położeniem politycznem, fascynujących tłum kierowników partji, opiera często swe panowanie na masie ociężałej, nie orjentującej się, nie zdolnej do wydania sądu, która podaje się zasadniczo za „demokratyczną reprezentację“, w rzeczywistości zbliża się jednak do dyktatury.

Naodwrót, doświadczenie faszyzmu uczy, że wstrząśnienia i kryzysy zmuszają dyktatora do uwzględnienia opinji prowincjonalnych instancyj faszystowskich. Skoro w sierpniu 1921 r. w kilku najważniejszych okręgach faszyzmu (w Emilji i Toskanie) jakieś rozstrzygnięcie Mussoliniego jawnie zganiono, zastosował on nawskroś demokratyczny fortel, składając swój urząd, a obejmując go z powrotem dopiero wtenczas, gdy niższe instancje wyraziły mu uroczyście swe zaufanie. W czerwcu 1924 r. po sprawie Matteottiego, powołał wybitnych przedstawicieli instancyj prowincjonalnych do narodowego dyrektorjatu i — aby nie stracić zaufania szerokich organizacyj faszystowskich, zwłaszcza w północnych Włoszech, ojczyźnie swej władzy, — osłabił tym środkiem ścisłą centralizację swej dyktatury.

W praktycznem zastosowaniu nie dzieli więc świat cały hierarchji faszystowskiej od demokratycznej reprezentacji. Oczywiście nie można lekceważyć różnicy psychologji masy: przy systemie reprezentacji demokratycznej tłum ma uczucie, że jest rządzonym podług swojej woli, przy systemie hierarchji faszystowskiej zaś tłum ulega wrażeniu, że jest rządzony wolą jednego człowieka.

Przy tych ograniczeniach popłaca tylko surowa karność, stanowiąca zdaniem Mussoliniego istotę hierarchji faszystowskiej.

„Potęga faszyzmu — oświadczył Mussolini — polega na karności. Musimy sobie sami nałożyć karność, gdyż inaczej nie mielibyśmy prawa dać karności narodowi. Tyl-

ko karnością własnego narodu mogą sobie Włochy zjednać powagę wśród innych narodów. Karność ta powinna być podjęta dobrowolnie. Jeśli nie jest dobrowolnie podjętą, powinna być nałożoną... Dogmat faszystów brzmi: Tylko przez pokorną dumę posłuszeństwa, zdobywa się prawo rozkazywania! Jeśli wy, faszyści, przeprowadziliście tę pracę w was samych, możecie wtenczas karność także na drugich nałożyć. Nie wcześniej!"

Hierarchja, którą Mussolini zamierza taką karnością opanować, nosi oficjalną nazwę „partji" („Partito Nazionale Fascista") i równa się także w swojej zewnętrznej budowie nowoczesnej partji politycznej.

Najniższy stopień tworzy miejscowy „F a s c i o". Jest on zjednoczeniem zapisanych członków jakiej gminy lub większego obwodu wiejskiego, miasta lub części miasta. Tu i tam, zwłaszcza w wielkich miastach, są owe zjednoczenia podzielone jeszcze na podgrupy. Na czele „Fascio" stoi Dyrektorjat złożony z trzech do dziewięciu członków. Dyrektorjat posługuje się często Sekretarzem, który załatwia sprawy bieżące i który jest z reguły z powodu ciągłego zajęcia się sprawami partyjnemi, rzeczywistym kierownikiem Fascio.

Wyższy stopień hierarchji faszystowskiej tworzy związek prowincjonalny, Federazione Provinciale. Tutaj znów Komitet, Comitato Federale Provinciale, a jako miarodajna osobistość Sekretarz prowincjonalny, Segretario Provinciale.

Najwyższy stopień hierarchji faszystowskiej tworzy „Wielka Rada Faszystowska" w Rzymie, Il Gran Consiglio Fascista, którą dopiero co poznaliśmy jako narzędzie dyktatury.

Nad całą tą budową stoi Mussolini jako Duce del Fascismo, wódz faszyzmu.

A więc mamy następujący szemat:

W ó d z

W i e l k a R a d a F a s z y s t o w s k a

(organ: Dyrektorjat Narodowy z generalnym sekretarjatem.)

Związki Prowincjonalne
(Kierownictwo: Komitet prowincjonalny z prowincjonalnym sekretarjatem.)
Miejscowe Stowarzyszenia
(Kierownictwo: Dyrektorjat z sekretarzem.)

Dwa organy faszyzmu są zupełnie niezależne od tej hierarchicznej budowy:

1. Wielka Rada Narodowa. Jest to bardzo rzadko tylko urządzany przegląd wojska, na który zjawiają się wszyscy jakokolwiek „dyrygujący“ członkowie faszyzmu, przedewszystkiem sekretarze prowincjonalni i sekretarze wielkich miejscowych stowarzyszeń.

2. Komitet większości parlamentarnej. Ponieważ cała hierarchja obowiązaną jest poddać się bezwarunkowo rozkazom „Duce“, nie można mówić we właściwem znaczeniu o „upoważnieniach“ poszczególnych instancyj. Żadne miejscowe stowarzyszenie, żaden związek prowincjonalny nie ma np. prawa obsadzenia kierujących posad drogą wyborów. W rzeczywistości Mussolini pozwala często wybierać; i wtenczas każe rozpisać wybory Narodowemu Dyrektorjatowi albo Wielkiej Radzie; ale nieprzewidzianie wmiesza się do tego osobiście, mianując kogoś, lub skłaniając Dyrektorjat do mianowania. Podobne stosunki panują między poszczególnemi instancjami: I tak miejscowe stowarzyszenia obsadzają swe kierownicze posady wogóle przez wybory, ale każdej chwili może Komitet Prowincjonalny wmieszać się w to, mianując lub składając z urzędu miejscowych kierowników. Zależy od taktu, od właściwości poszczególnych wypadków, czy i do jakiego stopnia można zrobić użycie z rozkazodawczej władzy wyższych instancyj. Jednak rozstrzygające znaczenie posiada okoliczność, że każdego czasu karność może być wymagana. Wielka Rada może żądać posłuszeństwa od wszystkich związków prowincjonalnych. Związki prowincjonalne mogą udzielać rozkazów wszystkim miejscowym stowarzyszeniom. Owe surowe podporządkowanie wkracza energicznie w krytycznych chwilach. Wtenczas rozkazuje się poprostu i słucha. Już nie odbywają się dalsze obrady.

Skoro wielkie zmiany przeprowadzone zostały w organizacjach faszystowskich w kwietniu 1924 r., podniosła się żywa dyskusja na zebraniach związków prowincjonalnych. Zamiary Wielkiej Rady były ostro krytykowane, np. na faszystowskim kongresie prowincjonalnym w Cremonie. Wybitni członkowie faszyzmu w mowach i prasie dawali wyraz obawie, że rzymski centralizm doprowadzi faszyzm do zwyrodnienia. Skoro jednak w kilka dni później Wielka Rada Faszystowska ogłosiła swoją uchwałę, wyszedł zarazem od Generalnego Sekretarjatu rozkaz: Odtąd milczeć i słuchać!

Ogromna przewaga faszyzmu tkwi w tej karności. Właśnie we Włoszech, gdzie ludność skutkiem swego temperamentu wystawiona jest na polityczny nastrój paniki, imponujące wrażenie sprawia nagłe ukazanie się na murach wszystkich miast i wsi małej kartki ze stanowczym rozkazem Mussoliniego. Od razu panuje spokój. Nie trzeba jednak nigdy zapomnieć, w jak wysokiej mierze działanie to zależnem jest od czaru jego osobistości. To się mechanicznie zorganizować nie da.

* * *

Czy owa hierarchja faszyzmu jest więc budową partji, czy administracyjną budową rządu? Ani jedno ani drugie! Dotykamy najwrażliwszego miejsca w systemie Mussoliniego.

Il Partito Nazionale Fascista, narodowa faszystowska partja, nie jest polityczną partją. Członkowie jej nie mają prawa wybierać swych funkcjonarjuszy, nie mając żadnego prawa kontroli.

Il Partito Nazionale Fascista nie jest jednak także żadną administracyjną budową rządu; gdyż rząd nie zdał na hierarchję żadnych zadań administracyjnych. Prowincjonalna administracja faszystowska np. nie jest zarządczynią prowincji.

Narodowa partja faszystowska b y ł a cudownie zorganizowanem rewolucyjnem narzędziem.

F o r m a partji ułatwiła faszystom konkurować z partjami politycznemi wtenczas, gdy chodziło o zjednanie sobie opinji publicznej. Złączone z „partją“ związki

bojowe, squadri, dały faszystom sposobność użycia nagiej przemocy, która ma przewagę w rozstrzygających chwilach.

Skoro Mussolini, dyktator, zamienił na milicję faszystowskie związki bojowe i zrobił z nich wojsko pretorjanów, została milicja surowo odcięta od instancyj partyjnych. Wodzowie milicji, którzy dotąd, jako wodzowie związków bojowych, stali do rozporządzenia dyrygentom partji, zostali teraz dyrygentom „koordynowani". Prezydent faszystowskiej instancji prowincjonalnej np. nie mógł już związków bojowych stawić do dyspozycji, lecz musiał powierzyć kierownikom milicji troskę o zbrojną obronę faszyzmu. Tym sposobem straciła faszystowska „organizacja partyjna" swoją ciętą egzekutywę i zarazem swój osobliwy charakter.

Również sparaliżowaną była umysłowa rzutkość organizacyjna partji faszystowskiej, gdyż rzymska władza centralna odczuwała często jako przeszkadzanie, jeśli np. we Florencji lub Cremonie objawiane były pewne polityczne zdania przez kierowników faszystowskiej instancji prowincjonalnej. Rzymski rząd jest wprawdzie faszystowski, ale musi często ostrożnie układać się z innemi partjami, musi starać się o objektywne zachowanie się, gdy tymczasem prowincjonalna instancja faszystowska zwalcza inne partje z żywym subjektywizmem. Skutek był ten, że rzymski Dyrektorjat coraz częściej dawał przepisy dla instancyj partyjnych. Kontrola z góry stawała się coraz ostrzejszą.

Ponieważ więc faszystowska organizacja partyjna straciła swą egzekutywę wojskową, również umysłową swobodę ruchu, z „partji faszystowskiej" pozostał w gruncie rzeczy tylko aparat komendy, który miał działać podług wskazówek Dyrektorjatu rzymskiego.

Skutki owego poniżenia organizacji partyjnej były w najwyższym stopniu ujemne dla faszyzmu.

Dotąd była „partja" węzłem łączącym wszystkich mających do czynienia z faszyzmem. W urządzeniach partji brali udział politycy faszystowscy, wodzowie związków

bojowych, kierownicy zarządów faszystowskich np. syndykatów itd. W instancjach partyjnych koncentrowała się każda akcja faszystowska.

Teraz ustało to. „Partja“ straciła interes dla karjerowiczów i dla ambitnych. Jedni ubiegali się o wysokie stanowiska, chcieli zostać prefektami lub prezydentami, drudzy szukali wybitnego pola działania, pragnęli brać udział w wielkiej robocie reformacyjnej ministerstw. Wodzowie związków bojowych zostali oficerami milicji, tracąc poczęści wszelką styczność z ruchem faszystowskim w kraju.

Rozkład ten zrodził trzy kategorje w łonie faszyzmu:

oficjalny faszyzm,
nieugięty faszyzm,
rewizjonistyczny faszyzm.

Faszyzm oficjalny.

Faszyzm oficjalny znalazł wcielenie w rzymskiej władzy centralnej, opisanej w poprzednim rozdziale tej książki.

Bezpośrednio obok „Duce“ samego stanęli ludzie, którzy przyczynili się do rozwinięcia faszyzmu, stanęli na to, aby zreformować cały zarząd państwowy, doprowadzić do porządku finanse, zreorganizować zabagnioną służbę kolejową i telegraficzną, zwalczyć gospodarczą depresję, kierować polityką zewnętrzną.

Same w sobie ogromne zadania były jeszcze utrudnione przez braki u przyzwyczajonych do rewolucyjnej akcji faszystów, przeważnie tych przymiotów, które tworzą administratorów, z drugiej zaś strony w starej, dobrze zorjentowanej biurokracji, rozwijała się ukryta nienawiść do występujących z rozkazami młodych ludzi. Mussolini starał się opanować wszelkie trudności przez tak zwany „System Duplikatów“, tj. zostawił wprawdzie na ważnych stanowiskach wartościowych urzędników dawniejszego régime, ustanowił jednak obok nich „Komisarza“, który otrzymał prawo przeglądać akty, brać udział w posiedzeniach i zdawać sprawę wprost ministrowi. Przeprowadzono to w Rzymie i na prowincjach, gdzie „Wysocy Komisarze“, alti com-

missari, wystąpili jako „Duplikaty Prefektów". Przejściowe rozporządzenia owe były mniej więcej stosowane systematycznie przez sześć miesięcy. Mussolini oświadczył w senacie w czerwcu 1923 r., że znosi system duplikatów, i wtenczas wsunęli się na stanowiska najwięcej wpływowe częściowo faszyści, częściowo ci urzędnicy starego stylu, którzy zastosowali się do nowych warunków. Z tem obsadzeniem ważnych stanowisk administracyjnych przez faszystów i osoby sprzyjające faszystom, połączył Mussolini nowy ustrój zarządu państwowego, mający głównie na celu ułatwienie poglądu i kierującego wpływu centralnej władzy dyktatorskiej. „Skoro nasi ludzie wstąpili do administracji państwowej, mieliśmy wrażenie wejścia do labiryntu", mówił mi jakiś „dyrygent" faszyzmu. Jak dalece włoska administracja państwowa była rzeczywiście „labiryntem", a jak dalece wydawała się tak niedoświadczonym w rzeczach administracyjnych faszystom, trudno rozstrzygnąć. Na niektórych stanowiskach był stary zarząd rzeczywiście zbytecznie skomplikowany. Włochy miały np. dwóch ministrów finansów. Tak zwany „minister finansów" miał opracowywać i przedstawiać ustawy odnoszące się do etatu, wielkie linje polityki finansowej nakreślał jednakowoż „minister skarbu". Skutek był ten, że gdy chodziło o ważne rozporządzenia, musiano układy prowadzić między dwoma ministerstwami, a dla uniknięcia starć zaniechano często reform. Królewskim dekretem z 31 grudnia 1922 r., Mussolini kazał połączyć oba ministerja w jedno ministerstwo finansów. Kierownictwo otrzymał faszysta, Alberto de Stefani, którego już poznaliśmy jako starego współbojownika Mussoliniego. Był to jeden z najszczęśliwszych chwytów Mussoliniego, tak w samej rzeczy, jak i w osobie. Pomyślna polityka finansowa Mussoliniego polega na owem dobrem rozporządzeniu. Niektóre jeszcze inne ministerja były w podobny sposób razem złączone, po części stworzone swego czasu tylko z jałowych powodów partyjno-politycznych, to jest aby zyskać stanowiska ministerjalne dla ambitnych wodzów partyjnych, albo jak brzmi parlamentarne techniczne wyrażenie, „rozszerzyć podstawę rządów parlamentarnych".

W reformie Mussoliniego podziałało właśnie to orzeźwiająco, że bezwzględnie usuwał tego rodzaju pasorzytnicze objawy parlamentaryzmu, które administrację państwa sztucznie obciążają.

Z drugiej strony wsunięcie oficjalnego faszyzmu w administrację państwową sprawiało też niejedną przykrość: powstał „ras“ faszystowski. „Ras“ oznacza regenta jednej z prowincyj abisyńskich, ustanowionego przez władcę Abisinji, Negos Negesti, króla królów. Włoch nazywa zatem ironicznie „ras“ wysokiego faszystowskiego urzędnika stanu, będącego niedawno jeszcze sekretarzem partji, lub wodzem związków bojowych, a który z olbrzymią pewnością siebie, lecz mniejszą znajomością rzeczy zawiaduje prowincją włoską, albo posiada inny wpływowy urząd. Mianem „Rasismo“, zatem niby gospodarką władców oznaczają we Włoszech panowanie ludzi umiejących osiągnąć łaskę dyktatora, umiejących również metody faszyzmu przenieść bezwzględnie na administrację państwową. Między „Ras“ znajdujemy często „faszystów pierwszej godziny“, zatem ludzi z owych kół, którzy wzięli udział w założeniu faszyzmu w roku 1919. Ci domagali się, po zdobyciu władzy państwowej, o uwzględnienie ich na pierwszem miejscu; jest to zupełnie zrozumiałem, że Mussolini czuje się osobiście zobowiązanym względem tych, którzy od początku wiernie przy nim stanęli. Im więcej dyktatura w Rzymie była centralistycznie ukształtowana, tem mniej wolności ruchów chciano pozostawić prądom przeciwnym, powstałym w prowincjach, tem więcej przeto staje się niezbędnym „Ras“ rządzący na prowincji, jako mąż zaufania dyktatora. Skoro koło osobistych znajomych dostało się do władzy, rozwinął się system, który Włoch oznacza z ironiczną aluzją do „Hierarchji“, jako „Criccarchie“ t. j. gospodarka kliki. Owe kliki faszystowskie, które po części w prowincjach rządziły metodami rewolucyjnego faszyzmu (ekspedycje karne), zniszczyły jakąkolwiek autonomję nie tylko w nowych od Austrji odłączonych prowincjach, lecz zabiły także w starorzymskich prowincjach wszelki ruch własnego życia prowincjonalnego. Zwolnienie licznych członków magistratu, wykonane pod pozorem

uproszczenia zarządu, zmniejszyło siłę władzy administracyjnej na peryferji, aby powiększyć autorytet władzy centralnej.

Skutki takiego postępowania nie dały na siebie czekać. Z jednej strony zdobył oficjalny faszyzm świetne powodzenie, przeprowadzając w niewielu miesiącach prace administracyjne, których parlamentaryzm nie byłby przeprowadził przez szeregi lat; z drugiej strony następował zastój, który powodował nieraz krytyczne, bardzo przykre zajścia. Wielkie nazwiska faszyzmu były narażone, gdyż rządziły bez znajomości rzeczy, albo zawikłały się w korupcję. Tym sposobem Mussolini zmuszony był obiecać zreformowanie faszyzmu, on, który dotąd mówił, że faszyzm zaprowadzi reformy w zgniłem państwie. Faszyzm stał się śmiertelny.

Faszyzm nieprzejednany.

Objawy te wzbudziły w faszyźmie samym niepokój i troskę, głównie w północno-włoskim faszyźmie, który był właściwym krzewicielem ruchu faszystowskiego. Powstała opozycja faszystowska. Wprawdzie nie zaczepia ona osoby Mussoliniego, lecz uważa metodę jego rządu za fatalną.

Opozycja składa się z dwóch daleko od siebie oddalonych skrzydeł.

Prawe skrzydło znajduje, że rządy Mussoliniego nie są dość faszystowskie. Owi „nieugięci“ obawiają się, że dyktator pod naciskiem opinji publicznej odrzuci powoli ze swego potężnego rynsztunku kawałek po kawałku. Pierwszy błąd jego — nigdy nie przebaczony — było w ich oczach rozpuszczenie związków bojowych i stworzenie milicji. Oczekują z troską, że milicja, włączona w szeregi wojskowe, zatraci swój charakter polityczny. Nieugiętym nie podobają się również dyplomatyczne układy dyktatora z innemi partjami i dążność, aby przyjmować do organizacyj faszystowskich np. do syndykatów także nie faszystów (patrz niżej Korporacje faszystowskie). Zewnętrzna polityka jest im wreszcie „za łagodna“. Wspominają plany imperjalistyczne, snute przez Mussoliniego przed opanowaniem władzy państwowej. Władza nieugiętych jest tak

znaczną dla tego, że opozycja ta rozporządza tajnemi związkami bojowemi, które jako „Arditi fascisti di guerra“ posiadają własną organizację centralną, dlatego również, że nieugięci utrzymują dobre stosunki z milicją faszystowską. Namiętne ich uwielbienie dla Mussoliniego nie przeszkadza sprawiać mu w polityce największych przykrości. Mussolini np. uroczyście obiecał, że wybory do parlamentu przeprowadzone będą zupełnie bez przeszkody i bez wywierania wpływu: „Oznajmiam“, — powiedział 15 lipca 1923 r. w izbie poselskiej, — „że niedopuszczę do wyborów bez pewności, że się odbędą z zupełną swobodą i niezależnością“. Skoro przyszło później do wyborów, którym mógł się przyglądać z całym spokojem, ponieważ prawo wyborcze zapewniło mu ⅔ większości, związki bojowe nieugiętych faszystów rozwinęły taki teror nietylko względem socjalistycznego śmiertelnego wroga, lecz również względem katolickiej partji ludowej i prasy liberalnej, że Watykan i zjednoczenie prasy protestowało publicznie przeciw gwałceniu swobody wyborów.

Wobec podobnych zajść znajduje się Mussolini w trudnem położeniu, gdyż jest zmuszonym z powodów racji stanu, wystąpić przeciwko nieugiętym faszystom, należącym do najwierniejszych jego zwolenników, a przecież potężna ich pomoc może być kiedyś dla niego wielkiej wartości. Często już w krytycznych chwilach, np. w czasie paniki po zamordowaniu Matteotiego, żądali od Mussoliniego nieugięci, aby złożył swój urząd włoskiego prezydenta ministrów i aby wystąpił przed ludem włoskim na czele milicji i wolnych bojowych związków faszystowskich. Wtenczas dopiero okaże się jego władza w całej wielkości.

Faszyzm rewizjonistyczny.

Lewe skrzydło opozycji faszystowskiej, rewizjonistyczny faszyzm, zwraca się przeciw rzymskiej centralizacji dyktatora, przeciw otaczającej i odosobniającej go klice, przeciw gospodarce władców („rasismo“) i po części też przeciw dyktaturze.

Rewizjoniści uważają przeistoczenie „partji“ faszystowskiej na p r a w d z i w ą partję, jako środek leczniczy.

Jedynie stężałe zachowanie się instancyj partyjnych, które li tylko czekają na rozkazy z Rzymu, prowadzi rzekomo do obumierania faszyzmu w prowincjach. Postawa taka jest może dopuszczalna w południowych Włoszech, gdzie faszyzm nie ma żyznego gruntu i jest dlatego „ministerjalnem urządzeniem". Przeciwnie, w północnych Włoszech, gdzie faszyzm powstał i wzrósł, trzeba pozwolić żyć partji faszystowskiej, jeśli drzewo nie ma zamierać. „Bądźmy szczerymi", mówił przeciwnik centralizmu rzymskiego po ostatnich wyborach, „słabość naszej partji jest przyczyną powodzenia socjalistów w niektórych prowincjach. W Pawji, gdzie faszyzm był mocny, lecz dzisiaj podzielony, otrzymali socjaliści nieoczekiwaną ilość głosów. W Medjolanie, skąd wyszedł ruch faszystowski, stworzyli sobie nasi przyjaciele o stanie sił nieprzyjacielskich fałszywe wyobrażenie. Prawdą jest, że socjaliści znów się wzmocnili". Dla tego żądają przywrócenia do życia partji w ten sposób, aby władza centralna w Rzymie, Dyrektorjat, wybieranym był przez prowincjonalne zebrania partji, aby stał się odzwierciedleniem partji. Parlament natomiast, posiadający na podstawie wyborów z kwietnia 1924 r., faszystowską większość, ma służyć jako kontrola rządów centralnych.

Wyłania się tutaj zjawisko znane także z wewnętrznych wydarzeń bolszewizmu rosyjskiego: partja, zwalczająca jakoby demokratyczną zasadę reprezentacji, rości sobie prawo do tej właśnie zasady.

Niektórzy rewizjoniści posuwają się tak daleko, że żądają od Mussoliniego z ł o ż e n i a s w e j d y k t a t u r y, lecz dopiero po ponownem ożywieniu partji faszystowskiej i uzdolnieniu jej do czynu. Cipriani-Avolio przypominał pierwszy („Polemica fascista" 12 sierpnia 1923 r.) od tego czasu nieraz wymieniany wzór dyktatora rzymskiego, Luciusa Corneliusa Sulli, który, po wprowadzeniu nowych ustaw w państwie rzymskiem, będąc na szczycie swej potęgi, wystąpił przed ludem rzymskim, zrzekając się dobrowolnie pełni władzy. Chciał dać tym sposobem rzymskiemu państwu możność organicznego rozwoju.

Korporacje faszystowskie.

Powstanie faszystowskich związków zawodowych.

Nietylko sam Mussolini, lecz także kilku jego wybitniejszych współpracowników na polu organizacji socjalno-gospodarczej, przeszło przez syndykalizm francuski, zwłaszcza Edmund Rossoni i Mario Racheli. Przed wojną ulegli oni wpływowi Sorela i Lagardella, zżyli się zatem z myślą, że zawodowy interes, zawodowa etyka, tworzą wspólność myślową, zdolną w wysokiej mierze prowadzić masy robotników do celów politycznych.

Zapatrywanie to uzupełnione było doświadczeniem, że istnieje jeszcze drugi środek, aby masy wziąć na lep przez ich codzienne potrzeby i opanować politycznie. Środkiem owym jest stworzenie i ujęcie w całość związków spółek spożywczych (ewentualnie także spółek producentów).

„Sindicati" t. j. związki zawodowe i „Cooperative" t. j. współdzielnie, tworzą oba pierwiastki, tworzą komórki organizacji faszyzmu, rozprzestrzenionej po całych Włoszech, obejmującej kilka miljonów członków. Oficjalna jej nazwa brzmi: „K o r p o r a c j e f a s z y s t o w s k i e".

E d m u n d R o s s o n i jest twórcą i kierownikiem tej ogólnej organizacji.

Jako 16-letni młodzieniec, Edmund Rossoni, którego kierunek rozwoju przypomina w wielu razach Mussoliniego, zaczął włóczyć się po świecie, aby coś przeżyć. Zatrzymał się najprzód w Szwajcarji, potem w Nizzy, Marsylji i Paryżu, jako przygodny robotnik i przygodny dziennikarz, wszedł w stosunki z syndykalizmem francuskim, którego myślami zasadniczemi nawskroś się przejął. Z Paryża przyjechał do Londynu, potem przeprawił się jako agi-

tator i dziennikarz do południowej Ameryki, gdzie działał wśród robotników włoskich. W roku 1910 udał się do północnej Ameryki i znów czynny był jako agitator i dziennikarz między robotnikami wędrownymi. Podczas długoletniego pobytu zagranicą, mając sposobność obserwować codziennie, jak jego ziomkowie bywają wyzyskiwani dla obcych interesów, ugruntowała się w Rossonim myśl, że robotnik włoski może się tylko ochronić, szukając opieki w narodowej społeczności Włoch. W tej myśli Rossoni założył w Nowym Yorku włoski związek robotników i wydawał dziennik, pod tytułem: „L'Italia Nostra". Motto dziennika brzmiało: „Nie można zaprzeć się ojczyzny, trzeba ją zdobyć".

Przez wojnę zyskał dziennik i zyskało motto jeszcze większe znaczenie. We Włoszech związki robotników, które nastawały na wojnę, utworzyły Komitet (Comitato Sindacale Italiano), z poleceniem zastępowania interesów robotników walczących w okopach, bez służenia przytem jakiejkolwiek partji politycznej. Walka włoskiej partji socjalistycznej przeciw wojnie dała powód do odczepienia się od polityki partyjnej. Komitet reprezentował włoskie interesy robotników na międzynarodowej konferencji w Leeds (lipiec 1916) i przygotowywał wspólnie z angielskimi i francuskimi przywódzcami robotników organizację, urzeczywistnioną później w Bureau international du travail. W maju 1918 r. postanowiono na kongresie w Medjolanie połączyć owe związki robotników, zastępowane przez Komitet, w jedno wielkie stowarzyszenie: „Włoska Unja Pracy", Unione Italiano de Lavoro. Organem unji był dziennik Rossoniego „l'Italia Nostra", z dewizą: „Nie można zaprzeć się ojczyzny, trzeba ją zdobyć".

Przez wojnę stworzony narodowy ruch robotników, połączył się tym sposobem z powstałą w obcym kraju narodową organizacją Rossoniego i wkrótce Rossoni, przewyższający znacznie wszystkich innych, organizator i agitator miał kierownictwo rzeczywiście w ręku.

Mussolini wszedł w stosunki z kierownikami tego ruchu robotniczego od dnia, w którym go wyrzucili z partji

socjalistycznej. Dlatego założenie pierwszego „Fascio“ w marcu 1919 i stopniowe rozszerzanie faszyzmu musiało prowadzić do pytania, czy i kiedy będzie mogło nastąpić połączenie narodowego ruchu robotników z faszyzmem. Wyższa polityka Mussoliniego okazała się w zimnem traktowaniu tego pytania. Chociaż bardzo myślał o zjednaniu zwolenników, nie chciał jednak uzależnić swojej czynności od jakichkolwiek związków. Zlanie z faszyzmem byłoby mu przeszkodziło zatrzymać w sprawie robotników osobisty punkt widzenia. W kwestji strajków i „walki klas“ zaraz byłby zaważył punkt ciężkości zorganizowanych robotników i byłoby zapewne nie możliwem zastosować „karność faszystowską“ do luźnego związku robotników.

Mussolini chciał mieć zwolenników tylko z takich robotników, którzy go bezwarunkowo słuchali, którzy potępiali strajk odnoszący się do narodowo ważnych czynności (przedewszystkiem w kolejach, poczcie itd.), i którzy odwrócili się od marxowskiej myśli walki klasowej.

Powoli ukazały się w przemyśle i gospodarstwie rolnem związki robotników, odpowiadające tym wymaganiom. W przemyśle pobudka wyszła z Turynu, gdzie po nieudanem komunistycznem obsadzeniu fabryk utworzyła się narodowa grupa robotników, która potępiła strajk, pragnąc energicznego wodza. Młodziutki agitator Pezzoli, organizował w Argenta (Emilja) zebrania robotników wiejskich, które się obróciły przeciw wiecznym strajkom rolnym i opierały się bandom czerwonej armji. Równocześnie, lecz nie łącząc się z Pezzolim, zaczęli tworzyć Edmund Rossoni w sąsiedniej prowincji Ferrara i Mario Racheli w prowincji Parma podobne, nieprzyjazne strajkom, związki robotników rolnych. Było to w zimie 1920/21 roku, kiedy faszyzm wystąpił poraz pierwszy poważniej. W roku 1921 poznali się osobiście dwaj organizatorowie Pezzoli i Rossoni, wtenczas też powstała myśl, aby wrogo dla strajków usposobione zrzeszenia robotników przyłączyć do faszyzmu. W styczniu 1922 r. były owe związki tak liczne, że Rossoni połączył je w jeden związek (Confederazione Nazionale) i postawił wniosek o połącze-

nie tego związku z organizacją faszystowską. Mussolini przyjął wniosek pod warunkiem, że: „wybór i mianowanie organizatorów i kierowników narodowego związku robotników odbywać się będzie za zgodą dyrekcji partji faszystowskiej". Tak się stało. W czerwcu 1922 odbyło się uroczyste połączenie: narodowy związek robotników urządził kongres. Na kongresie ukazał się Mussolini jako przedstawiciel partji faszystowskiej w otoczeniu dwóch umundurowanych związków bojowych. Po przemowie Mussoliniego kongres uchwalił przyjęcie warunków faszystowskich, poczem Mussolini zatwierdził Edmunda Rossoniego na kierownika narodowego związku robotników. Zdarzenie to jest ważnem dla zrozumienia systemu Mussoliniego. Tutaj po raz pierwszy występuje różnica między „właściwymi" a „niewłaściwymi" faszystami. Ten tylko może należeć do „fascio", tj. komórki „partji" faszystowskiej, kto jest zapisanym członkiem. Natomiast do „syndykatu faszystowskiego", tj. do komórki zawodowych organizacyj faszystowskich, mogą należeć także osoby, które nie wyznają faszyzmu bezwarunkowo, ale stosują się do ustalonego przez faszyzm kierunku. Mussolini chciał mieć zastęp sobie zupełnie oddanych ludzi; do tego szeregu „zapisanych członków faszyzmu", pragnął jednak przyczepić jako dodatek tych, którzy musieli trzymać się faszyzmu z powodu interesów swego zawodu. Dzisiaj jest „zapisanych" faszystów około 500.000 do 600.000, lecz także około 3 miljonów członków w faszystowskich związkach zawodowych i w zjednoczeniach. Dla rozbudowy faszystowskich związków zawodowych, rządy Mussoliniego stawiły do dyspozycji bardzo znaczne środki materjalne i często oznajmiał Mussolini w mowach i pismach, że przypisuje wielką wartość tym organizacjom dlatego, że one umożliwiły bujne rozszerzenie się faszyzmu. Widocznem życzeniem dyktatora jest, przez związki zawodowe niejako przykuć do siebie całe życie gospodarcze; chce się wyzwolić z ciasnoty faszyzmu rewolucyjnego i do tego mają mu służyć związki zawodowe. Z tego powodu są wodzowie „właściwego" faszyzmu jawnie lub skrycie przeciwnikami „syndykalizmu faszystowskiego".

Znaczenie państwowe, przez Mussoliniego przyznane syndykalizmowi faszystowskiemu, znajduje wyraz w organizacji związków zawodowych. Faszystowskie związki zawodowe mają, by użyć określenia Rossoniego, „charakter integralny“ i są uposażone w przywileje.

Organizacja związków faszystowskich.

„Charakter integralny“ faszystowskich związków zawodowych uzasadnia się jak następuje: Znane związki zawodowe, które na wzór angielski istnieją w całym świecie, działają rozdrabniająco, gdyż organizują one p r z e c i w s o b i e pojedyńcze grupy złączone z produkcją, tak przedsiębiorców jak robotników. Rossoni stara się usunąć to niebezpieczeństwo przez budowę następującą:

Podstawę organizacji tworzą pojedyńcze związki zawodowe o charakterze miejscowym (Sindacati). Są takie syndykaty dla robotników metalurgicznych, włókienniczych itd., także dla techników, dla subjektów kupieckich, lecz także (w tem okazuje się „integralny charakter“ po raz pierwszy), znajdują się miejscowe syndykaty dla pracodawców np. dla właścicieli ziemskich, dzierżawców, przemysłowców, oberżystów itd. Pojedyńcze syndykaty są komórkami organizmu. W każdej prowincji (Włochy mają prowincje, mniej więcej odpowiadające wielkości pruskich obwodów rejencyjnych) są miejscowe syndykaty, objęte syndykatami prowincjonalnemi. Owe syndykaty prowincjonalne tworzą znów dla pojedyńczych gałęzi gospodarstwa korporacje prowincjonalne (Corporazione provinciali). I tak w każdej prowincji jest „korporacja agrarna“, w której łączą się: właściciel ziemski, dzierżawca i wyrobnik; znajdują się dalej „korporacje przemysłowe“ z przedsiębiorcami, technikami, zatrudnionymi w kupiectwie, robotnikami także prowincjonalna „korporacja transportowa“ itd.

Prowincjonalne owe korporacje są najważniejszemi organami egzekutywnemi „syndykalizmu faszystowskiego“, a władzę ich wzmocnił Mussolini szczególnemi przywilejami. Nakazał państwowym urzędom, by sprawy o ogólnem znaczeniu były oceniane przez korporacje faszy-

stowskie, jeśli do rozstrzygnięcia ich potrzebna jest specjalna znajomość rzeczy. Jaki autorytet został nadany korporacjom faszystowskim, było dla mnie bardzo widocznem przy sposobności odwiedzin we Włoszech. W pewnej okolicy, przepełnionej cudzoziemcami, musieli podróżni przepłacać rachunki hotelowe, ku ogólnemu zgorszeniu. Prefekt dostał rozkaz wkroczenia. Zażądał od korporacyj faszystowskich przemysłu hotelowego przedstawienia mu cen maksymalnych, jakie hotele mogą pobierać, z zastrzeżeniem zróżniczkowania ich według właściwości poszczególnego hotelu. Korporacja faszystowska poleciła znów przeprowadzić kontrolę kilku jej podwładnym syndykatom. Odrazu wyjaśniło się wszystkim należącym do procederu, że egzystencja ich gospodarcza zależną jest od oceny syndykatu faszystowskiego. Inny wypadek: Rząd życzył sobie powołać do Rzymu z całych Włoch przedstawicieli pewnej gałęzi gospodarczej, aby z nimi radzić nad zmianą prawa procederowego, korporacje faszystowskie były zawezwane do zamianowania odpowiednich zastępców.

Tym i podobnym sposobem wszystkie osoby posiadające jakikolwiek interes zawodowy, są zainteresowane w korporacjach faszystowskich. Kto chce cośkolwiek osiągnąć, musi zwrócić się do korporacyj faszystowskich. Kto źle w tych korporacjach zapisany, może obawiać się straty.

Korporacje prowincjonalne pojedyńczych gałęzi gospodarczych są dalej złączone w narodowe korporacje w Rzymie, a mianowicie jest 22 faszystowskich korporacyj narodowych (rolnictwo, kamieniołomy i rudy, przemysł metalurgiczny, chemiczny, włókienniczy, budowlany i t. d.). Czoło jednak tworzy: „Zrzeszenie syndykackich korporacyj faszystowskich“, („Confederazione delle Corporazioni Sindacali Fasciste“). Kierownikami owych czołowych organizacyj są Edmund Rossoni i Liberato Pezzoli, ci sami, którzy w 1921 r. powzięli wspólnie plan założenia faszystowskich związków zawodowych.

Sekretarjat generalny, prowadzony przez wspomnianych ludzi, jest potężnym urzędem faszyzmu, zasiada także

w Wielkiej Radzie Faszyzmu, w najwyższym urzędzie politycznym, reprezentowanym przez Rossoniego. Z innej strony jednakże miejscowe organizacje, syndykaty, podstawy zatem całej budowy, zostawiają niejedno do życzenia. Skądby zresztą faszyzm mógł wziąć tak wielu doświadczonych sekretarzy związków zawodowych, by wszędzie w kraju robota wykonywała się z prawdziwą znajomością rzeczy. Istnieje więc uderzająca sprzeczność między owym szkieletem tylko fundamentu, a wyższą budową, uposażoną przez rząd we wszelkie organizacyjno-techniczne subtelności.

Sekretarjat generalny rozporządza urzędem prasy, urzędem dla porady technicznej, urzędem przygotowującym ustawy i po czwarte posiada ze szczególnem zamiłowaniem rozwinięty urząd, noszący oryginalną nazwę „Dopolavoro". Dopolavoro znaczy jakby „po odrobionej pracy". „Il Dopolavoro", jak Włoch nazywa urząd ten, który w krótkim czasie stał się popularnym, pomaga włoskiemu robotnikowi, technikowi lub pracownikowi kupieckiemu dobrze i przyjemnie spędzić godziny po spełnionej robocie. W każdej prowincji Dopolavoro ma pododdziały, które podejmują się zakładać czytelnie, urządzać pouczające wykłady o pielęgnowaniu zdrowia itd., rozpowszechnia także filmy naukowe, przedstawienia teatralne, zebrania z mandolinami i śpiewem, a dba szczególnie o pielęgnowanie sztuki boksowania, do czego Mussolini osobiście przykłada wielką wagę. Dopolavoro nie ogranicza się zachęcaniem do wszystkich owych towarzyskich przedsiębiorstw, lecz stara się o wyćwiczonych specjalnie w tego rodzaju sztuce mistrzów, dba, aby w miastach zakładano place sportowe, użycza związkom zasiłków koniecznych do nabycia narzędzi muzycznych i przyborów sportowych itd. Ponieważ poza tą pracą stoi cała energja faszystowskiej władzy centralnej, rozpowszechniają się szybko sporty i również inne towarzyskie urządzenia.

Sławnem stało się zdanie wyjęte z satyr Juvenala, że ludem rzymskim łatwo rządzić, skoro otrzyma chleb i widowiska, panem et circenses. Mussolini, który nauczył się wiele od sztuki rządzenia starego Rzymu, posługuje się

również panem et circenses, aby przyciągnąć masy: bo podczas gdy Dopolavoro dostarcza zabawy, faszystowskie spółki spożywcze dostarczają chleba.

„Generalny intendant" Mussoliniego w czasie pochodu na Rzym, Gaetano Postiglione, zręczny organizator dowozu żywności, pokrył Włochy siecią spółek spożywczych, stojących w ścisłym stosunku ze związkami zawodowemi. Urządzono tak, że Postiglione jako „prezydent włoskiego syndykatu spółek", jest wprawdzie równorzędny kierownikowi związków zawodowych, ale ulega mu w interesie spółek spożywczych. Postiglione, jak również Rossoni, jest członkiem „Wielkiej Rady Faszystowskiej", najwyższej instancji politycznej faszyzmu.

Syndykat faszystowskich spółek spożywczych ma dwie centrale, starszą w Medjolanie, drugą w Rzymie. Pod prezydenturą Postigliona Dyrekcja obrała swoją siedzibę w Rzymie i rozporządza dzisiaj wielkim aparatem gospodarczym z własnemi bankami i własnemi urządzeniami transportowemi. Od 1923 r. spółki spożywcze zostały w poszczególnych prowincjach złączone w zrzeszenia prowincjonalne, które przez objeżdżających inspektorów każą rewidować pojedyńcze spółki i donoszą o rezultatach do Rzymu, gdzie prowadzą statystykę składu towarów, zakupu, sprzedaży, statystykę kosztów i ceny sprzedaży.

Postiglione, twórca spółek współdzielczych, rzuca się nawet na wielkie przedsiębiorstwa. Podjął się np. organizacji współdzielczej olbrzymiego zakładu nawodniania okolicy Puglia, co przyczyni się do zrobienia z okręgu trapionego suszą najwięcej urodzajną okolicę Włoch. Następnie rozpoczął Postiglione organizację współdzielczą bardzo dla Włoch gospodarczo ważnej części narodu: organizację wychodźców włoskich. Ludzie ci, którzy przysyłają do Włoch wielkie kwoty zaoszczędzonych zarobków, mogą otrzymać przez „Syndykat dla robotników zagranicą" (siedziba w Medjolanie) zaliczki na wyjazd i poparcie przy wkładaniu swych oszczędności. Prócz tego syndykat posiada urządzenia do udzielania rad włoskim ro-

botnikom zagranicą, i zamierza przez inspektorów podróżnych kontrolować pracę zagraniczną, również strzec Włochów od wyzysku na obczyźnie.

* * *

Mussolini spowodował niedawno wdarcie się owego wielkiego socjalno-politycznego aparatu korporacyj i stowarzyszeń także do tych kół ludności, które dotychczas dla niego były dość zamknięte: do tak zwanej inteligencji. „Inteligencja“ jest we Włoszech źle zorganizowana, jak prawie wszędzie na świecie, a odróżnia się od wielu innych zawodów uderzającym brakiem solidarności. Mimo to tworzy znaczną potęgę, ponieważ urabia modne prądy umysłowe, które od niej znów przelewają się na opinję publiczną. Pozornie tylko uznała ona dyktaturę, po większej części odnosi się z powątpiewaniem do władzy faszystowskiej, odczuwa panowanie Mussoliniego jako militarystyczną, w narodzie nie utwierdzoną, nieorganiczną siłę, a zdanie jej przebłyskuje dość wyraźnie, aby zbałamucić opinję publiczną. Nastrój polityczny zawsze we Włoszech sceptycznej „inteligencji“ działa na zachowanie się biurokracji i podkopuje także w urzędach autorytet faszystowski. Aby zapobieć temu niebezpieczeństwu Mussolini stara się inteligencję ująć również w korporacje i zaprząc do rydwanu swej władzy.

Twórca faszystowskich związków zawodowych urządził dla „inteligentnych“ trzy korporacje:

1. Korporację zawodów intelektualnych w ciaśniejszem znaczeniu (Corporazione delle professioni intellettuali). Do niej należą związki sędziów, adwokatów, autorów, ze specjalnemi związkami dla dziennikarzy, dla mających stopień uniwersytecki, polityków ekonomicznych, chemików, inżynierów, artystów.

2. Korporację dla należących do służby sanitarnej (Corporazione sanitaria) z związkami lekarzy, weterynarzy, aptekarzy.

3. Korporację dla należących do służby szkolnej (Corporazione della Scuola), z związkami profesorów uniwersytetu, nauczycieli wyższych szkół i elementarnych.

Trzy te ciała korporacyjne stoją w ścisłym związku ze sobą i otrzymują swą linję wytyczną od sekretarza Corporazione delle professioni intelletuali, adwokata rzymskiego, Giacomo di Giacomo.

Budowa organizacyj dla inteligencji odpowiada zupełnie budowie związków robotniczych, to znaczy „korporacjom narodowym" podlegają „korporacje prowincjonalne", od których znów zależą miejscowe syndykaty poszczególnych zawodów.

Aby organizacje te uczynić dla inteligencji zajmującemi, obdarzono je również przywilejami. Rozmaitym państwowym, prowincjonalnym i miejscowym urzędom administracyjnym zalecają miejsca opróżnione w zarządzie obsadzić osobami poleconemi przez korporacje, również zaprowadzać kursy przygotowawcze (dla urzędników gmin lub państwowych), za pośrednictwem korporacyj faszystowskich. Tym sposobem zyskały korporacje faszystowskie wpływ rozstrzygający na wybór młodych urzędników. Oprócz tego muszą być wciągane korporacje faszystowskie, nawet syndykaty inteligencji, przez państwowe, prowincjonalne i miejscowe urzędy do roztrząsania i opinjowania spraw spornych, tak więc tworzą kontakt pomiędzy członkami a zadaniami administracji. Mussolini osiąga równocześnie tę korzyść, że administracja, będąca dotychczas rezerwowaną domeną pewnych kół, staje się uwolnioną z rąk starej biurokracji i wchodzi w łączność z faszyzmem.

Członkami owej wpływowej korporacji są przedewszystkiem zapisani faszyści. Tworzą oni jądro korporacji i nazywają ich członkami pierwszej klasy. Niefaszyści są także przyjmowani; jednakowoż osoby należące do jakiej „antynarodowej" partji są wykluczone z członkostwa. Którą partję Mussolini określa jako „antynarodową", zależy od jego wyroku. Byli to dotąd socjaliści i Popolari (Katolicka partja ludowa).

* * *

Nie można wydać jeszcze dzisiaj pewnego sądu o znaczeniu korporacyj faszystowskich. Budowa całego systemu jest utrzymana w tak wielkich rozmiarach, że lata będą potrzebne, aby uczynić korporacje i zależne od nich syn-

dykaty naprawdę żywotnemi organami ludności włoskiej. Na razie korporacje są tylko rządowemi zakładami, którym w wielu miejscach zbywa jeszcze na skutecznych podwalinach.

W każdym razie są to zakłady, wywierające już dzisiaj doniosły wpływ. Zyskują zwolenników przez urządzenia dobroczynne, jakich żadna inna organizacja udzielić nie może w takiej ilości i różnorodności. Posiadają władzę, ponieważ rząd użył je do selekcji przy uzupełnianiu kadr urzędniczych i do opinjowania ważnych spraw. Wciskają się w życie gospodarcze, ponieważ we wszystkich sporach robotniczych przywracają dobre stosunki między pracodawcami a robotnikami.

Zapewne, odczuwa się z przykrością, że wszystkie wskazówki, zachęty i wyroki przychodzą od generalnego sekretarjatu korporacyj z Rzymu, stąd miejscowe sprawy i siły nie dochodzą wcale do znaczenia. Dlatego poruszony jest w Rzymie plan, by budowę korporacyj ukoronować parlamentem gospodarczym, w którym kierownicy prowincjonalnych i najważniejszych miejscowych organizacyj uzyskaliby miejsce i głos.

Polityka Mussoliniego.

Zewnętrzna i wewnętrzna polityka Mussoliniego kieruje się zagadnieniami gospodarczemi. Do sił narodu należy, jego zdaniem, przedewszystkiem siła gospodarcza, powodzenie narodu w polityce zależy przedewszystkiem od rozporządzania środkami gospodarczemi Z drugiej strony polityka może przynieść trwałe korzyści tylko wtenczas, jeśli się przyczynia do podniesienia siły gospodarczej . Siła gospodarcza jest założeniem, a rezultat gospodarczy miarą powodzenia politycznego. Mussolini widzi zatem w wrażliwych fluktuacjach gospodarczych jakoby czujną kontrolę całej polityki.

Zrozumienie to dla centralnego znaczenia gospodarki państwowej jest duszą polityki Mussoliniego. Jego polityka wewnętrzna, jak i zewnętrzna jest w tem rozumieniu polityką gospodarczą.

Zasadnicze gospodarczo-polityczne myśli Mussoliniego, również jego znakomitszych współpracowników, Alberta de Stefani i Edmunda Rossoniego, są następujące:

Najważniejszym celem każdej polityki gospodarczej jest podniesienie wydajności. Wydajność pomnaża się najskuteczniej z pomocą dwóch sił: przez przedsiębiorczość i przez zbiorowe współdziałanie wytwórców. Na szczęście posiada Mussolini w swoich dwóch współpracownikach, Albercie de Stefani i Edmundzie Rossonim, proroków owych obu sił wydajności. Alberto de Stefani, minister finansów Mussoliniego, stara się wszystkiemi rozporządzeniami rozpętać osobistą inicjatywę i przedsiębiorczość poszczególnego człowieka. Edmund Rossoni znów,

kierownik korporacyj i syndykatów faszystowskich, śledzi wszędzie siły współdzielcze i znajduje stosowną formę dla ich współdziałania.

Współdziałanie kapitalistycznych i współdzielczych zapatrywań, daje systemowi gospodarczemu Mussoliniego przewyższającą „szerokość", daje zdolność ujęcia trudnych zadań z obu stron, możliwość znalezienia wyjścia, jeżeli (jak np. we włoskiej gospodarce elektrycznej) nie dopisze czysto kapitalistyczny system.

Włoski przemysł żelazny.

Jakie stosunki gospodarcze zastał Mussolini? Gospodarstwo włoskie znalazło się w ciężkim kryzysie, który wybuchł w 1920 r. i w ciągu roku 1921/22 wstrząsnął całym przemysłem i całą istotą kredytu. Centra tej katastrofy gospodarczej tworzyły cztery wielkie banki emisyjne: Banca Commerciale, Credito Italiano, Banca di Roma i Banca Italiana di Sconto, również w czasie wojny powstały wielki przemysł, w szczególności trzy główne koncerny: Ilva (z Elbą), Ansaldo i Fiat.

Z wybuchem wojny Włochy nie posiadały żadnego poważnego wielkiego przemysłu. Brak dobrej rudy żelaznej, zupełny niedostatek węgla objaśnia to dostatecznie. W czasie wojny z zapałem gorączkowym zaczął się rozwijać przemysł, potrzebny do budowy okrętów wojennych i lania dział. Powstały nowoczesne wielkie piece, zbudowane z powodu braku węgla po większej części tak, że zużywały działanie ciepła prądu elektrycznego, który powstawał dzięki siłom wodnym użytym do turbin. Przemysł hut żelaznych we Włoszech starał się użyć jako podstawę siły wodne kraju i tak powstała możność „narodowego", w wysokim stopniu od zagranicy niezależnego, nowoczesnego przemysłu żelaznego i stalowego. Jest przeto zrozumiałe, że Włosi wynaleźli dla elektrycznych pieców hutniczo- stalowych specjalnie doskonałe konstrukcje. W fabrykacji elektro-stali stanęły Włochy w pierwszym rzędzie wielkich państw przemysłowych.

Z wybuchem wojny posiadały Włochy tylko jedenaście piecy elektro-stalowych, dzisiaj sto osiemdziesiąt! Pośród tych 180 znajdują się konstrukcje, dające jednemu piecowi większą zdolność pracy, niż miało ją przed wojną kilka pieców.

Po skończeniu wojny posiadały Włochy 113 elektropieców; przemysł ten został prędko zamieniony na produkcję pokojową i jeszcze znacznie rozwinięty dzięki użyciu niemieckich dostaw reparacyjnych. Zwłaszcza w Górnych Włoszech powstały nowe nadzwyczajne zakłady turbin dla przeprowadzenia elektryzacji gospodarstwa w północnych Włoszech. Teraz udało się także Włochom zapewnić sobie najlepsze może w Europie złoża rudy żelaznej, gdyż koncern Fiata w Turynie nabył z okazji załamania się gospodarstwa austrjackiego w 1919 r., większość akcyj alpejskiego towarzystwa górniczego w Wiedniu i razem z tem dysponowanie górą kruszcową w Styrji. Ta góra z rudy żelaznej jest cudem natury. Jak olbrzymia piramida wznosi się ruda, i to jako kruszec w układzie, który ma szczególną wartość dla nowoczesnego przemysłu. Niewyczerpane są wprost ilości rudy, które mogą być wydobywane stopniowo. Prócz tego posiada alpejskie towarzystwo górnicze kopalnie węgla, koksownie i wielkie piece. Naraz mieli Włosi to, czego im brakowało.

Wiosną 1920 r. wybuchł światowy kryzys gospodarczy, który odczuła przedewszystkiem Japonja i Anglja. Początkowo Włochy uchroniły się od niego, gdyż w pierwszych miesiącach ogólnego pogorszenia konjunktur wychodziła Włochom zniżka cen surowców i półfabrykatów na dobre. W drugiej połowie 1920 r. Włochy były jednakowoż także kryzysem dotknięte, a mianowicie okazał się zastój najprzód w zakładach koncernu Ilvy, potem Ansaldy tak, że wkrótce musiał wielki przemysł włoski zamknąć większą część swych warsztatów, w pozostałych zaś obniżyć produkcję do połowy i mniej. Teraz wyszło na jaw, że finansowa budowa tego dla Włoch wielkiego przemysłu żelaznego, wzniesiona była bardzo lekkomyślnie. Założenie np. znanego towarzystwa żeglugi Lloyd Mediterraneo przez koncern Ilvy, wyglądało jak następuje: Kapitał akcyjny

50 miljonów lirów. Z tych przejęła Ilva 30 miljonów, z których niespełna 9 miljonów wpłaciła w Banca di Sconto, resztę dostarczyła w materjale żeglugi! Towarzystwo kopalń i wielkich piecy Elba przejęło 5 miljonów lirów, wpłaciło około 4 miljonów do Banca di Sconto, resztę zapłaciło również w materjale okrętowym itd. Mniej więcej razem wziąwszy, przekazano 25 miljonów lirów bankowi dyskontowemu. Wszakże teraz dopiero występuje „wyrafinowanie“ założenia. Owe rzeczywiście wpłacone 25 miljonów lirów, nie otrzymał wcale Lloyd Mediterraneo, lecz za pośrednictwem Banca di Sconto pieniądze wpłynęły z powrotem do kasy Ilvy, ocbiążonej z tego powodu w książkach Lloydu. Tak więc założenie uskuteczniło się bez wpłaty ani jednego lira ze strony Ilvy, która mimo to zawładnęła Lloydem Mediterraneo. Ponieważ jednak z niczego nic zbudować nie można, Banca di Sconto otworzył kredyt Lloydowi Mediterraneo, następnie umieścił między publiczność obligacje za 85 miljonów lirów, jako „pewne wkłady“. Owa Banca Italiana di Sconta, współdziałająca czynnie we wszystkich przedsięwzięciach przemysłowych, była obdarzona przeobfitemi środkami materjalnymi. Założona w grudniu 1914 r., krótko po wybuchu wojny światowej, wyzyskała nastrój polityczny i zjednała sobie szybko zręczną reklamą opinję publiczną. W mniej niż pięciu latach podwyższyła własny kapitał z 15 miljonów lirów na 315 miljonów. Z pomocą książeczek oszczędnościowych, bieżących rachunków i wszelkiego rodzaju depozytów, zgromadziła u siebie z rozmaitych okolic Włoch, również z włoskiego wychodźtwa zamorskiego (zwłaszcza z Ameryki południowej) prawie pięć miljardów lirów oszczędności, inwestując je we wszystkich możliwych, nie zawsze wolnych od zarzutu, wkładach. Głównemi objektami dla takich wkładów były przedsiębiorstwa wielkiego przemysłu, zwłaszcza koncernu Ansaldy. Skoro wybuchł kryzys przemysłu, starał się Banca di Sconto wesprzeć koncern Ansaldy; dawał coraz to nową pomoc, dość, że zadłużenie koncernu Ansaldy w Banco di Sconta wynosiło w ostatnich miesiącach 1921 r. przeszło 850 miljonów lirów. Skoro koncern potrzebował dalszych kwot, wielki bank nie dopisał.

Napróżno podjęły się interwencji trzy inne banki emisyjne. Dn. 29 grudnia 1921 Banca di Sconto zamknął swoje okienka i zawiesił spłaty. Bezpośrednio potem nastąpiło załamanie się koncernu Ansaldy i bardzo załamaniu podobne przeistoczenie koncernu Ilvy, który stracił cały swój własny kapitał i wiele setek miljonów obcego kapitału. Trzeci z owych przewodzących koncernów, Fiat, uratował się sprzedaniem w 1921 roku niemieckiemu konsorcjum należącej do niego większości akcyj alpejskiego towarzystwa górniczego, utworzonego przez Hugo Stinnesa. Składało się ono głównie z członków Siemens-Ren-Elba-Schuckert-Union.

Katastrofa gospodarcza podziałała na ludność włoską i rząd włoski jak olbrzymia klęska. Najwięcej było takich, którzy zupełnie zwątpili w możność utrzymania wielkiego przemysłu włoskiego. Znów sobie nagle przypomnieli, że we Włoszech zbywało na naturalnych warunkach. Nazywano teraz wielki przemysł, święcony niedawno jako „przemysł narodowy", jako „podwalina gospodarczej wielkości Włoch", „przemysłem zbytecznym".

Gdy byłem we Włoszech w marcu i kwietniu 1922 r., powtórzył mi oczytany ekonomista słowa melancholijne, użyte raz przez ekonomistę Pantaleoniego w swej „Caduta della Societa". Własnością włoskich kryzysów gospodarczych jest, że wyrodnieją w zupełnej ospałości, gdyż ani rząd, ani banki, ani opinja publiczna, nie są zdolne pokonać kryzysu.

Takie było położenie i nastrój skoro Mussolini zaczynał dzieło zdobywania władzy państwowej.

Mussolini i wielki przemysł żelazny.

Złożyło się tak, że jedno z pierwszych pytań, na które Mussolini miał odpowiedzieć po objęciu rządów, było: Co się stanie z wielkim przemysłem żelaznym? Własnemi siłami nie może się utrzymać. Częściowo (koncern Ansaldy) zbankrutował, częściowo pracował tak kosztownie i tak cierpiał na brak kapitału, że groziło mu niebezpieczeństwo załamania się. Przeważająca większość ekonomistów była zdania, że państwo włoskie, ciężko zadłużone,

z gospodarką o znacznym deficycie, nie może zupełnie ratować przemysłu, któremu zbywa na naturalnych podstawach we Włoszech. Skoro myślano o utrzymaniu go środkami państwowemi, mogła tylko być mowa o upaństwowieniu części przemysłu.

Mussolini był innego zapatrywania. Bezwarunkowo musi być zachowany przemysł, który służy sile narodowej przez swoje tłocznie okrętowe i zakłady artyleryjskie, a mianowicie musi być zachowany jako przemysł prywatny, zważywszy, że państwo jest niezdolne do skutecznego prowadzenia przemysłu.

O zagadnieniu upaństwowienia wygłosił Mussolini bardzo określone zapatrywania w owej mowie, zapowiadającej 20 września 1922 r. „pochód na Rzym". Państwo, ze swoją biurokracją nie jest w możności podjąć się samo przedsiębiorstw gospodarczych. „Dlatego chcemy ograbić państwo ze wszystkich jego atrybutów ekonomicznych". Nie myślał wcale o przejęciu przez państwo biedą dotkniętego przemysłu prywatnego. Z drugiej strony nie chciał również zastosować zwykłej metody polityki subwencji, praktykowanej w krajach romańskich (zwłaszcza we Francji i Włoszech), gdyż przedsiębiorstwa prywatne, polegające na państwowych poparciach, wkrótce przestają robić własne wysiłki.

Wyjścia dostarczył oddawna w Niemczech z dobrym skutkiem zastosowany system „mieszanego przedsiębiorstwa gospodarczego", jeszcze we Włoszech nieznany. Tylko jeden wypadek przypominał we Włoszech mieszane przedsiębiorstwo gospodarcze: W roku 1919 rząd włoski zdobył potajemnie część akcyj austrjackiej kolei południowej, by zyskać wpływ na politykę kolejową na linjach z Włoch do Wiednia, Pragi i Buda-Pesztu. Był to genjalny pomysł ówczesnego włoskiego ministra finansów Stringhera. Nie wpadli przytem na systematyczne zastosowanie zasady mieszanego przedsiębiorstwa gospodarczego.

Natomiast w lutym 1923 r. ogłoszono sprawozdanie, wskazujące wyraźnie, że Mussolini uważał ideę mieszanego przedsiębiorstwa gospodarczego jako ideę produkcyjną.

Wykazało się z powyższych sprawozdań, że 17 i 21 stycznia 1923 r. odbywały się zebrania pod przewodnictwem Mussoliniego, w których brali udział minister finansów de Stefani i pełnomocny zastępca koncernu Ansaldy (Societa Anonyma Italiana Gio Ansaldo & C.). Nie pozostało żadnej wątpliwości, że koncern Ansaldy był niezdolny utrzymać własnemi siłami kopalń rudy żelaznej w Cogne-Aosta, należących do niewielu użytecznych złoży rudy żelaznej we Włoszech. Ustalono również, że specjalne warsztaty dla tworzenia wielkiego kalibru armat nie mogą być utrzymane na wysokości techniki. W podobnych warunkach znajdowały się przynajmniej częściowo stocznie okrętowe w zakładach Ansaldy we Voltri i pod Spezio.

Postanowiono podzielić przedsiębiorstwa koncernu Ansaldy na cztery zupełnie oddzielne grupy: Pierwsza miała przejąć złoża rudy żelaznej oraz umowy koncernu Ansaldy, tyczące się rudy. Grupa ta była ukonstytuowana, jako własne towarzystwo akcyjne w ten sposób, że firma Ansaldo dostała część akcyj na poczet wkładów, państwo zaś przejęło akcyj za 75 miljonów lirów, wpłacając sumę, by utrzymać w ruchu kopalnię rudy.

Warsztaty artyleryjskie koncernu Ansaldy objęto drugiem towarzystwem, które od państwa dostało dopłatę rocznie ustaloną i przeznaczoną do utrzymania warsztatów na wysokości techniki z powodu ich wielkiego znaczenia dla obrony kraju.

Trzecia grupa otrzymała Stocznie okrętowe; zawarła ona umowę z państwem, które dało przedsiębiorstwu zamówienia państwowe.

Czwarta grupa, która przejęła wszystkie inne przedsiębiorstwa koncernu Ansaldy, przez owo odłączenie doznała takiej ulgi, że mogła rozpocząć reorganizację, opierając się tylko na własnych siłach.

Na wypadek powstania jakichkolwiek zatargów z powodu układów między państwem a czterema nowo-ukonstytuowanemi grupami Ansaldy, jest przewidziany sąd polubowny, składający się z trzech członków: z męża zaufa-

nia ministerjum finansów, z męża zaufania towarzystwa koncernu Ansaldy i przewodniczącego, którego ma Mussolini wyznaczyć.

Działanie tych układów sięgło daleko poza koncern Ansaldy, gdyż wobec dźwignięcia się zbankrutowanego koncernu Ansaldy odżył cały przemysł. Interwencja państwa — dzięki zasłudze ministra finansów de Stefani — była tak ograniczona, że wszędzie utrzymała się inicjatywa kupiecka. To było rozstrzygające. Nie popierano i nie przeprowadzono jakiegokolwiek „systemu“ lub „zasady“, lecz zainteresowane osobistości zachowały jasny pogląd na odrębność każdego zagadnienia. A więc postępowano z czterema grupami koncernu Ansaldy podług czterech zupełnie odmiennych systemów; zastosowano mieszane przedsiębiorstwo gospodarcze tam, gdzie chodziło o zarządzanie przez długie lata skarbami ziemi służącemi ogółowi, tam system subwencji, gdzie przy wytwarzaniu dział wielkokalibrowych rozstrzyga punkt widzenia wojskowo-polityczny; system zamówień państwowych tam, gdzie wchodzi jedna w drugą polityczna i gospodarcza sfera, wreszcie system swobodnego przedsiębiorstwa prywatnego, gdzie rozstrzyga tylko inicjatywa kupiecka i celowa organizacja przemysłowa.

Zdarzenia owe są nawskroś znamienne dla polityki gospodarczej Mussoliniego. Napróżno starano się opatrzeć rozporządzenia jego jakąś określoną cechą. Jedni nazywają rodzaj ten „kapitalistycznym“, inni „patrjarchalnym“, inni „nowo merkantylistycznym“ albo „manchesterskim“ lub „eklektycznym“. Skoro mamy nadać cechę, nazwijmy go „ekletycznym“ t. j. wybranym ze składników rozmaitych systemów. Trzeba jednak jasno zrozumieć, że „eklektycyzm“ Mussoliniego nie zdradza braku własnych idei; jest on eklektykiem, dlatego, że nie wierzy w równomierne zastosowanie jednolitego systemu w życiu gospodarczem.

Nawrót od „demagogicznej“ polityki gospodarczej.

Powodzenia Mussoliniego w polityce gospodarczej polegają po większej części na niezależności jego od „ulicy“.

Rządy poprzedników znajdowały się w ręku partyj parlamentarnych, które pragnęły bezustannie tej czy owej reklamy wyborczej. Chcąc dać przykład charakterystyczny, nadmienimy, że starzec Giolitti wstąpił znów w roku 1920 na arenę polityczną z wnioskiem zamienienia papierów brzmiących na okaziciela na papiery imienne. Rozporządzenie to miało nagle wyjawić właścicieli papierów wartościowych, miało położyć koniec usuwaniu się od podatków i utrudnić spekulację giełdową. Chociaż wszyscy znawcy byli zdania, że rozporządzenie takie nie zmniejszy ani uchylania się od podatków, ani spekulacyj giełdowych, zato odstręczy obcy kapitał od wzięcia udziału w przedsiębiorstwach włoskich, prawo przeszło jednakowoż, przeszło mimo, że ważnem było dla narodowego gospodarstwa Włoch przyciągnąć obcy kapitał, gdyż wszystkie partje bały się podejrzenia, że sprzyjają tak bogactwu, jak uchylaniu się od podatków.

Jedno z pierwszych rozporządzeń swych skierował Mussolini przeciwko tej „demagogicznej polityce gospodarczej". Kilka dni po ukonstytuowaniu się rządu, zanim przedstawił się parlamentowi, kazał znieść dekretem królewskim z 10 listopada 1922 r. ów przymus zamieniania papierów okazicielskich na imienne.

Do „demagogicznych" rozporządzeń włoskiej polityki gospodarczej należały również rozmaite cła od zbytku, np. wysokie cło na perfumy. Chociaż każdy znający się na rzeczy finansista wiedział, że miastu nic nie przynoszą cła od zbytku, gdyż koszty pobierania i kontroli wyższe były niż dochody, chociaż przemysł cierpiał na tych specjalnych cłach, utrzymywały się one jednakowoż; wystroili prawie każdą reformę celną jednym lub kilkoma cłami od zbytku, by obudzić w ludzie uspakajające wyobrażenie, że bogaci ludzie, którzy zbytek uprawiają, należne cła płacić muszą. Tego rodzaju cła Mussolini zniósł poczęści lub uprościł i obniżył (od grudnia 1922 r. wydano w tej sprawie szereg rozporządzeń).

Jedno z pozornych urządzeń utworzonych przez rząd parlamentarny, by ludowi rzucić piasek w oczy, były „komisje dla sprawiedliwego ustalenia ceny". Nie pomagając

naprawdę konsumentowi, hamowały one ruch kupiecki obfitością biurokratycznych rozporządzeń. Mussolini kazał je znieść (królewskim dekretem z dnia 11 stycznia 1923 r.) nabrawszy przekonania, że ich reformy nie poprawią.

Równocześnie przystąpił Mussolini do usunięcia przymusowej gospodarki, która ubezwładniła rynek budowlany.

Poprzednie rządy stworzyły cały system rozporządzeń dla obrony lokatora przeciw wypowiedzeniom mieszkań i przedrażaniu; paraliżowały one każdą czynność budowlaną, uczyniwszy miejską posiadłość zupełnie nierentującą się. Rozporządzeniem z 7 stycznia 1923 r. postanowiono, że po zachowaniu pewnych terminów ochronnych, nastąpi przejście do wolnej umowy. W dwa miesiące później wydano rozporządzenie królewskie, zachęcające do stawiania nowych budowli w następujący sposób: Wszystkie budowle zaczęte i skończone między 30 czerwca 1922 r. a 30 czerwca 1925 r., mają być zwolnione na przeciąg 25 lat od państwowych, prowincjonalnych i komunalnych podatków. Rozkaz ten odnosi się do domów wszelkiego rodzaju, obojętnie czy służą jako domy mieszkalne, czy jako hotele lub domy handlowe. Równocześnie dano do dyspozycji środki państwowe, jako zasiłki dla robót budowlanych, gminy zaś wezwano do przygotowania kas komunalnych, by one również mogły dawać zaliczki budowlane. Przedsiębiorcom budowlanym, którzy się zrzekli owej komunalnej albo państwowej pomocy, zapewniono jeszcze dalsze ulgi podatkowe.

Reforma podatku spadkowego.

Szczególną uwagę zwróciło na siebie stanowisko Mussoliniego względem podatku spadkowego:

Matteottiemu, wodzowi socjalistycznemu (zamordowanemu w czerwcu 1924 r.) udało się zyskać opinję publiczną i parlament dla myśli zaprowadzenia radykalnego podatku spadkowego, który z biegiem czasu miał państwu wyjednać prawo rozporządzania majątkiem narodowym.

Dlatego w 1920 r. przedłożył Matteotti przy sposobności obrad nad wnioskiem o podatku spadkowym w gabinecie Giolittiego co następuje:

Każdy spadek przekraczający 100.000 lirów ma przypaść państwu. Państwu mają być przekazane mniejsze spadki, jeśli dochód spadkobiercy wynosi 6.000 lirów. Dalej przypadają państwu wszelkie kwoty przez spadkodawcę odziedziczone lub otrzymane jako podarunek albo posag. Dziedziczyć mogą tylko te osoby, które spokrewnione są ze spadkodawcą najmniej w 4-tym stopniu. Każdy zrozumie, że wniosek ten oznaczający przejście automatyczne do socjalizmu, znalazł we Włoszech latem 1920 r. wielkie zainteresowanie. Wówczas działał właśnie w Bolonji teror komunistyczny; utworzono czerwoną armję. Było to krótko przed komunistycznem obsadzeniem fabryk i przed pierwszem energicznem wystąpieniem faszyzmu. Wodzowie socjalistyczni stali u szczytu swej potęgi.

Pod tym naciskiem rząd wydał ustawę o podatku spadkowym (znana pod nazwą „ustawy Meda"), która opracowana w sposób bardzo skomplikowany i nieprzejrzysty, była przytem obciążona ministerjalnemi rozporządzeniami wykonawczemi. Dla techniki prawa tego jest charakterystyczne, że podatek spadkowy mógł osięgnąć 105% odziedziczonego kapitału. Fryderyk Guasti wydał pod tytułem „Le tasse di successione nelle leggi vigenti" pouczającą książkę, przedkładającą groteskowe wyniki podobnego prawa.

Ten stan rzeczy zastał Mussolini. Jego minister finansów, de Stefani, wziął się zaraz do badania stosownego sposobu dla podatku spadkowego i 9 lipca 1923 r. zdał raport radzie ministrów (podstawa dekretu królewskiego z 20 sierpnia 1923 r.), który znalazł potwierdzenie Mussoliniego. Ostre o charakterze konfiskującym opodatkowanie spadku, obojętnie jaką posługuje się techniką, prowadzi z konieczności do nierównego obejścia się z własnością ruchomą i nieruchomą. Podczas gdy własność nieruchoma podatkowi ujść nie może, znajdują się liczne wybiegi dla własności ruchomej. Można przyjąć, że we Wło-

szech uchyla się od podatku 75% ruchomych mas spadkowych. Trudności te powodują kosztowne poszukiwania, pochłaniając wielką część wpływających kwot. Dlatego radykalny podatek spadkowy jest technicznie najniezgrabniejszym środkiem uchwycenia wielkiego ruchomego majątku.

Niebezpiecznemi skutkami nadmiernego podatku spadkowego dla gospodarstwa narodowego są: ucieczka kapitału zagranicę i zanik chęci oszczędzania w kraju; są to objawy szczególnie poważne dla Włoch, które cierpią na brak kapitału.

Ostatecznie ujemnie także działa rodzaj konfiskaty podatku spadkowego na trwałość i związek rodzinny. Cel troszczenia się o przyszłość rodziny i świadomość znalezienia oparcia w dobrobycie rodziny, przyczyniają się do jej wzmocnienia, co tem samem wywołuje przywiązanie do ojczyzny. Rodzina jest pierwiastkiem, z którego wyrasta społeczność narodowa.

Z powyższych powodów Mussolini usunął zupełnie królewskim dekretem z 20 sierpnia 1923 r. podatek spadkowy, tyczący krewnych spadkodawcy, i znacznie obniżył stopę podatkową dla wszystkich innych kategoryj. Z punktu widzenia polityki finansowej była to wielka śmiałość, gdyż dekret oznaczał wyrzeczenie się mniej więcej 200 miljonów lirów rocznie.

Reforma opodatkowania rolnego.

Mussolini starał się zamiast tego o dostarczenie nowej podpory finansom państwowym przez nowoczesne opodatkowanie dochodu z gospodarstwa rolnego. Rząd Mussoliniego dotknął tutaj nadraźliwszego zagadnienia włoskiego gospodarstwa narodowego.

Już od wielu dziesiątek lat, od 1861 r., poprzez prace wszystkich rządów włoskich wlecze się plan ułożenia nowego katastru własności ziemskiej. Od 1886 roku pracuje się żółwim krokiem nad przeprowadzeniem planu. Wynurzały się coraz to nowe przeszkody, które częściowo pochodziły od któregokolwiek z zainteresowanych, nie życzących sobie wyjaśnienia dochodów z gospodarstwa wiej-

skiego i rzucających również chętnie mrok na stosunki dzierżawy. Wiejska dzierżawa należy do urządzeń wzbudzających najwięcej wątpliwości we włoskiej polityce gospodarczej. Nędza małych dzierżawców, niepokoje polityczne po wsiach, są ściśle z tem związane. Dobra są wydzierżawione w małych parcelach tak, że drobny dzierżawca stoi do właściciela w stosunku niejasnym i trudnym do skontrolowania. Brzmi to wprawdzie bardzo prosto: najwięcej rozpowszechniona forma dzierżawy mezzadria, polega na dostawieniu przez dzierżawcę właścicielowi ziemskiemu połowy produktów rolnych. Lecz owa prostota jest skomplikowana osobliwościami rozmaitego rodzaju, np. przez porachowanie wysiewu, który właściciel ziemski zalicza chłopu, lecz żądając później z powrotem bierze zato 25 procent, następnie przez załatwienie opłaty chaty polnej i przez osobny udział właściciela w dochodzie od sprzedaży rogacizny. Zdarzają się także różnice przy prostym podziale na połowy: jeśli warunki ziemi są szczególnie trudne, lub jeśli właściciel zrobił jakiekolwiek nakłady przekraczające zwykłe nakłady (dostarczenie maszyn gospodarczych), podział jest zmieniony tak, że wypada $^2/_3$ na $^1/_3$ lub $^3/_4$ na $^1/_4$. Na południu bywają umowy dzierżawne „terragia“, tj. dzierżawca obowiązuje się dostarczyć jako czynsz dzierżawny określoną ilość produktów bez względu na wydajność żniwa. Terragia zawiera się także w ten sposób, że najpierw dzierżawca dostawia pewną ilość produktów, później przy korzystnych żniwach musi się z właścicielem podzielić nadwyżką. W północnych Włoszech, zwłaszcza w Ligurji i niektórych częściach Piemontu, zdarza się zwyczajna dzierżawa pieniężna. Jasne określenie jest utrudnione tam, gdzie wchodzą poddzierżawcy.

Dotychczas żadne rządy nie zadawały sobie poważnie trudu „przeniknąć opodatkowaniem“ stosunki te, ustalić rzeczywiste dochody, położyć koniec niejasności, bardzo szkodliwej dla finansów państwa. Podatek gruntowy był w dziki sposób tak podwyższony, że jego ogólną sumę z góry unormowano i przekazano do ściągnięcia dziewięciu

wydziałom katastralnym. Ponieważ brakło miarodajnego spisu katastralnego, nawet małe opodatkowanie było ciężarem.

De Stefani, minister finansów Mussoliniego, może sobie przypisać zasługę, że położył koniec takim stosunkom. W dniu 1 stycznia 1923 r. kazał rozpocząć nowy spis katastralny całej posiadłości ziemskiej we Włoszech, w ciągu 1924 r. będzie robota ta istotnie skończona. Do czego nie doprowadził włoski rząd parlamentarny w ciągu dziesiątek lat, obawiając się nieprzyjemności ze strony wyborców i potężnych wiejskich organizatorów wyborczych, przeprowadza Mussolini, dyktator, w dwóch latach. W każdej prowincji pracuje komisja. Aby wywołać emulację i wcześniej odkryć powstające błędy wyliczań katastralnych, zawiadamia każda komisja prowincjonalna o swych tymczasowych wynikach komisję centralną, urzędującą w Rzymie. W ten sposób ustala się uderzające różnice między prowincjami a gminami. Śledzi się powody tych różnic, wykrywa się braki, osiąga się równe zdjęcia katastralne dla całego Królestwa.

Podatek sam został tak urządzony, że obok podatku gruntowego (Imposta fondiaria), ustalono nowo skonstruowane opodatkowanie dochodu z gospodarstwa wiejskiego (Imposta sui redditi agrari), a to znów rozczłonkowano na dochód, który wpływa do właściciela jako takiego i dochód, który zyskuje uprawiający rolę (coltivatore). Między rozmaitemi kategorjami „uprawiających", przeprowadzone są różnice. Właśnie teraz nowe prawo zostało wykonane w tymczasowym układzie. W roku 1923/24 będzie podjęte na podstawie własnego oszacowania 10% dochodu z gospodarstwa wiejskiego, biorąc przecięcie z r. 1921/1922. Skoro ukończy się zdjęcie katastralne, wezmą się do rewizji, a tem samem do podwyższenia i zróżniczkowania podatku.

Podług oświadczenia złożonego w senacie w czerwcu 1924 r. przez ministra finansów, ustalono przy pracach katastralnych, że roczna produkcja brutto gospodarstwa włoskiego warta jest około 35 miljardów lirów, z czego od-

ciągnąć trzeba 9 miljardów jako umorzenie zużytego kapitału. Z owych 26 miljardów lirów produkcji netto, 17 miljardów wynosi dochód z robocizny, 4 miljardy lirów dochód z kapitału i 5 miljardów lirów jako renta gruntowa. Skoro podatek zastosowany będzie do tej kategorji, zyska nareszcie rząd włoski narzędzie umożliwiające podatkowe ujęcie gospodarstwa wiejskiego, uwzględniające istotną zdolność świadczenia. Wynika stąd uderzający fakt, że Włochy, kraj przeważnie rolniczy, potrzebowały dopiero dyktatora, by uchwycić najważniejsze źródła podatkowe kraju.

Reforma kolei żelaznych.

„Precz z państwem jako przedsiębiorcą kolejowym!" — Było to jedno z haseł Mussoliniego przed zdobyciem władzy państwowej. Wtenczas przejmowała go myśl, że koleje włoskie nigdy się nie podniosą, jeżeli państwo pozostanie ich przedsiębiorcą. Niepunktualność ruchu, mała zdolność administracji kolejowej dostosowania się do potrzeb gospodarczych, brak starania o tor i tabor kolejowy, trwonienie materjałów niezbędnych dla ruchu, nieustające pomnażanie ilości urzędników, były to powszechnie znane braki. Przez tajne wniknięcie faszystów w zarząd kolejowy, przez pracę faszystowskiego organizatora kolejowego, Chiariniego, zyskał Mussolini dokładną znajomość wszystkich niedogodności, połączonych z biurokratycznym, zależnym od wpływów politycznych systemem kolei państwowych. Stąd jego okrzyk: „Precz z państwem, jako przedsiębiorcą kolejowym!"

Jednakowoż, skoro Mussolini miał sam w ręku władzę państwa, odrazu jasnem się stało, że wcale nie myśli o oddaniu kolei, tych „ścięgn nerwowych" państwa, prywatnemu towarzystwu. Wprawdzie formalnie wyłączył koleje z pod zarządu państwowego, w rzeczywistości jednakowoż związał je mocniej, niż poprzednio, z władzą państwową, gdyż, jak widzieliśmy, jego potęga dyktatora była utwierdzona istotnie przez poddanie całej sieci kolejowej we Włoszech ostrej kontroli wojskowo-policyjnej.

Sam zarząd kolejowy powierzył „wysokiemu komisarzowi kolejowemu", Torremu. Chiarini złączył kolejowców w jeden związek zawodowy (Associacione Nazionale Ferrovieri Fascista) i przy pomocy tegoż organizowano ruch we wszystkich szczegółach, (służba lokomotyw, przesuwania, torowa, dworcowa itd.).

Dwaj mężowie, Torre i Chiarini, podjęli się reformy, która zupełnie zmieniła obraz włoskiego ruchu kolejowego; była to reforma, „na pruski sposób", al modo prussiano, mawiano we Włoszech.

Reformę zaczęto zakazem wszelkich strajków w ruchu kolejowym. Pod naciskiem socjalistycznych organizacyj kolejowych, uznał poprzedni rząd włoski w lipcu 1919 r. strajk kolejowy jako dopuszczalny środek walki i od tego czasu tolerowano propagandę strajkową, podkopującą karność w ruchu kolejowym. Do strajków skierowanych ku podwyższeniu poborów i pomnożeniu liczby urzędników, dołączyły się wtenczas p o l i t y c z n e strajki kolejowe, doprowadzające do rozmyślnego burzenia materjału i dezorganizacji ruchu. Teraz wcale już nie dyskutowano nad strajkiem, jako środkiem walki kolejarzy. Kolej, będącą ważnem urządzeniem narodowem, ogłoszono zasadniczo jako wolną od strajków.

Drugie rozporządzenie odnosiło się do wprowadzenia i rozwinięcia na nowo systemu premij. Do roku 1920 kierownicy lokomotyw i palacze otrzymywali premje za oszczędne użycie materjałów, służących do utrzymania ruchu. Socjalistyczne związki zakwestjonowały jednak ów system i latem 1920 r. zarząd kolejowy gotów był znieść system premjowania, wynagradzając za ten niedobór kierowników lokomotyw i palaczy podniesieniem poborów. Skutek był taki, że odpadła wszelka podnieta do oszczędzania materjału kolejowego, za to wzięło górę marnotrawstwo. Faszystowski zarząd kolejowy nie tylko znów zaprowadził w roku 1923 owe premje, lecz tak zbudował ich system, że urzędnicy byli wprost zainteresowani w przestrzeganiu oszczędności i punktualności.

Panujący dawniej nieporządek dawał kolejowcom oczekiwaną sposobność uchylenia się często od mozolnej

służby. Była np. wliczona w czas służby droga do warsztatu, wprawdzie nie formalnie, ale rzeczywiście; przeto uderzająco często urzędnicy i robotnicy nie przychodzili pracować z powodu choroby. Mussolini zachował wprawdzie zasadniczo ośmiogodzinny dzień pracy (poza wyjątkami powstającemi z niektórych potrzeb technicznych ruchu kolejowego); za to Chiarini prowadził surową kontrolę urlopów z powodu choroby, również dokładne obliczenie czasu rzeczywiście służbie poświęconego. Pomijając zwiększenie wydajności pracy dziennej jednego robotnika, kontrole Chiariniego miały ten skutek, że zarząd ruchu kolejowego robił też poszukiwania, czy robotnicy stosownie zużywają siłę pracy. To doprowadziło do zupełnego uporządkowania służby. Zakłady dworcowe i tabor zużytkowano obecnie wiele lepiej, pociągów towarowych nie zestawiano już teraz samowolnie, jak to się często dotychczas zdarzało, lecz na podstawie statystyk ruchu i prób technicznych doprowadzono do wyznaczonych ilości osi. W ten sposób ustał zator w obrębie dworcowym miejsc przemysłowych i ustał brak wagonów.

Podniesienie wydajności pracy szło ręka w rękę ze znacznym zmniejszeniem personelu. Po wojnie prawie każdy strajk kończył się pomnożeniem liczby urzędników przez zarząd kolejowy. Liczba zatrudnionych przy kolejach wzrosła ze 170 tysięcy przed wojną na 226 tysięcy; wiele stanowisk zanadto ludźmi obsadzono, aż do przeszkadzania sobie wzajemnego i szkodzenia służbie zbyteczną ilością osób. Redukujące zarządzenia zarządu faszystowskiego obniżyły do 1 stycznia 1924 liczbę urzędników na 179 000. Skoro weźmiemy pod uwagę powiększenie sieci kolejowej, liczba ta odpowiada stosunkom przedwojennym.

Skutki reformy okazały się już w połowie 1923 r. przez zmniejszenie kosztów ruchu, a powiększenie dochodów. Zamknięcie bilansu 30 czerwca 1923 r. (rok etatowy 1922/23) wykazało jeszcze deficyt 900 miljonów lirów, jednak w porównaniu do niedoboru z 1921/22, który wynosił 1257 miljonów lirów, oznaczało to pierwszy krok do uzdrowienia stosunków. Drugi semestr 1923 r. zapisał się — według

doniesienia komisarjatu kolejowego dalszemi znacznemi postępami; można zatem przypuścić, że w niewielu latach koleje włoskie przynosić znów będą taką nadwyżkę, jak przed wojną.

Uporządkowanie budżetu państwowego.

W latach poprzedzających dyktaturę faszystowską był we Włoszech modny system krótkoterminowych drobnych listów skarbowych. Rząd chciał tym systemem otrzymać płynne środki dla państwa, gospodarującego ze znacznym niedoborem, gdyż listy obdarzone pewnemi przywilejami mogły być umieszczane przez państwowy aparat administracyjny w ten lub inny sposób. Co miesiąc wydawano za setki miljonów lirów listy skarbowe, które utorowały sobie drogę do najodleglejszych chłopskich chat we Włoszech. Ponieważ listy skarbowe uwolniono od obowiązku przepisania ich na nazwisko właściciela, stały się więcej ruchome od innych papierów. Zwykły ciułacz, nie dowierzający kasom oszczędnościowym w miastach, opanowanych przez socjalistów, kupował listy skarbowe. Po wsiach przechodziły z rąk do rąk wzamian pieniędzy, gdyż nie ufano tam banknotom. Spadek papierów przemysłowych i bankructwo Banca di Sconto, pchało owych ciułaczy do kupowania listów skarbowych. Trzeba przyznać, że rząd włoski umiał świetnie wyzyskać to położenie, dając wciąż podnietę do nabywania krótkoterminowych listów skarbowych, a wydając nieustannie ulubione papiery ściągnął wszystkie oszczędności. Powoli kupowanie listów wzięło górę tak dalece, że w latach 1921 i 1922 cały potok kapitałów, szukających umieszczenia we Włoszech zwrócił się do listów skarbowych.

Dla gospodarstwa narodowego dotkniętego ciężkim kryzysem, położenie było niebezpieczne. Po kryzysie spodziewano się z czasem otrzymać płynne pieniądze, tymczasem przeciwnie, brak ich był coraz trudniejszy do zniesienia. Oczekiwano powolnego zniżenia stopy procentowej, tymczasem państwo przez konkurencję śrubowało dyskonto wysoko, utrudniając gospodarstwu przezwyciężenie skutków kryzysu.

Do tego uszczerbku gospodarstwa narodowego przyłączyło się groźne niebezpieczeństwo, polegające na niezliczonej ilości krótkoterminowych długów państwowych. Włoski rząd rozmnożył bowiem ową masę krótkoterminowych listów skarbowych do wiosny 1922 r. na 31 miljardów lirów! Panika, która mogła wybuchnąć każdego dnia skutkiem jakiego zdarzenia politycznego, byłaby zmusiła państwo iść naprzeciw tej burzy, wydaniem papierowych pieniędzy, a tem samem obniżyć włoską walutę. A więc polityka krótkoterminowych listów skarbowych ciążyła na rynku kapitałów i zagrażała walucie włoskiej. Dlatego w kwietniu 1922 r. parlament żądał natarczywie zaniechania wygodnego lecz nieszczęsnego systemu. Wprawdzie rząd obiecał poprawę, lecz wszystko zostało po staremu, bo jakimże sposobem rząd mógł zaprowadzić zmianę, jeżeli budżet został zamknięty z następującym deficytem:

30 czerwca 1920 r. deficytem 7,8 miljardów lirów
30 czerwca 1921 r. deficytem 17,4 miljardów lirów
30 czerwca 1922 r. deficytem 15,8 miljardów lirów

Rząd Mussoliniego przyniósł zadziwiający zwrot. Rok etatowy, który upłynął 30 czerwca 1923 r., z tych zaś osiem miesięcy przypadło na dyktaturę Mussoliniego, doprowadził już zmniejszenie niedoboru na 2,8 miljardów lirów. Na rok etatowy, zamknięty z dniem 30 czerwca 1924 r., przewidywano deficyt 2,6 miljardów lirów, w rzeczywistości jednak udało się zmniejszyć go na 0,8 miljardów lirów, tak że w następnych latach można rzeczywiście spodziewać się równowagi w budżecie państwowym, równowagi uważanej za niedoścignioną. Szybkie usunięcie przygniatającego deficytu umożliwiło położyć kres systemowi krótkoterminowych listów skarbowych. Nowych krótkoterminowych listów już nie puszczono w obieg i w 1923 r. zaczęto zastępować niebezpieczne krótkoterminowe długi długoterminowemi pożyczkami. Tym sposobem rok budżetowy 1923/24 roku przyniósł zmniejszenie krótkoterminowych długów o 4 miljardy 400 miljonów lirów. Począwszy od roku budżetowego 1924/25 ma nastąpić reforma z pomocą niektórych wielkich transakcyj, dość, że krótkoterminowe listy skarbowe zamienione będą na 25-letnie pożyczki 4¾ procentowe.

Skoro tak skutecznie przeprowadzono zrównoważenie budżetu i zmniejszenie wiszących długów, przystąpił teraz rząd do zagadnienia długów wojennych. Włochy są od wojny dłużnikiem Wielkiej Brytanji na sumę 13,6 miljardów lirów złotych i Stanów Zjednoczonych Ameryki na 8,5 miljardów lirów złotych. Procentów nie płacą. (Przy długu w Anglji kapitalizuje się procent, Ameryka na razie zrzekła się procentów). Włochy nie są teraz w możności ten stan rzeczy zmienić własnemi siłami. Gdyby Włochy zmuszono płacić jeszcze procenty od długu, ucierpiałaby mocno waluta włoska. Rząd włoski dąży do osiągnięcia kompensaty długu w istniejących względem Niemców żądaniach reparacyjnych w ten sposób, że Anglja i Ameryka trzymają się Niemiec co do wysokości żądań włoskich, zrzekając się za to długu włoskiego. Czy ten interes na barkach Niemiec przyjdzie do skutku, nie można przewidzieć. Można w każdym razie przypuścić, że wkońcu Anglja i Ameryka zgodzą się uważać włoski dług wojenny „nie jako finansową, lecz polityczną sprawę", znajdzie się również uregulowanie, które nie zaciąży na włoskiem gospodarstwie narodowem.

Ożywienie rynku kapitałów.

„Chcemy zrobić z Włoch wolny port dla międzynarodowego kapitału". — Jest to zwrot używany często z upodobaniem przez de Stefaniego, ministra finansów Mussoliniego, zwrot, który najkrócej określa przewodnią myśl kierującą faszystowską polityką gospodarczą. Stefani nazywa „tragicznem zagadnieniem Włoch" sprzeczność między wielkim przyrostem ludności, a słabym przyrostem kapitału we Włoszech. Sprzeczność ta przeszkadza Włochom do odegrania gospodarczo i politycznie tej roli, jaka im przypada ze względu na położenie i liczbę mieszkańców. Przed wojną dostarczyło wychodźtwo włoskiemu parciu ludności nietylko wentylu, lecz dało możność finansowania, z pomocą oszczędności wychodźców, gospodarczych przedsiębiorstw we Włoszech. Obecnie jednakowoż, z przyczyny złego położenia gospodarczego, zamknięte są kraje europejskie, a Ameryka zaostrza swe warunki wy-

chodźtwa. Mogliby Włosi znaleźć robotę we własnym kraju, gdyby tylko posiadano dość kapitału. „Dlatego antykapitalistyczna polityka byłaby idjotyczną polityką". Rząd włoski powinien raczej wszystko uczynić, aby popierać nagromadzenie kapitału. Brak tegoż przeszkadza przeprowadzeniu najważniejszego zadania gospodarczego Włoch: elektryzacji. Istnieją siły wodne, aby opatrzeć prądem elektrycznym kraj cały, przedsięwziąć elektryzację kolei i przemysłu, lecz braknie miljardów lirów do budowania tam, do postawienia zakładów elektrycznych i przewodów po całym kraju. Prawie każde przedsiębiorstwo gospodarcze musi zaniechać planów na wielką skalę, gdyż rynek kapitału nie wystarcza do stworzenia potrzebnych środków.

Z powyższych powodów de Stefani oparł politykę finansową znów na podstawie czysto gospodarczej, odrzuciwszy osiągnięcie jakichkolwiek politycznych skutków kosztem rezultatów gospodarczych. Odstępstwo od „demagogicznej polityki gospodarczej", zwinięcie przymusowego gospodarstwa, uprzywilejowanie nowych budowli, zmniejszenie podatku spadkowego, były to rozporządzenia odpowiadające zasadniczym myślom, a służyć miały do przynęcenia kapitału, do pobudzenia oszczędności i do ożywienia przedsiębiorczości. Przybyła jeszcze reorganizacja kolei, oswobodzenie rynku kapitału od ucisku krótkoterminowych listów skarbowych, przywrócenie równowagi w budżecie państwowym, w końcu zakaz strajków.

Pod wrażeniem spełnionych czynów świat przezwyciężył niedowierzanie, z jakiem odnosił się do dyktatury Mussoliniego. Ożywił się rynek kapitału, nawet z początkiem roku 1924 nastąpiła haussa przemysłowa w przeciwstawieniu do depresji panującej jeszcze na całym świecie. Ruch wyszedł z przemysłu jedwabnego, zwłaszcza sztucznego. Kapitał międzynarodowy, po katastrofie w Japonji, uznał, że widoki na przemysł jedwabiu włoskiego są bardzo korzystne, liczne zamówienia nadeszły, które nie mogły być załatwione, i dwa wielkie koncerny przystąpiły do budowania olbrzymich nowych fabryk jedwabiu we Włoszech, Societa Snia—Viscosa i Societa La Soie de

Chatillon. Snia—Viscosa podwyższyła kapitał z 600 miljonów lirów na 1,5 miljardów lirów, a La Soie de Chatillon z 75 miljonów na 650 miljonów lirów. Wywóz jedwabiu powiększył się tak szybko, że bilans bankowy przez to polepszył się widocznie. Nastrój haussy przeszedł na inne przemysły, zwłaszcza na budowle, na fabryki maszyn, elektryzację i wyroby farb. Publiczność, trzymająca się od czasu katastrofy banku 1921/22 roku zdala od rynku papierów przemysłowych, nabrała znów zainteresowania. Kursy akcyj przemysłowych podniosły się tak, że wskaźnik akcyjny (obliczony przez profesora Bachi, ogłoszony w Corriere Mercantile), wynoszący 70 przy objęciu rządów przez Mussoliniego, podniósł się na 85,6 z końcem 1923 roku, osiągnął zaś w maju 1924 roku 114,34.

* * *

Do przemysłu, dla którego rząd Mussoliniego okazuje szczególne zainteresowanie, należy elektryzacja i przemysł naftowy, to znaczy handel naftą. Zastąpienie zagranicznego węgla przez zamianę włoskich sił wodnych na energję elektryczną, zapewnienie sobie obszarów naftowych zagranicą, próby wiercenia nafty w samych Włoszech, oraz stosowna organizacja handlu naftą, należą do wielkich „narodowych“ spraw.

Skoro Mussolini, krótko po rozpoczęciu rządów finansował koncern Ansaldy zasiłkiem państwowym, wpadły towarzystwa, zainteresowane we włoskim przemyśle elektrycznym, na ponętną dla nich myśl otrzymania od rządu Mussoliniego środków do przeprowadzenia elektryzacji. Ułożyli plan obliczony na blisko 4 miljardy lirów. Za powyższą cenę chcieli w przeciągu 10 lat doprowadzić do końca dzieło narodowe, na które zwrócono uwagę krótko po wojnie, a potem przerwano skutkiem braku kapitału.

Minister finansów, de Stefani, zachowywał się bardzo zimno wobec planów często entuzjastycznie przedkładanych i odsyłał przedsiębiorców do otwartego rynku kapitału, gdyż — łatwo zrozumieć — nie chciał szkodzić kosztowną polityką subwencji mozolnie zbilansowanemu budżetowi.

Łączność publicznej władzy z przemysłem elektrycznym nie była jednakowoż tym sposobem załatwioną. W północnych Włoszech istniały — bezpośrednio po wojnie powstałe — „korporacje elektryczne", złożone z prowincyj i gmin, w celu zamienienia sił wodnych Alp, niezależnych od przemysłu prywatnego, w energję elektryczną. Gminy ufały, że taniej pokryją potrzebę rządu. Towarzystwa, zainteresowane w prywatnym przemyśle elektrycznym, prowadzą ze zmiennym wynikiem walkę przeciw owym korporacjom elektrycznym.

Skoro więc faszyści objęli rząd i wszędzie, zwłaszcza w północnych Włoszech, obsadzili wpływowe stanowiska zarządu, wdali się młodzi władcy w spór prowadzony przez prywatny przemysł i korporacje elektrowni.

Stosunki stąd wynikłe sądzą bardzo rozmaicie. Optymiści widzą radosną walkę konkurencyjną, która skuteczniej osiągnie rozwój elektryzacji, niżby to uczyniła polityka subwencji. Pesymiści zaś widzą w tem brak planu, który uniemożliwi dogodne, tanie zaopatrzenie Włoch w energję elektryczną i gotowe jest zniszczyć wielki jednolity plan. Inni mówią wreszcie, że młodzi władzcy faszystowscy, którzy rozstrzygają w tych sprawach handlowych, nie zachowują zawsze czystych rąk.

* * *

Łączność rządu faszystowskiego ściślejszą jest z przedsiębiorstwem naftowem, niż z przemysłem elektrycznym. Podczas wojny popierało państwo wiercenie nafty we Włoszech i subwencjonowało przedsiębiorców. Ponieważ wynik starań tych był bardzo nikły, roboty nie dały się przeprowadzić bez pomocy państwowej.

Podczas gdy rząd włoski popierał owe małe krajowe przedsiębiorstwa, usunął się od międzynarodowych układów nad zaopatrzeniem nafty, prowadzonych przez wielkie mocarstwa Europy i zaniedbał jedną sposobność po drugiej, by zapewnić sobie tereny nafty zagranicą. Przy układach w San Remo 24 kwietnia 1920 r., które odnosiły się do zainteresowania wielkich potęg polami naftowemi, wcale nie wymieniono interesów Włoch.

Mussolini był skłonny wkroczyć tutaj energicznie, chociażby z powodów wojskowych. Wykonał to w następujący sposób:

Po pierwsze Mussolini ukazał się osobiście na międzynarodowej konferencji w Lausanne z oczywistym zamiarem reprezentowania we własnej osobie włoskich interesów naftowych. W opisie konferencji w Lausanne mówi o tem E. H. Davenport (The Oil Trusts and Anglo-American Relations, London 1923) na stronie 143: „Dla każdego, który zadał sobie trud śledzenia dyktatora, jasnem było, że pan Mussolini postanowił żądać od sprzymierzonych udziału w nafcie dla Włoch... Jako patrjota chciał dbać Mussolini o to, aby Włochy, które uczestniczyły w wojnie, uczestniczyły również w łupie."

Po drugie Mussolini kazał (rada ministrów z 2 lutego 1923 r.) dalej prowadzić systematycznie wiercenie nafty we Włoszech i w tym celu udzielił koncesyj terminowych doświadczonym przedsiębiorstwom zagranicznym.

Po trzecie państwo jako akcjonarjusz miało udział w dwóch czołowych włoskich towarzystwach naftowych t. j. Societa Bonariva i w Societa Petroli d'Italia. Udzieleniem tego kapitału umożliwił towarzystwom prywatnym zakupić w Galicji szyby naftowe.

Po czwarte Mussolini osiągnął układem z Rosją (styczeń 1924 r.), że rząd sowietów wydzierżawił pola naftowe towarzystwom włoskim.

Po piąte rząd ułatwił zaopatrywanie Włoch w naftę i benzynę przez obniżenie ceł i wziął udział w transakcjach włoskich towarzystw z amerykańskiemi i angielskiemi towarzystwami naftowemi. Wynikiem tego było założenie handlowego towarzystwa naftowego, w którem towarzystwa włoskie mają 55 procent udziału, Anglicy tymczasem (Anglo-Persian Oil Co.) przejęli 45 procent kapitału.

Zdaje się, że ścisłe owe połączenie rządu faszystowskiego z wielkiemi przedsiębiorstwami prywatnemi, doprowadziło do korupcji. Niektórzy zwolennicy Mussoliniego, dostając się nagle do władzy, nie mogli zdaje się zwyciężyć pokusy, aby swego wpływu politycznego nie od-

dać na służbę interesów handlowych. Przyjaciele partyjni zabitego w czerwcu 1924 r. socjalistycznego wodza Matteottiego twierdzą, że zabito go dlatego, ponieważ chciał odsłonić w interesach nafcianych i udziałach giełdowych manipulacje faszystów stojących na wybitnych stanowiskach. Całkowite wyjaśnienie nieczystej sprawy prawdopodobnie nigdy nie nastąpi.

Zagadnienia morza Śródziemnego i Bałkanu.

Włosi są zdania, że natura przeznaczyła Włochy do właściwej władzy nad morzem Śródziemnem. Mniemanie to byłoby słusznem pod jednym warunkiem: pod warunkiem, że w rękach włoskich znajdować się będzie część naprzeciwko Włoch leżącego wybrzeża północno-afrykańskiego.

Wyjaśnienie jest łatwe. Włochy dzielą morze Śródziemne na dwie części: rozdział w działaniu swem jest jeszcze ostrzejszy przez wystąpienie głęboko w morze położonego naprzeciwko Włoch wybrzeża północno-afrykańskiego. Posiadanie owego wybrzeża dałoby Włochom możność zamknięcia morza Śródziemnego. Odwrotnie: jeśli owo wybrzeże Afryki na przeciwległej stronie Włoch znajdzie się w posiadaniu obcej władzy, może ona zagrozić Włochom, opanować taktycznie ruch włoskiej marynarki między morzem Tyreńskiem a Adrjatyckiem i sparaliżować oddech Włoch.

W starożytności grożącą pozycją była Kartagina, dzisiaj Biserta. Słowa Katona: Ceterum censeo Carthaginem esse delendam, znaczyły zrozumienie przez Rzymian grożącego niebezpieczeństwa. Nawet później po zburzeniu Kartaginy, przekazywano zarząd prowincji Afryki ludziom szczególnie godnym zaufania. W mowie pro Ligario, którą Cicero wypowiedział przed Gajusem Juljuszem Cezarem, określa on Afrykę jako „arx", t. j. zamek obronny, twierdzę stworzoną do prowadzenia wojny przeciw Rzymowi, nata ad bellum contra hanc urbem gerendum.

Dzisiaj Biserta, wielki afrykańsko-francuski port wojenny, jest tą twierdzą, której pole działania tak zawładnęło cieśniną między Afryką a Sycylją i wybrzeżem sycylij-

skiem, że może zamknąć morze Śródziemne. „Biserta chwyta morze Śródziemne za gardło", powiedział jakiś polityk francuski. Jeden z najpotężniejszych portów świata na najważniejszem miejscu świata. A na wschód Malta, punkt środkowy angielskiego systemu władzy na morzu Śródziemnem, panujący również nad wybrzeżem sycylijskiem i kanałem włosko-afrykańskim.

Włochy są zatem tylko potęgą b l o k o w a n ą, chociaż pokój w Wersalu określił je jako jedną z pięciu „głównych potęg", puissances principales". Nie jest spełniony warunek, dzięki któremu Włochy mogłyby się stać wielką potęgą na morzu Śródziemnem.

Drugi słaby punkt położenia Włoch to Adrja. W wąskiem morzu Adrjatyckiem, którego wybrzeże wschodnie ciągnie się kilka godzin tylko od wybrzeża włoskiego, Włosi odczuwają każdą obcą potęgę, jako niebezpiecznego współzawodnika. Zdobyć panowanie nad morzem Adrjatyckiem było właściwym celem wojennym Włoch. Można to było zauważyć wyraźnie w zawartym układzie w Londynie 25 kwietnia 1915 r.; zastrzegły sobie wtenczas Włochy za udział w wojnie wielką część Istrji, wybrzeża dalmatyńskiego i wolną rękę w Albanji. Aby Austrję wyłączyć jako potęgę nad Adrją, żądali wówczas Włosi Triestu i Poli, nie przykładając żadnej wagi do posiadania Fiume, portu węgierskiego, gdyż Włochy nie obawiały się niczego ze strony Węgrów. Owa spekulacja polityczna obróciła się w niwecz przez to, że spodziewane zmniejszenie austrjackiej potęgi nadbrzeżnej poszło zadaleko t. j. do zupełnego, przechodzącego wszelkie oczekiwanie, zniszczenia Austro-Węgier. Na miejsce słabych Austro-Węgier, ale miłych jako sąsiadów, wstąpiła Jugosławja, nowa silna potęga wybrzeżna, mająca za cel wyrość do rozmiarów państwa Wielkoserbskiego. Gdyby Fiume, do którego Włochy stosownie do układu londyńskiego nie rościły sobie żadnego prawa, gdyby miejsca portowe w Dalmacji i północnej Albanji dostały się w posiadanie Jugosławji, położenie Włoch nad Adrją byłoby więcej zagrożone, niż przed wojną. Przystęp do Bałkanu i na wschód drogą lądową, tak ważny gospodarczo, był w tym razie dla Włoch zamknięty. Wielkie

serbskie plany znalazły poparcie w Paryżu. Z politycznych i gospodarczych powodów przykładają Francuzi wagę do finansowania Jugosławji, a przez to słowiańskie silne państwo chcą opanować Bałkan i zaszachować Włochy. Na wschód, zachód i południe Włochy są zatem zamknięte łańcuchem posiadłości i wpływów francuskich.

Gdyby Włochy chciały zrobić próbę odszkodowania siebie w innych miejscach zwłaszcza przez odsunięcie Grecji, przez rozszerzenie i zaokrąglenie kolonij włoskich w Afryce, natknęłyby się na opór Anglji, która z Malty może zahamować każdy ruch włoskiej floty. Włochy są w kajdany okute.

Takie położenie zastał Mussolini obejmując rządy.

Świat oczekiwał po nim z początku karkołomnej polityki. Ruch faszystowski rozszerzył się, jako ruch w stylu starorzymskim. Wspomnienie państwa rzymskiego było z zapałem podnoszone prawie w każdej mowie Mussoliniego. Opanowanie morza Śródziemnego, Rzym jako „ośrodek świata łacińskiego", nie do zniesienia pozycja Wielkiej Brytanji przed Maltą, pełna pretensji polityka Francji tycząca morza Śródziemnego: były to ciągle powtarzające się tematy w dyskusjach publicznych. Zdaniem wielu polityków zwycięstwo faszyzmu znaczyło tyle co początek awanturniczej polityki zewnętrznej. M u s s o l i n i d z i a ł a ł i n a c z e j.

Z powodu Malty i Biserty wypływa dla Włoch, jako konsekwencja, lawirowanie między Anglją a Francją. Włoska polityka zewnętrzna nie może prawie odstąpić od podstawowej tej formy. Mussolini, jako minister spraw zewnętrznych, uprawia również, jak poprzednicy, taką politykę lawirowania. Jednak znamienną jest różnica. Mussolini próbuje zapewnić polityce lawirowania większe powodzenie tem, że własnej polityce zewnętrznej daje charakter polityki gospodarczej. Wybitne jego zrozumienie dla siły gospodarczych splotów znów tutaj występuje. Ów spokój Mussoliniego w polityce zewnętrznej, śledzony przez wielu ze zdziwieniem i niedowierzaniem, jest głęboko uzasadniony znaczeniem, jakie ustawicznie ma dla niego polityka gospodarcza. Z pewnością, dla dyktatora obie-

cującego Włochom potężne Włochy oznacza spokojne prowadzenie polityki zewnętrznej ciągłe panowanie nad sobą. Poznajemy po niektórych wycieczkach Mussoliniego przeciwko Anglji i Francji, po niektórych zadziwiających zwrotach np. obsadzeniu i opróżnieniu Korfu, że dyktatora czasem „świerzbi ręka", że temperament pcha go do bezwzględnego wystąpienia, lecz zawsze gotów jest szybko wszcząć temat gospodarczo-polityczny i ofiarować przeciwnikowi, którego zniszczyłby najchętniej, korzystny związek handlowy.

Taką gospodarczą politykę zewnętrzną Mussolini przeważnie stosuje do Bałkanu i wschodniej Europy. Zawarł on umowy handlowe nie zwykłym sposobem, dającym tylko ramy dla handlu zagranicznego, lecz rząd włoski połączył z układami handlowemi także pewne załatwienia interesów, np. do układów handlowych dodano przyrzeczenie umieszczenia we Włoszech pożyczki, albo zawarto układy dzierżawne, lub układy dostawy polegające na wzajemności.

Gospodarcze wzmocnienie Włoch, przedewszystkiem ożywienie włoskiego rynku kapitału przyniosło w ten sposób polityczne owoce; niejeden interes międzynarodowy, który dawniej byłaby bez namysłu finansowała Francja, finansują teraz Włochy. Za rządów Mussoliniego doszły do skutku ważne układy handlowe z Polską, Rosją, Czechosłowacją, Austrją, Albanją, udało się nawet przez gospodarczy charakter polityki zewnętrznej tak wpłynąć na dyplomatyczno-polityczny nastrój, że osiągnięto w styczniu 1924 r. w najdrażliwszej sprawie, sprawie Fiume, zgodę między dwoma współzawodnikami nad Adrją: Włochami i Jugosławją. Ugoda z Jugosławją określa: Włochy otrzymują pełną suwerenność nad Fiume, Jugosławją i Porto Baros. Włochy wydzierżawiają Jugosławji na 50 lat jeden basen portu w Fiume z należącemi do niego śpichlerzami i dokami.

Poznać można w łącznych sprawach politykę konsekwentną, zmierzającą ku stopniowemu zmniejszaniu przeważającego wpływu Francji w państwach dziedziczących po dawniejszych Austro-Węgrach i zdobyciu wpływu aż

w wschodniej Europie. Trzeźwa ta, spokojna polityka stoi w ostrem przeciwieństwie do chwilami popularnych, lecz wysoce niebezpiecznych planów wschodnich dawniejszych rządów, które dały się powodować przez Francję. Przedewszystkiem hr. Sforza, zawzięty przeciwnik Mussoliniego, reprezentował w 1921 r. za ministerstwa Giolittiego politykę zewnętrzną, odnoszącą się do Azji Mniejszej, a która mogła być przeprowadzoną li tylko, jeśli Włochy bezwarunkowo przyłączą się do Francji. Mussoliniego polityka bałkańska i wschodnio-europejska przyniosła za to nie tylko namacalne korzyści gospodarcze (koncesje na węgiel i naftę, dostarczanie maszyn), lecz uczyniła Włochy też więcej niezależnemi politycznie od Francji i Anglji.

Obok tej polityki bałkańskiej i wschodnio-europejskiej, która od razu przyniosła owoce, rozpoznajemy w zewnętrznej polityce Mussoliniego pewne zarodki, które mają dać Włochom, przy późniejszych możliwych konfliktach nad morzem Śródziemnem, silniejsze stanowisko. Do tego należą przedewszystkiem prace przygotowawcze, by stworzyć nowoczesną podstawę dla floty w Sardynji, która służyć ma do opanowania morza Tyreńskiego i zabezpieczenia zachodniego wybrzeża Włoch. (Dawna włoska podstawa floty w Maddalenie nie zapewnia żadnej wystarczającej ochrony z powodu blizkości Korsyki). Ta sama władcza myśl skłoniła Mussoliniego do obsadzenia 30 sierpnia 1923 roku greckiej wyspy Korfu, niegdyś warowni republiki weneckiej. Dzisiaj miałoby Korfu, gdyby można wyspę na sposób nowoczesny ufortyfikować, jeszcze większe znaczenie strategiczne dla Włoch, bo jako centrum dla artylerji i podstawa dla floty, mogłaby zupełnie opanować wejście do morza Adrjackiego. Ale Korfu należy do politycznych ognisk morza Śródziemnego, a te podług zasady polityki angielskiej należeć powinny albo do słabego państwa albo do Anglji. Skutkiem energicznego nacisku Anglji, Mussolini opróżnił wyspę. Ową klęskę polityczną osłonięto coprawda tak zręcznie pod względem dyplomatycznym, że sprawa Korfu mogła być sławiona we Włoszech, jako genjalne pociągnięcie szachowe. Jednakowoż wypadki okazały zagranicy znów wyraźnie, jak Włochy są skrępowane.

Właściwym celem Mussoliniego jest zerwać te okowy. Wciąż powraca myśl przygotowania pośredniego uderzenia na Anglję poprzez afrykańskie kolonje Włoch. Kolonje włoskie dotykają bowiem potęgi Anglji w sposób bardzo przykry i plany wojskowe, jakie Mussolini przeprowadza w Libji, mają prawdopodobnie swe znaczenie nietylko dla krajowców. Mimowoli przypomina się wynurzenie Mussoliniego, podane w „Popolo d'Italia" w kwietniu 1919 r. w czasie, gdy nie było jeszcze mowy o władzy faszystowskiej: „Włochy mogłyby, na podstawie swego położenia geograficznego, które im daje łączność z Egiptem (Libją), i światem induskim (włoski kraj Somali), zrobić próbę zadraśnięcia panowania Anglji w Afryce i Azji, tem więcej, że zdarzają się powstania wśród krajowców. Irlandja leży daleko, ale Egipt blizko". August Gauvain podał zdanie powyższe 5 maja 1919 r. w „Journal des Débats"; prasa angielska przyjęła je, nie dorzucając ani słowa.

Postawa polityczna Mussoliniego jest wiele znacząca. Spokojnie wiąże ze sobą nici gospodarczo-polityczne, by skojarzyć Włochy z przyjaciółmi i wrogami. Gdzieniegdzie przebłyskuje jednakowoż pewne powiedzenie, pewien czyn, którym zdradza, jak w nim szumi, jak bezustannie myśli o uwolnieniu Włoch z więzów i podniesieniu ich do rzeczywistej potęgi nad morzem Śródziemnem.

Zakończenie.

Jakikolwiek sąd wydać można o Mussolinim, na jednym punkcie chyba nie może zachodzić różnica zdań: Rewolucjonista Mussolini rozwinął prawdziwie prorocze zdolności organizacyjne. Skoro zapowiedział wybuch swej rewolucji, rewolucja już była rzeczą udaną. Skoro zaczął rościć sobie prawo do rządzenia Włochami, stał się panem Włoch. Podbijająca metoda jego nie polegała jednakże na opanowaniu niespodzianem, lecz w długoletniej, przygotowującej, twardej, konsekwentnej pracy stworzył środki do zdumiewającego zwycięstwa. Zaledwie byłoby możliwem wymienić jakąś rewolucję dawniejszą, którą możnaby z tem porównać. Nie potrafi chyba nikt przewyższyć Mussoliniego w sposobie, jak przeniknął związkami faszystowskiemi administracyjny organizm państwowy i czynności gospodarcze, jak zawładnął kolejami metodą nie dającą się zaczepić, jak wszystko już trzymał w ręku, zanim uchwycił, jak mocno uchwycił, nic nie zniszczywszy. Co w innych krajach próbowano w ostatnich latach pod nazwą puczów i rewolucyj, było naiwnem i brutalnem w porównaniu do techniki rewolucyjnej Mussoliniego.

Ale jak osądzić Mussoliniego w roli dyktatora? W zdumiewająco krótkim czasie rozwiązał zadania, z któremi porali się daremnie poprzednicy jego, zależni od parlamentu: nadwyrężone finanse państwa doprowadził w dwa lata do równowagi, uporządkował najdokładniej w kilku miesiącach zabagnioną służbę kolejową, życiu gospodarczemu, wstrząśniętemu walkami robotniczemi dał czasy spokojne, owocną pracą uratował przemysł zbrojny od upadku, zachęcił kapitał zagraniczny do udziału w przedsiębiorstwach włoskich, stworzył przedsiębior-

stwom włoskim nowe możliwości zagranicą, szczęśliwie rozwiązał sprawę portu Fiume, powiększył wagę polityczną Włoch na Bałkanach i we wschodniej Europie.

Ale — dokonaniem tych wielkich czynów rozbudził w narodzie włoskim tęsknotę za wolnością. Są czasy, a przychodzą one zwykle po ciężkich wewnętrznych wstrząśnieniach, kiedy najgłębszą potrzebą duszy mas jest czuć pięść nad sobą. Taki był nastrój po walkach wewnętrznych we Włoszech od 1919 do 1922 r. Dlatego słów „posłuszeństwo", „podporządkowanie", „karność" słuchano wtenczas we Włoszech tak chętnie. Dlatego tłum krzyczał radośnie, skoro Mussolini urągał wolności.

Obecnie Mussolini tak wzmocnił naród włoski, dając mu silne środki lecznicze, iż znów zaczyna naród ten wierzyć w siebie. Zaczyna więc krytykować dyktatora, z oburzeniem ganić każdą skazę jego otoczenia, a moc jego osobowości odczuwać jako brzemię.

Historja uczy, że w takiem położeniu dyktator ma dwie wysokie drogi: może — jak to uczynił Sulla — po nadaniu państwu nowej ustawy, będąc na szczycie swej potęgi, złożyć dyktaturę, aby umożliwić swemu narodowi dalszy organiczny rozwój, lub też drogą nowych potężnych wysiłków podnieść naród na takie wyżyny, z którychby odczuwał potęgę jego osobowości jako własny tryumf. Jeśli Mussolini nie pójdzie żadną z wskazanych dróg, wewnętrzne walki skruszą wreszcie dyktaturę. Wartość dyktatury jasną jest dopiero po jej zakończeniu. Póki państwo spoczywa na barkach jednego jedynego człowieka, musi istnieć obawa, aby upadek tegoż nie wtrącił państwa w katastrofę.

Czy Mussolini znajdzie sposoby, które przeniosą państwo z jego śmiertelnej osoby na podstawę trwałą?

Tablica chronologiczna.

1883 29 lipca:
Benito Mussolini rodzi się w Dovia (Romanja). Syn kowala Aleksandra Mussoliniego i nauczycielki Róży Mussolini z domu Maltoni.

1902 Mussolini jako przygodny robotnik i socjalistyczny agitator w Szwajcarji.

1904 Wydalenie Mussoliniego z Szwajcarji. Czasowy pobyt we Włoszech i we Francji.

1905 Mussolini w Trydencie, jako redaktor socjalistycznej gazety „Il Popolo", razem z geografem i narodowościowym politykiem Cesarem Battistim.

1910 Mussolini wydaje, jako socjalistyczny sekretarz partji, w Forli (Romanja) czasopismo „La lotta di classe".

1912 Mussolini zostaje głównym redaktorem wychodzącego w Medjolanie organu centralnego („Avanti") partji socjalistycznej.

1914 sierpień i wrzesień:
Mussolini wzywa w „Avanti" Włochy do neutralności. „Napad wojenny zraniłby sumienie Włoch".

październik:
Mussolini wzywa Włochy do wkroczenia w wojnę przeciwko Austrji wbrew uchwałom partji socjalistycznej i wbrew dotychczasowej swojej opinji.

15 listopada:
Po wydaleniu Mussoliniego z redakcji „Avanti", wydaje tenże w Medjolanie własne czasopismo „Il Popolo d'Italia", które oddaje się w zupełności propagandzie za wojną.

24 listopada:
Wydalenie Mussoliniego z partji socjalistycznej.

1919 styczeń:

Utworzenie katolickiej partji ludowej (Partito Popolare Italiano).

23 marca:

Mussolini zakłada w Medjolanie pierwsze „Fascio", jako obronę przeciwko aktom zemsty socjalistycznej.

23 kwietnia:

Prezydent Wilson żąda, żeby Włochy zrzekły się portu Fiume na korzyść południowych Słowian.

12 września:

Gabrjel d'Annunzio obsadza miasto portowe Fiume, aby zapobiec przejściu tegoż do państwa południowo słowiańskiego.

1920 sierpień i wrzesień:

Zajęcie fabryk w górnych Włoszech przez komunistów. Powstanie czerwonych gwardyj.

wrzesień:

Prezydent ministrów Giolitti zmusza przemysłowców, z powodu kontroli przedsiębiorstw przez rady robotnicze, do pertraktacyj ze związkami robotniczemi. Próby porozumienia się między przemysłowcami a robotnikami pełzną na niczem. Faszyści oswobadzają fabryki od załogi komunistycznej.

21 listopada.

Giulio Giordani w Bolonji zabity przez komunistów.

22 listopada:

Mussolini wzywa faszystów do zwalczania bezwzględnie komunistów i socjalistów. Faszystowski teror przeprowadza się energicznie, potęga komunistów w niewielu miesiącach zostaje złamana. Prędkie rozwijanie się faszyzmu.

listopad:

Układ w Rapallo. Włochy zrzekają się aneksji Fiume. Gabrjel d'Annunzio nie chce uznać traktatu.

2 grudnia:

Włoski rząd wzywa d'Annunzia do opuszczenia Fiume.

24 grudnia:

Początek akcji militarnej przeciwko d'Annunzio.

29 grudnia:

Gabrjel d'Annunzio opuszcza Fiume: „Nie opłaci się umierać dla Włoch".

1921 luty:

Gaetano Postiglione tworzy w Medjolanie związek niesocjalistycznych kooperatyw. (Sindacato Italiano delle Cooperative.)

marzec:

Związek niesocjalistycznych kooperatyw Postigliona, poddaje się dyrektorjatowi faszystowskiej partji.

15 maja:

Mussolini i grupa faszystów wybrana do parlamentu.

21 czerwca:

Mussolini wygłasza pierwszą swą mowę w parlamencie.

26 czerwca:

Prezydent ministrów Giolitti wskazuje w izbie na olbrzymią potęgę faszystów, których liczbę szacuje na 187 000.

4 lipca:

Prezydent ministrów Gioletti zastąpiony przez Bonomiego. Bonomi chce spróbować potęgę państwa przeciwstawić faszyzmowi.

3 sierpnia:

Porozumienie faszystów z socjalistami. Obydwie strony zobowiązują się zakończyć wszelkie akty gwałtu. — Okolice Emilji i Toskany nie uznają porozumienia. W połowie sierpnia Mussolini składa prezydjum faszyzmu.

wrzesień.

Mussolini podejmuje znowu kierownictwo faszyzmu.

listopad:

Kongres faszystów w Rzymie. Mussolini przeprowadza ważne zmiany organizacyjne.

1922 styczeń:

Edmund Rossoni zakłada zrzeszenie narodowych związków zawodowych (Confederazione delle Corporazioni Sindacali).

2 marca:

Faszyści zajmują Fiume.

1 maja:

Mussolini zapobiega obchodzeniu socjalistycznego święta majowego. Z powodu pogróżek faszystów pozostają kolejarze przy służbie, pomimo, że związki socjalistyczne postanowiły bezrobocie.

Koniec maja i początek czerwca:

Koncentracja armji faszystowskiej w Bolonji. Prefekt Bolonji odwołany na życzenie Mussoliniego.

czerwiec:

Rossoniego kooperatywa narodowych związków zawodowych poddaje się dyrektorjatowi partji faszystowskiej.

1 sierpnia:

Socjalistyczny strajk generalny.

Wkroczenie faszystów.

3 sierpnia:

Zakończenie strajku generalnego. Od tego dnia faszyzm faktycznie rządzi.

20 września:

Mussolini zapowiada w mowie programowej w Udine początek faszystowskiej rewolucji.

1 października:

Faszyści zajmują południowy Tyrol i zapowiadają zaostrzenie polityki narodowościowej. Miasto niemieckie Bozen dostaje faszystowski zarząd. Mussolini poleca quadrumviratowi wykonanie okrążenia Rzymu.

24 października:

Mussolini odbywa w Neapolu faszystowski przegląd wojsk.

28 października:

Faszystowski quadrumvirat nakazuje pochód na Rzym. Rząd włoski ogłasza w całych Włoszech stan oblężenia, ale znosi zaraz to rozporządzenie. Poseł quadrumviratu udaje się do króla.

29 października:

Król wzywa Mussoliniego do objęcia rządów.

30 października:

Wkroczenie faszystów do Rzymu.

16 listopada:
Mussolini przedstawia się izbie poselskiej i zapowiada pokojową politykę. „Pokój, nie samobójstwo".

17 listopada:
Parlament wyraża rządowi Mussoliniego zaufanie 316 głosami przeciwko 111.

25 listopada:
Izba poselska postanawia 275 głosami przeciwko 90 przelać na Mussoliniego pełnomocnictwa dyktatorskie.

1923 7 stycznia:
Polecenie sporządzenia nowego katastru własności ziemskiej.

luty:
Postanowiona reorganizacja zakładów Ansaldy z pomocą państwową.

1 lutego:
Rozwiązanie wolnych bojówek. Utworzenie faszystowskiej milicji.

11 marca:
Reforma podatku rolnego.

1 kwietnia:
Wejście w życie traktatu handlowego (największe uprzywilejowanie) z Polską.

28 kwietnia:
Wejście w życie traktatu handlowego (największe uprzywilejowanie) z Austrją.

8 czerwca:
Mussolini przedkłada w senacie stanowisko włoskie w kwestji reperacyjnej.

15 lipca:
Mussolini przeprowadza przyjęcie przez izbę poselską nowego prawa wyborczego, które zapewnia faszystom dwie trzecie większości.

20 sierpnia:
Zniesienie podatku spadkowego dla krewnych.

27 sierpnia:
Włoscy oficerowie komisji granicznej zamordowani na terenie greckim.

29 sierpnia:
Ultimatum Włoch do Grecji.

31 sierpnia:
Mussolini zarządza obsadzenie greckiej wyspy Korfu.

18 września:
Grecja płaci 50 miljonów lirów Włochom i wyraża uroczyste ubolewanie.

27 września:
Włosi opuszczają Korfu.

16 grudnia:
Wejście w życie traktatu handlowego (największe uprzywilejowanie) ze Szwajcarją.

1924 9 stycznia:
Wejście w życie traktatu handlowego (największe uprzywilejowanie) z Kanadą.

29 stycznia:
Ogłoszenie włosko-jugosłowiańskiego traktatu przyjaźni, na podstawie którego Włochy otrzymują zupełną suwerenność nad Fiume.

styczeń:
Zawarcie traktatu handlowego z Rosją. Włochy zobowiązują się w Rosji kupować zboże. Rosja zobowiązuje się kupować we Włoszech maszyny i sprzęty. Włoska komisja kontroluje ugodę.

6 kwietnia:
Wybory do izby poselskiej. Ciężkie przewinienia wyborcze nieugiętych faszystów skłaniają Mussoliniego do obietnicy zreformowania faszyzmu.

10 czerwca:
Zamordowanie socjalistycznego przywódcy Matteottiego.

13 czerwca:
Odkrycie, że trzej wybitni członkowie faszyzmu, między nimi dwaj członkowie dyrektorjatu narodowego (najwyższej władzy wykonawczej faszyzmu), stali w bliskich stosunkach z mordercami Matteottiego. Popłoch we Włoszech.

2 lipca:
Mussolini tworzy nowe ministerjum, zapowiada ostre dochodzenia i odracza parlament.

sierpień:
Otwarcie faszystowskiej Rady Narodowej. Mussolini zapowiada energiczne połączenie wszystkich organizacyj celem wystąpienia przeciwko koalicji anty-faszystowskiej.
Uchwały Rady Narodowej, zakazujące faszystom należenie do organizacyj masońskich.

12 września:
Zamordowanie faszystowskiego posła Casaliniego przez komunistę Corvi.

20 września:
Zawarcie traktatu arbitrażowego ze Szwajcarją.

15 października:
Grupa liberalna Salandry uchwala poparcie rządu.

4 listopada:
Walki uliczne faszystów z socjalistycznemi organizacjami dawnych kombatantów.

13 listopada:
Otwarcie parlamentu. Nie bierze w nim udziału opozycja złożona z komunistów, socjalistów, części liberałów i popolarów katolickich (opozycja aventyńska).

15 listopada:
Przejście do opozycji Giolittiego, motywowane ograniczeniami wolności prasy.

4 grudnia:
Przedłożenie parlamentowi przez rząd projektu nowej ustawy prasowej.

20 grudnia:
Mussolini niespodziewanie zapowiada w parlamencie zmianę ordynacji wyborczej i nowe wybory.

27 grudnia:
Rossi ogłasza memorjał oskarżający Mussoliniego o popieranie zamachu na Matteottiego.

1925 3 stycznia:
Zapowiedź energicznej ręki wobec buntu aventyńskiego (bojkotu parlamentu przez opozycję).

4 stycznia:
Ustąpienie Salandry ze stanowiska delegata Włoch przy Lidze Narodów. Dymisja ministrów liberalnych: Casatiego, Sarochiego i Oviglio. Na czele rządu zostają tylko faszyści.

17 stycznia:
Przyjęcie przez Izbę poselską nowej ordynacji wyborczej, opartej na systemie angielskim, jednomandatowych okręgów wyborczych i względnej większości.

Zródła ważniejsze.

Ad: „Technika rewolucji:

Duchowe pokrewieństwo Mussoliniego z teorjami francuskiego syndykalizmu uwydatnia się najwyraźniej w czasopiśmie tygodniowem „La Lotta di Classe", które Mussolini wydawał od 1910 r. w Foreli. Bieg jego myśli, nawet jego sposób wyrażania się przypomina bardzo Jerzego Sorela. Zasadnicze artykuły, zwłaszcza w styczniu i lutym 1910 r., przemawiają za myślą „elity", są anty-parlamentarne (luty 1910), za akcją bezpośrednią. Jeden z pierwszych numerów jego czasopisma (3-ci tydzień stycznia 1910) wykazuje duchowe pokrewieństwo z uczniem Bakunina, Andrzejem Costą. — Wymienioną książką Dufoura jest „Le Syndicalisme et la prochaine révolution", Paryż 1913, szczególniej str. 364 nast.

Ad: „Duch rewolucji".

Polityczne publikacje Gabrjela d'Annunzia z lat 1919 do 1921, szczególnie jego „Ustawodawstwo regencji w Carnaro", są w gazecie Mussoliniego „Il Popolo d'Italia" obszernie wydrukowane, ponieważ Mussolini w tym czasie oddał ową gazetę do dyspozycji zdobywcy portu Fiume. — Z jakim zapałem Mussolini osobiście odnosił się do poety-bohatera d'Annunzia, wskazują jego artykuły wstępne w „Popolo d'Italia".

Ad: „Wystąpienie faszyzmu".

Trzy rywalizujące ze sobą związki robotnicze, które w roku 1920 parły na obsadzenie fabryk, były: 1. Confederazione Generale del Lavoro. Jest to zrzeszenie socjalistycznych związków zawodowych, które było kierowane przez partję socjalistyczną (Partito Socialista). Socjalistyczna gazeta „Avanti" szczególnie w numerach z połowy sierpnia do połowy września, zapoznaje z rozwojem akcji obsadzenia fabryk. — Fede-

razione Italiana Operai Metallurgici (Fiom), która wykonała pierwsze obsadzenie fabryki w końcu sierpnia 1920 r., należała do socjalistycznej federacji. 2. Unione Sindicale Italiana była korporacją radykalno-socjalistycznych (komunistycznych) związków zawodowych, która utworzyła czerwoną gwardję i zgromadziła się wokoło Bolonji. Dokładne informacje o polityce prowadzonej w tym czasie przez powyższą korporację daje czasopismo Guerra di Classe (Medjolan), które ukazało się w tym czasie, jako organ Unione Sindicale Italiana. 3. Confederazione Italiana del Lavoratori jest korporacją chrześcijańskich tak zwanych białych związków zawodowych. Bliższe dane o tem: Valente l'organizzazione bianca, Rzym 1921, i tegoż: Il nouvo regime associativo delle aziende.

O wystąpieniu faszyzmu z lat 1920 do 1921 znajdujemy najwiarogodniejsze daty w obszernem czasopiśmie medjolańskiem: „Corriere della Sera". Natomiast później ogłaszane opisy są zabarwione stosownie do stanowiska partyjnego ich autorów.

Ad: „Środki i metody walki rewolucyjnego faszyzmu".

Mussolini, który rzadko zaprzecza swoim inklinacjom literackim, dołącza do czynów swoich zawsze wyjaśniające mowy i pisma. Dlatego można łatwo i pewno ustalić najważniejsze fakty jego postępowania, a przedewszystkiem jego duchowe stosunki. Jednakże braknie zupełnie źródeł do rozwiązania najciekawszych zagadnień. Gdyż o sposobie środków i metod walki, które Mussoliniego wyniosły do potęgi, faszyzm milczy z ważnych powodów. Nie ma o tem ani szczegółowego zestawienia, ani takiego objaśnienia, któreby można podać jako „źródło" w zrozumieniu naukowem. Z tego powodu wszczęłem o środkach i metodach walki rewolucyjnego faszyzmu poszukiwania na miejscu; na nich opieram moje przedstawienia. Im więcej zagłębiałem się w owej technice organizacji rewolucyjnej, tem lepiej rozumiałem, że umiejętność organizacji rewolucyjnej Mussoliniego, rozstrzygającą była dla jego politycznego powodzenia. O ile się nie pozna techniki organizacyjnej Mussoliniego, wszelkie próby, by zwycięstwo faszyzmu objaśnić „socjologicznie", pozostają wyjaśnieniem połowicznem.

Ad: „Polityka rewolucyjnego faszyzmu".

Odnośnie do tego dużo jest źródeł, ponieważ polityczne idee rewolucyjnego faszyzmu przedstawiane były z dnia na dzień żywo i wnikliwie. Najjaśniej uwydatniają się myśli przewodnie w mowach i pismach trzech najwyżej duchowo stojących przywódców faszyzmu: Mussoliniego, Edmunda Rossoniego i Alberta de Stefaniego. Zestawienie najważniejszych myśli znajdziemy w następujących nowych wydaniach, które jednakowoż nie zastąpią studjowania pierwotnych publikacyj w „Popolo d'Italia".

Benito Mussolini, Diaturna, Medjolan 1924. (Dzieło to zawiera rozprawy cofające się do 1914 r.)

Edmund Rossoni: Le idee della ricostruzione, Florencja 1923.

Alberto de Stefani: Discorsi, Medjolan 1923.

Podstawy zapatrywań na południowy Tyrol, przedstawicielem których jest Ettore Tolomei, znajdziemy w jego dziele „Cenni Statistici sull Alto Adige", Bozen 1918. Pismo to zawiera nietylko liczby, jak możnaby wnioskować z tytułu, ale także tekst. Dalej: A. R. Toniolo, l'Alto Adige (Novara 1919), szczególnie str. 31 nast. Podawano fałszywe wiadomości tak w czasopismach dawniejszego rządu, jak i w pismach faszystowskich o „pochodzie na Rzym", ponieważ od początku retuszowano niektóre zdarzenia, przedewszystkiem zachowanie się króla. Moje przedstawienie rzeczy opiera się dlatego na podaniach prasy opozycyjnej i to na „Il Mondo" (Rzym), organie konstytucyjnej opozycji, i „La Voce republicana", organie partji republikańskiej. W „La Voce republicana" czytaliśmy dnia 3 marca 1922 r. o wywołujących wrażenie odkryciach, tyczących zajść w Rzymie w krytycznych dniach od 27 do 29 października 1922, którym nie zaprzeczono i jako wiarogodne uznano.

Ad: „Dyktatura".

Do niniejszego rozdziału dają bogaty materjał stenograficzne sprawozdania Atti Parlamentari izby poselskiej i senatu, zwłaszcza z posiedzeń izby poselskiej z dni 16, 17 i 25 listopada 1922 r., 10 lutego 1923, 30 maja 1923, 15 lipca 1923, z posiedzenia senatu z dnia 16 i 27 listopada 1922, 16 lutego 1923, 8 czerwca 1923. Od jesieni 1923 r. „Wielka Rada Faszystowska" i Narodowy Dyrektorjat" ogłaszały krótkie oficjalne sprawozdania o organizacjach faszystowskiego rządu. Po wyborach w kwietniu

1924 podawano te sprawozdania częściej i obszerniej. Czasopismo opozycyjne „Il Mondo" (Rzym) dołącza stale krytyczne komentarze do wszystkich oficjalnych publikacyj.

Ad: „Hierachja faszystowska".

Wszystkie zasadnicze kwestje są obszernie opracowane w czasopiśmie, wydawanem przez Mussoliniego „Gerarchia, Rivista politica", które od lat trzech wychodzi. Wobec powyższego czasopisma zachowują krytyczne stanowisko publikacje perjodyczne „Polemica Fascista", szczególnie przeważnie ostre, rewizjonistyczne artykuły podają Cipriani-Avolio, A. Croce i Arnoldo Fioretti. — Dalej ważne są okolicznościowe mowy Farinacjego, który zajmuje w północno włoskim faszyźmie wybitne stanowisko, głównie jego sprawozdanie o położeniu faszyzmu, wygłoszone na faszystowskim kongresie prowincjonalnym w Cremonie (wydrukowane w „Corriere della Sera" dn. 18 kwietnia 1924).

Ad: „Korporacje faszystowskie".

Oficjalnemi organami, które podają do wiadomości szczegóły rozwoju korporacyj, są następujące pisma: „Il lavoro d'Italia" i przegląd: „Il Stirpe". W szczególności o rozwoju faszystowskich związków spożywczych Il lavoro Cooperativo. — Jako ogólne przedstawienia podajemy: Mario Viana, Sindacalismo (Bari 1923); Giacomo di Giacomo, Sindacalismo fascista e lavoratori intelletuali (Rzym 1923).

Krytyka: Divagazioni Sindacali (in Polemica Fascista).

O znaczeniu faszystowskiej idei korporacyjnej dla wychodźtwa: Francesco Sulpici: Il problema dell' emigrazione dopo la ricostruzione fascista (Medjolan 1923).

Ad: „Włoski wielki przemysł żelazny".

O rozwoju i kryzysie włoskiego wielkiego przemysłu żelaznego: Giulio Scagnetti: La siderurgia in Italia (Rzym 1923).

Dokładne wyjaśnienie katastrofy bankowej daje przez Tribunale Civile e Commerciale di Roma opublikowane sprawozdanie z dnia 16 marca 1922, które zostało w całości wydrukowane w „Corriera della Sera" z 25 marca 1922. — O niekorzystnem osądzeniu przyszłości wielkiego przemysłu żelaznego patrz: Pertraktacje izby poselskiej z 1 i 2 grudnia 1920.

O stanowisku rządu faszystowskiego do przemysłu żelaznego: Federico Flora: La politica economica e finanziaria del Fascismo (Medjolan 1923) str. 75 nast., Lello Gangemi: La politica economica e finanziaria del Governo Fascista (Bolonja 1924), str. 297 nast.

Ad: „Nawrót od demagogicznej polityki gospodarczej".

Podstawowe rzeczy w Alberto de Stefani: Discorsi (Medjolan 1923).

Ettore Rosboch: La politica finanziaria fascista (Rzym 1923).

Federico Flora l. c., Lello Gangemi l. c., specjalnie o okaziciełach efektów, Regio Decreto — legge z 10 listopada 1922; o podatku luksusowym; Regio Decreto z 18 marca 1923 ; o „Komisjach dla sprawiedliwego oznaczenia cen" Regio Decreto z 11 stycznia 1923; o uprzywilejowaniu nowych budowli: Regio Decreto z 8 marca 1923 r.

Ad: „Reforma podatku spadkowego".

Regio Decreto z 20 sierpnia 1923 (Abolizione della imposta di successione nel nucleo famigliare) z obszernem uzasadnieniem. — Gangemi l. c., str. 194 nast. Guasti, le tasse di successione nelle leggi vigenti (Medjolan 1923).

Ad: „Reforma opodatkowania rolnego".

O spisaniu nowego katastru: Regio Decreto z 7 stycznia 1923, 11 marca 1923 i 14 czerwca 1923.

O podatku rolnym: Regio Decreto z 12 marca 1923 i 15 lipca 1923. — Zestawienie kompletne w Gangemi l. c., str. 52 nast.

Ad: „Reforma kolejowa".

Alberto de Stefani: Documenti sulla condizione Finanziaria ed economica dell'Italia (Rzym 1924), str. 384 nast., w tem sprawozdania komisarza kolejowego Torrego.

Ad: „Uporządkowanie budżetu państwowego".

Alberto de Stefani: Documenti cit. str. 167 nast. — Porównaj dalej bilanse w Gazetta Uffiziale del Regno d'Italia i sprawozdanie ministra finansów w senacie z 27 czerwca 1924 r. — O sto-

sunkach finansowych przed rozpoczęciem rządów Mussoliniego — patrz Giorgio Mortara: Prospettive Economiche 1919, 1920, 1921 przedewszystkiem 1921 str. 303 nast.

Ad: „Ożywienie rynku kapitałów".

O myśli „Zrobienia z Włoch wolnego portu dla kapitału międzynarodowego", mówił częstokroć minister finansów de Stefani, najbardziej stanowczo w mowie, którą wygłosił w Vicenza 1 kwietnia 1924. — Liczby o rynku kapitałów podaje profesor Ricardo Bachi w „l'Italia economica", dalej Giorgo Mortara w Prospettive Economiche 1923.

Ad: „Zagadnienia morza Śródziemnego i Bałkanu".

Mowy Mussoliniego z 10 lutego 1923 r. w izbie poselskiej (o idealiźmie i realiźmie w polityce) z 16 lutego 1923 w senacie (o zagadnieniu Adrji), 8 czerwca 1923 w senacie (o stosunku do sukcesyjnych państw Austro-Węgier). — O układach handlowych por.: Bolettini di legislazione e statistica doganale e. commerciale. — Krytyka: Arnaldo Fioretti o „Politica estera" w „Polemica Fascista".

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
130/X.
32563/
/2